



**OLEKSANDR USYK KONTRA DANIEL DUBOIS
NA TARCZYŃSKI ARENIE WROCŁAW STR. 17**

SŁOWO SPORTOWE



NR 27/1511 e-mail: redakcja@sloposportowe.pl, www.sloposportowe.pl

cena 5 zł
(w tym 8% VAT)

10 lipca 2023

DOLNOŚLĄSKI TYGODNIK SPORTOWY

ukazuje się od 1993 roku

Polacy górują w ostatnim meczu fazy zasadniczej Ligi Narodów. Biało-czerwoni pokonali Japonię 3:0 (25:17, 25:19, 25:18) i mogą rozpocząć przygotowania do spotkań finałowych. W tym etapie rozgrywek będą mogli liczyć na pełne wsparcie polskich kibiców, ponieważ zwieńczenie turnieju rozegrane zostanie w Gdańsku.



Ostatnia prosta

str. 21

PIĘKA NOŻNA

Ze zmiennym szczęściem

Miedź Legnica w trzecim sparingowym spotkaniu zremisowała w Wałbrzychu z Sandecją Nowy Sącz 0:0. Było to pierwsze spotkanie podczas obozu przygotowawczego w kompleksie Aqua-Zdrój. W drugiej grze kontrolnej podopieczni Radosława Belli pokonali w Wałbrzychu Odrę Opole 2:1.

str. 7



Fot. M. Radczak

ŻUŻEL

Spartańska moc!

Nie ma mocnych na Betard Spartę Wrocław! Podopieczni Dariusza Śledzia nie dali żadnych szans żużlowcom For Nature Solutions Apatoru Toruń, notując tym samym dwunaste zwycięstwo w obecnym sezonie PGE Ekstraligi!

str. 23



Fot. P. Karolczak



PUNKT WIDZENIA RYSZARDA CZARNECKIEGO

Czarny pas Putina, motor Hollande'a, polskie IE

Duma naszego Wrocławia, Hubert Hurkacz, grał w Wimbledonie jak natchniony. Wimbledon wszystkim kojarzy się z tenisem – oby coraz bardziej z Hurkaczem i Świątek, choć nie zapominajmy o Łukaszu Kubocie i Agnieszce Radwańskiej oraz Wojciechu Fibaku, ale też tej, która grała tu w finale przed II wojną światową – Jadwidze Jędrzejowskiej. Pani Jadwiga była swoistym fenomenem. Poza finałem Wimbledonu (1937) oraz jego amerykańskim odpowiednikiem, który wtedy nie nazywał się jeszcze US Open (1937), grała w finale Roland Garros w singlu tuż przed agresją Niemiec na Polskę w 1939 roku i zwyciężyła w tymże Paryżu w deblu. Jednak to, co zawsze mnie w niej fascynowało to fakt, że swoją karierą zaprzeczyła stereotypom, że w II Rzeczypospolitej, czyli w „sanacyjnej Polsce”, jak to niektórzy określali, dziewczyna z ubogiej, robotniczej rodziny potrafiła zostać najlepszą tenisistką nad Wisłą (to nie metafora, bo urodziła się i wychowała w Krakowie). Może dlatego tak dobrze grała, że jako dziewczynka rozgrywała mecze wyłącznie z mężczyznami – studentami i profesorami UI.

Jej fenomen polegał na tym, że grała do... 54. roku życia. Przez lata wspominało jej finał w Wimbledonie, gdzie przegrała pierwszego seta 2:6, drugiego wygrała w tym samym stosunku, a w trzecim przy stanie 5:5 przegrała decydujące dwa gemy. Mimo że w czasie II wojny światowej nie mogła trenować, to potrafiła już po jej zakończeniu, w 1947 roku osiągnąć finał Roland Garros w grze mieszanej. Miała wtedy 35 lat. W czasie okupacji niemieckiej odrzuciła propozycję kontynuowania kariery w Niemczech Hitlera i wolała pracować w polskiej... jadalni. Jeszcze mając 38 lat wygrała międzynarodowe mistrzostwa Rumunii, oddając przeciwniczce w finale tylko jednego gema. Tytuły mistrzyni Polski zdobywała jeszcze – przepraszam, że wymawiam Damie wiek – przekroczywszy pięćdziesiątkę!

Mi jednak Wimbledon zawsze będzie kojarzył się z tym, że... w tej dzielnicy mieszkalem. Było zielono, spokojnie, cicho. W dekadzie lat 80. miejscowy piłkarski Wimbledon grał w Premiership, a jego pierwszym rezerwowym bramkarzem był Polak.

Rozpisałem się dziś o Jadwidze Jędrzejowskiej (polecam jej książkę „Urodziłam się na korcie”), bo chciałem pokazać, że Radwańska, Świątek i Linette kontynuują wielkie tradycje polskiego kobiecego tenisa, ale przy największym szacunku dla ich sukcesów, to od nich

ta tradycja się nie zaczęła.

Zakończyły się Igrzyska Europejskie. Mają krótką, bo ośmioletnią tradycję. Oglądałem inaugurację i zakończenie pierwszych Igrzysk, jakie odbyły się w 2015 roku w Azerbejdżanie. Mieszkalem w tym samym hotelu, co inny gość ceremonii otwarcia – niejaki Putin. Na szczęście na innym piętrze. Spotkałem go wtedy już po raz drugi. Pierwszy na uroczystościach stulecia rzezi Ormian. Ja tam, w Armenii reprezentowałem Parlament Europejski jako jego wiceprzewodniczący, ale byli też prezydenci: Francji, Rosji, Serbii i Cypru. Putin nie jest dobrym mówcą, czyta z kartki i nawet największy lizus nie mógłby powiedzieć, że wygłasza charyzmatyczne mowy. Za to fantastycznym oratorem okazał się Francois Hollande, lokator Pałacu Elizejskiego, znany ze swoich romansów. Także w czasie, gdy był prezydentem Republiki Francuskiej. Okazał się wtedy niezłym sportowcem, bo ze swojego pałacu wyruszał na motorze (skuterze) w kasku, aby go nie rozpoznano (ha, ha), a więc oddawał hold sportom motorowym. Z drugiej strony ujawnił ullańską fantazję, a tę odbieram jako hold dla jeździectwa... Żarty na bok.

Wracając do Południowego Kaukazu. Z Erywania zapamiętam knajacki chód Putina, który szedł do miejsca, gdzie się przemawiało, gibając się z nogi na nogę. Cóż to, że ma czarny pas w judo, to wszyscy ludzie sportu wiedzieli, a to że ma czarny charakter niektórzy zobaczyli zbyt późno.

IE rozgrywa się w cyklu jak IO czyli co cztery lata. Po Baku (2015) był Mińsk (2019), a po czterech latach Igrzyska Europejskie po raz pierwszy zawitały do Polski, czyli na teren Unii Europejskiej. Zorganizowane zostały nie w stolicy, tylko w kilku miastach: Kraków, Wrocław, Katowice (a w zasadzie Chorzów i Stadion Śląski) oraz Rzeszów. Dodajmy do tego jeszcze Zakopane i Tarnów.

Dolnemu Śląskowi przypadło strzelectwo. I słusznie, bo przecież Wrocław zasłynął z czterech złotych medali olimpijskich: Józefa Zapędzkiego – dwa złota w Meksyku 1968 i Monachium 1972 (a w dodatku srebro i brąz na mistrzostwach świata Wiesbaden 1966 oraz złoto na mistrzostwach Europy w Bukareszcie 1965) oraz Renaty Mauer-Różańskiej – dwa złota w Atlancie 1996 i Sydney 2000 (oraz brąz w Atlancie), a także srebrnego medalu na IO w Atlancie Mirosława Rzepkowskiego (urodzonego we Wrocławiu) oraz brązu w Montrealu (1976) zawodnika Śląska Wrocław – Wiesława Gaw-

GRAND PRIX SIATKÓWKI PLAŻOWEJ

o Puchar Burmistrza Gminy Wołów

BASEN MIEJSKI W WOŁOWIE UL. PANIEŃSKA 4	PULA NAGRÓD 1000 ZŁ
WPISOWE 50 ZŁ OD PARY NA CAŁE GRAND PRIX	TERMINY ROZGRYWEK
ZAPISY: TEL. 605370208	23.07 30.07 13.08 20.08

Logos: gmina WOŁÓW, OSR WOŁÓW, AKTYWNY WOŁÓW, Dzień dobry Wołów

lickiego.

Polacy-strzelcy wypadli bardzo dobrze: usłyszeliśmy „Mazurka Dąbrowskiego” dzięki Klaudii Bres, ale były też medale innych kruszców. Były więc sukcesy sportowe, były też organizacyjne, bo zawody zostały zorganizowane bardzo dobrze. To, co było problemem, to... frekwencja. Zawody te oglądała bardzo mała liczba publiczności, a stanowili ją przede wszystkim zawodnicy, ich trenerzy, działacze i dziennikarze.

Jednak nie był to problem tylko strzelectwa, ale w zasadzie wszystkich dyscyplin w każdym z czterech województw. Promocja zawiodła całkowicie. Na szczęście nie zawiedli polscy sportowcy.

RYSZARD CZARNECKI



Plecami do sportu

Urfer zakpił ze Śląska? Trudno się dziwić

Przed kilkoma tygodniami we wrocławskim ratuszu zaplanowano spore podniecenie, spowodowane perspektywą sprzedaży futbolowej spółki akcyjnej „Śląsk Wrocław” funduszowi inwestycyjnemu ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich MADA Global, a dokładniej jej przedstawicielowi w naszym kraju Paolo Urferowi. Włodarze stolicy Dolnego Śląska zapewniali, że rozmowy ze Szwajcarami zmierzają w dobrym kierunku, choć sam Urfer tego nie potwierdzał. Ba, oświadczył nawet, że przedmiotem jego zainteresowania nie jest Śląsk, a jakkolwiek polski (może być nawet pierwszoligowy) klub. Dziś już wiadomo, że opowieści o przejęciu wrocławian przez wystannika funduszu z ZEA to była typowa ściema. Urfer myślał m.in. o krakowskiej Wiśle, by ostatecznie zainwestować w Lechię Gdańsk, która właśnie pożegnała się z tzw. ekstraklasą. Ale i tu natrafił na problemy, bowiem do akcji wkroczyli udziałowcy mniejszościowi

(w tym przedstawiciele klubu kibica). Kiedy piszę te słowa, nic nie zostało przesądzone, choć biorąc pod uwagę trudną sytuację gdańszczan (m.in. spore zadłużenie) należy spodziewać się, że MADA Global ostatecznie Lechię przejmie. Nawiasem mówiąc, okazało się, że ów fundusz nie jest zbyt znany w... ZEA, tym samym jego wiarygodność należy poddać w wątpliwość. Ciekawe, czy wcześniej ktoś się na „prześwietlenie” MADA Global zdecydował. Wróćmy jednak na wrocławskie podwórko. Choć inauguracja sezonu 2023/24 tuż, tuż, nowego właściciela nie ma. Podobno trwają intensywne rozmowy z Westminsterem – niemiecką firmą zajmującą się handlem nieruchomościami – a dokładniej jego polskim przedstawicielstwem, jednak podobnie jak w poprzednim przypadku prawdopodobnie niewiele z tego wyniknie. Gdyby miało być inaczej, właściciele Śląska nie poczyniliby ważnych ruchów kadrowych,

w tym zmian na kierowniczych stanowiskach (prezes, wiceprezes, dyrektor sportowy). Póki co, trwają średnio udane próby sprzedania kilku graczy, bowiem szmal jest futbolowej spółce bardzo potrzebny. Właśnie dotarło do opinii publicznej rozliczenie PKO Ekstraklasy S.A. z poszczególnymi klubami za miniony sezon. Śląsk wypadł mizernie, wszak to zespół, który do końca walczył o utrzymanie, kończąc rozgrywki na 15. miejscu. Wrocławianie zarobili niecałe 9,5 miliona złotych, z czego 5,87 mln to tzw. kwota stała dla całej osiemnastki, trochę ponad milion za wynik sportowy oraz ponad 2,5 mln z tytułu rankingu historycznego. Szokujące, iż do kasy klubu nie trafiła ani złotówka z Pro Junior System. Mniej zainkasował, co zrozumiałe, spadkowicz Miedź Legnica, za to o blisko trzy miliony więcej KGHM Zagłębie Lubin, które wygrało klasyfikację Pro Junior System, i z tego tytułu wzbogaciło się o prawie dwa miliony złotych. Warto stawiać

na młodych? Jak widać na przykładzie lubinian, warto. O tym, że zaniedbano we wrocławskim klubie pracę z młodzieżą świadczy spadek z Centralnej Ligi Juniorów, za to świetnie spisał się zespół U15, wygrywając Centralną Ligę Juniorów Młodszych (równoznaczne z tytułem mistrza Polski), po finałowym zwycięstwie nad młodzieżą Lecha Poznań 4:1. Nadzieje na lepsze czasy dla juniorów starszych należy wiązać z osobą nowego dyrektora Akademii Piłkarskiej Śląska Januszem Górą. Dobrze by było, gdyby wreszcie do pierwszego zespołu dołączyło kilku wychowanków akademii, choć boję się, że polityka właścicieli klubu może stanowić w tym – jak to często dotąd bywało – przeszkodę. Zaskoczyła mnie wiadomość, iż wrocławianie chcą pozbyć się jednego z najlepszych piłkarzy ekipy U15, uważanego za dużego talent Oliwier Siniawskiego. Miałby przejść do szczecińskiej Pogoni, która ma dobrze funkcjonującą akademię. Tam po-

winien zrobić postępy, po czym szczerzanie zgarnąć śmietankę, sprzedając Oliwier do dobrego zagranicznego klubu. Zapewne za chwilę nowego pracodawcę znajdzie wzbudzający spore zainteresowanie Karol Borys, o którego mocno zabiega PSV Eindhoven, gdzie mógłby od razu wskoczyć do rezerwowej drużyny, występującej na zapleczu holenderskiej ekstraklasy. Ale niewykluczone, że ofertę PSV przebijie Manchester City, który jednak oferowałby na początek grę w drużynie juniorów. Tak, czy inaczej, jeśli Śląsk zdecyduje się na sprzedaż wybitnie utalentowanego pomocnika, cena powinna oscylować w granicach 2,5 – 3 milionów euro, podobnie jak za Johna Jeboaha nie można „krzyknąć” mniej, niż 3 miliony. Niemiec nie chce dłużej reprezentować barw wrocławskiego klubu, a jak mówi znane przysłowie: „z niewolnika nie ma pracownika”, zaś szmal wrocławianom bardzo się przyda. No i może wreszcie zakończy się telenowe-

la z Erikiem Exposito, ale cena około miliona euro (że o niższej nie wspomnę) będzie zaledwie niczym kieszonkowe. Lista piłkarzy, którzy już pożegnali się ze Śląskiem, lub powinni zrobić to lada moment jest znacznie dłuższa. A kto w zamian? Bez sensu było sprowadzenie mocno rezerwowego bramkarza Rakowa Kacpra Trelowskiego, który nie daje gwarancji lepszych występów, niż dotychczasowi golkiprzy Śląska (jeden z nich musi poszukać innego klubu), natomiast powinien przydać się Mateusz Zukowski, 21-letni, ale już ze sporym doświadczeniem, obrońca. Zapewne nowy dyrektor sportowy David Balda zechce wepchnąć do kadry kilku znajomych, choć niekoniecznie wartościowych, rodaków – argumentem będzie to, iż mogą przyjść za darmo. Wierzę, że trener Jacek Magiera tego nie kupi. Najbliższe dni powinny, muszą przynieść kilka istotnych rozstrzygnięć. Oby nie wywołały one jedynie uśmiechu po-błażania. Bo pociągnięcia najważniejszych ludzi z ratusza w ostatnich kilkunastu miesiącach (a nawet dłużej) taką właśnie reakcją się kończyły. I wystarczy.

WALDEMAR NIEDŹWIECKI

SŁOWO SPORTOWE

Data pierwszego wydania: 1 marca 1993 r.
e-mail: redakcja@slowosportowe.plWydawca: Wydawnictwo „Słowo Polskie” Sp. z o.o.
Prezes zarządu: Andrzej Szumski.
Wydawcy: Monika Pelc
Redaguje kolegium.Adres redakcji: al. I. J. Paderewskiego 35/15, 51-612 Wrocław.
Tel.: +48 609 483 258 – Aleksandra Szumska – redaktor naczelny
Tel.: +48 693 900 768 – Arkadiusz Barski – piłka nożna
Druk: Polska Press Sp. z o.o.,
Oddział Poligrafia, Drukarnia w Sosnowcu.
Layout i skład komputerowy: Monika Pelc, Tomasz Hałas, Jarosław PaluchZa treść reklam i ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
Redakcja zastrzega sobie prawo do odmowy publikacji ogłoszeń i reklam. Zastrzegamy sobie prawo do skróć i opracowań redakcyjnych. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

PRENUMERATA „Słowa Sportowego”: Oddziały RUCH S.A. na terenie całego kraju – infolinia 801 800 803 lub 22 717 59 59, www.ruch.com.pl, prenumerata@ruch.com.pl

Dubletem zawodników Voster ATS Team zakończył się drugi z wyścigów z cyklu Visegrad V4 Bicycle Race – GP Słowacki. Triumfował Maciej Paterski, a tuż za nim linię mety przeciął Piotr Brożyna. Dzień wcześniej Paterski zajął drugie miejsce w Grand Prix Węgier.

Druga odsłona serii „klasów wyszehradzkich” odbyła się na Słowacji, w okolicach Novej Bani. 145-kilometrowa trasa składała się z trzech pętli – pierwszą, średnią, kolarze pokonywali tuż po starcie. Następnie czekały ich dwie długie rundy, o długości 37 kilometrów każda, a pod koniec wyścigu rywalizowali na trzech 13-kilometrowych pętlach, gdzie ułożono kilka podjazdów, w tym wymagającą ściankę widoczną na zamieszonym poniżej profilu. Na starcie stanęły 4 polskie ekipy – Voster ATS Team, Lubelskie Perła Polski, LUKS Trójka Piaseczno, TC Chrobry SCOTT Głogów – a także niemiecki Santic-Wibatech, mający w składzie czterech Polaków. Niedługo

Kolarstwo szosowe Visegrad V4 Bicycle Race



Maciej Paterski wygrał GP Słowacji, dzień wcześniej w GP Węgier był drugi

za kilometrem „0”, do przodu wyrwali się Simone Lucca (Solme – Olmo) wraz z Viktorem Potockim (Ljubljana Gusto Santic), jednak duet nie był w stanie utrzymać się przed peletonem. Następnie zaatakował Mateusz Grabis (Voster ATS Team), który dość długo utrzymywał się przed peletonem, czekając, aż inni zawodnicy do niego do-

skoczą. Stało się to po około 25 kilometrach ścigania, gdy w głównej grupie doszło do serii ataków. Na czele utworzyła się spora grupa, w której oprócz Mateusza Grabisa jechali między innymi: Paweł Szóstka (Lubelskie Perła Polski), Mateusz Kostański, Artur Sowiński (Voster ATS Team) i Szymon Tracz (Santic-Wibatech). Odjazd został

jednak zlikwidowany. Kończąc pierwsze okrążenie, na atak zdecydowali się Jan Fijak (LUKS Trójka Piaseczno) i Szymon Łapsa (TC Chrobry SCOTT Głogów), jednak i ta akcja została doścignięta. Pagórki na początku drugiej rundy do przeprowadzenia selekcji w peletonie wykorzystana została ekipa Santic-Wibatech. Po licznych przyspieszeniach,

na czele uformowała się około 30-osobowa grupa, w której jechali między innymi: Matus Stoczek, Tomas Jakoubek (ATT Investments), Adam Toupalik, Michael Boros (Elkov-Kasper), Lukas Kubis (Dukla Banska Bystrica), a spośród Polaków – Mateusz Grabis, Artur Sowiński, Maciej Paterski, Piotr Brożyna (Voster ATS Team), Szymon Tracz (Santic-Wibatech), Antoni Olszar (TC Chrobry SCOTT Głogów) i Patryk Gieracki (LUKS Trójka Piaseczno). W czołówce dochodziło do licznych przetasowań. Przed wjazdem na krótkie okrążenie, na atak zdecydował się Mateusz Grabis, a wraz z nim odjechał Tomas Kalojiros z RRK Group-Pierre Baguette-Benzinol. Akcja dwójki zawodników nie potrwała jednak zbyt długo. Na podjazdach czołowa grupa zdecydowanie się podzieliła, a aktywnie z przodu jechał między innymi Maciej Paterski. Mimo wielu prób, żaden z kolarzy nie był w stanie samotnie urwać się rywalom – na czele wciąż utrzymywało się 8 zawodników, w tym dwaj Polacy z Voster ATS Team, wspomniany Maciej Paterski oraz Piotr Brożyna. Ściankę na ostatniej rundzie do ataku wykorzystał Martin Voltr, czwarty kolarz Małopolskiego Wyścigu Górskie-

go, ścigający się RRK Group-Pierre Baguette-Benzinol. Słowak nie zgubił jednak rywali. Po jego przyspieszeniu na poprawkę zdecydował się natomiast Michael Boros, który wraz z Piotrem Brożyną wypracował sobie przewagę nad pozostałymi zawodnikami. Niedługo później do czołówki doskoczył Adam Toupalik, a po chwili również Maciej Paterski. Na kolejnych kilometrach atakowali Michael Boros i Piotr Brożyna, ale ostatecznie losy zwycięstwa rozstrzygnął czteroosobowy finisz, w którym lepiej spisali się kolarze Voster ATS Team. Triumfował Maciej Paterski, a drugie miejsce zajął Piotr Brożyna. Dzień wcześniej kolarze mieli do pokonania niespełna 140 km na Węgrzech. Trasa węgierskiego wyścigu nie należała do najłatwiejszej i kończyła się na podejździe o średnim stopniu nachylenia 8 procent. Jako pierwszy na metę wpadł Czech Adam Toupalik (Elkov-Kasper) drugi był Maciej Paterski, a trzeci Szymon Tracz (Wibatech-Santic). 22 i 23 lipca kolarze wrócą do rywalizacji w ramach Visegrad V4 Bicycle Race. Tym razem ścigać się będą w Polsce i Czechach. Wyścig w Polsce rozegrany zostanie na trasie z Oleśnicy do Długoleki.

OSZ

Tenis stołowy

Akademickie Mistrzostwa Europy

Polacy z medalami

Akademia Zamojska Zamość zdobyła złoty medal w turnieju mężczyzn, a Uniwersytet Ekonomiczny Wrocław brązowy w zawodach kobiet w odbywających się w czeskim Olomuńcu Akademickich Mistrzostwach Europy. Udana dla polskich uczelni drużynówka zakończyła pierwszą część rywalizacji.

W półfinale wrocławianki, w składzie z reprezentantkami Polski siostrami Węgrzyn, przegrały z angielskim University of Nottingham 1:3 (Anna Węgrzyn – Jiaqi Meng 0:3 Katarzyna Węgrzyn – Cheuk Lam Jasmin Wong 3:2 Nina Ossowska – Denise Payet 0:3 Katarzyna Węgrzyn – Jiaqi Meng 2:3). Porażka oznaczała wywalczenie brązowego medalu, bowiem w przeciwnieństwie np. do Igrzysk Europejskich, w AME nie rozgrywa się meczów o 3 miejsce. Natomiast zamojski zespół pokonał w 1/2 finału portugalski University of Porto 3:0 (Konrad Kulpa – Jose Lima Magalhaes 3:0 Jakub Folwarski

– Goncalo Freitas Sousa Ramos Gomes 3:1 Jan Zandecki – Pedro Carvalho Moreira 3:0). W finale Akademia Zamojska triumfowała w rywalizacji z węgierskim Uniwersytetem Pecs 3:1. W grze o złoto Jakub Folwarski wygrał z Davidem Molnarem 3:0, Konrad Kulpa przegrał z Sebestyemem Kovacsem 0:3, a później punkty zdobyli Damian Węderlich i Konrad Kulpa, pokonując Dominikę Mihalovity'ego 3:1 i Davida Molnara 3:0. W turnieju drużynowym grał też pingpongisty Uniwersytetu Warszawskiego i pingpongiści UMCS (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej) Lublin.

RED

Respect Ladies Race Slovakia 2023

Włodarczyk druga

Zawodniczka MAT ATOM Deweloper Wrocław – Dominika Włodarczyk – zajęła drugie miejsce w słowackiej jednodniówce Respect Ladies Race Slovakia (1.2). Zwyciężyła Linda Zanetti z UAE Development Team.

Dzień przed rywalizacją mężczyzn, zawodniczki ścigały się w słowackim wyścigu Respect Ladies Race Slovakia, poprowadzonym po pagórkowatych rundach rozpoczynających się i kończących w Novej Bani. Kluczowe dla przebiegu zmagania były ostatnie dwie pofalowane pętli, na których ułożono 1,5-kilometrowy podjazd o średnim nachyleniu 10,6%. Sam finisz również lekko się wznosił. W wyścigu wzięła udział ekipa MAT ATOM Deweloper Wrocław, w składzie której jechały: Dominika Włodarczyk, Agata Kowalska, Wiktoria Pikulik, Nikol Płosaj, a także świeżo upieczona mistrzyni Polski – Monika Brzeźna. Kontrolę

nad wyścigiem szybko przejęły zawodniczki UAE Development Team – rozwojowego zespołu worldtourowej formacji UAE Team ADQ. Kolarzy w pomarańczowo-niebieskich strojach przez znaczną część zmagania dyktowały tempo na czele grupy, zniechęcając tym samym resztę zawodniczek do ataków. Peleton czekał na końcówkę 90-kilometrowego wyścigu, gdzie organizatorzy przygotowali kilka wymagających ścianek. Na pierwszej z dwóch krótkich rund z peletonu zostały strzępy, a na czele uformowała się pięcioosobowa grupa, w składzie: Dominika Włodarczyk (MAT ATOM Deweloper Wrocław), Linda Zanetti, Carlotta Cipressi

(UAE Development Team), Urska Pintar (BTC City Ljubljana Scott) oraz Ekaterina Knebeleva (Tashkent City Women Professional Cycling Team). Na podjazdach aktywna była Polka, która próbowała zgubić rywalki – problemy z utrzymaniem tempa czołówki miały Knebeleva i Cipressi, ale ostatecznie cała

piątka dojechała do końcówki na czele. W finiszu najszybsza była Linda Zanetti, za którą uplasowała się Dominika Włodarczyk. Trzecie miejsce zajęła Urska Pintar. Czołową dziesiątkę zamknęła Monika Brzeźna z MAT ATOM Deweloper Wrocław.

RED



Dominika Włodarczyk Mat Atom Deweloper Wrocław zajęła drugie miejsce podczas wyścigu na Słowacji



AQUAPARK WROCŁAW
ul. Borowska 99



AQUAPARK BROCHÓW
ul. Polna 10

**WAKACJE
PRZEZ
CAŁY ROK**



Z LEKKOATLETYCZNYCH AREN

• Na Stadionie w Chorzowie rozegrano Ogólnopolską Olimpiadę Młodzieży w lekkiej atletyce. Młodzi sportowcy mieli okazję rywalizować na jednym z najpiękniejszych stadionów w Polsce. W finałowym biegu na 100 metrów wyższość rywala musiał uznać lider krajowych tabel Tomasz Bajraszewski z Włocławka. Złoto zdobył Sebastian Libura, który czasem 10.65 nie tylko poprawił rekord życiowy, ale też wypełnił minimum PZLA na juniorskie mistrzostwa Europy w Jerozolimie. Sprinter z Dąbrowy Górniczej jest już szóstym Polakiem, który w tej konkurencji uzyskał wskaźnik na czempionat. Wicemistrzem Polski został w Chorzowie Bajraszewski – 10.69. Brąz z czasem 10.70 – identycznym jak czwarty na mecie – zdobył Jakub Szakoła. Wartościowe wyniki padły w sprincie kobiet na 100 metrów. Pierwszy raz od kilku lat aż cztery zawodniczki zeszły poniżej 12 sekund. Wygrała Klaudia Chrostek, która wynikiem 11.78 poprawiła rekord życiowy. Najlepsze czasy w karierze osiągnęły też druga Maja Woźniak (11.80) oraz trzecia Jagoda Żukowska (11.83). Drugiego dnia Hubert Tróscianka (Uczniak Szprotawa) poprawił rekord Polski juniorów w 10-boju. Zawodnik z Lubuskiego już po pierwszym dniu zmagania miał realne szanse na poprawienie rekordu kraju. W sobotę w drodze po najlepszy wynik w historii m.in. przebiegł 110 metrów przez

plotki w 15.62, rzucił 700 gramowym oszczepem 64,05 i poprawił rekord życiowy na 1500 metrów – 4:47.67. Ostatecznie zgromadził 7412 punktów i wymazał z tabel rekordów rezultat Szymona Czapińskiego z bydgoskiego Zawiszy. Syn nieodżałowanego trenera Wiesława Czapińskiego w 2006 roku w Łodzi uzyskał 7266 punktów. Podczas sobotnich zmagania na bieżni ponownie zaimponowała Anastazja Kuś. Wygrała bieg na 400 metrów z czasem 53.20, wyprzedzając wszechstronną młodą zawodniczkę z Wrocławia, czyli Lenę Pajęcką (54.45, rekord życiowy i minimum na mistrzostwa Europy juniorów). W biegu na 2000 metrów z przeszkodami Mateusz Nijakowski mimo problemów na ostatniej belce wygrał z czasem rekordu życiowego 6:07.45. W skoku w dal Krzysztof Grochowski wynikiem 7,43 poprawił rekord życiowy. Na rzutni do pchnięcia kulą Jakub Rodziak w ostatniej serii by wygrać, musiał pchnąć ponad 18 metrów. Ostatecznie uzyskał aż 19,32 i zapewnił sobie złoto, pokonując o ponad metr Dominika Armstronga (18,03). W konkursie kulomiotek bez problemu triumfowała Julia Michałowska – 15,51. Kłasyfikację medalową wygrało województwo wielkopolskie. Lekkoatleci z Wielkopolski zdobyli w sumie 16 krążków: 9 złotych, 6 srebrnych i 1 brązowy. Zawodnicy z Dolnego Śląska z zaledwie sześcioma medalami uplasowali się

na odległym 13. miejscu.

• Podczas mityngu Folk-sam Grand Prix (World Athletics Continental Tour Bronze) drugie miejsce zajęła młociarka Aleksandra Śmiech, a trzecia w biegu na 800 metrów była Patrycja Wyciszkiewicz-Zawadzka. Śmiech w najlepszej próbie posłała młot na 67,85 i przegrała o niespełna pół metra z reprezentantką gospodarzy Gretą Ahlberg (68,12). Czwarte miejsce w konkursie wywalczyła, rzucając 66,98, Katarzyna Furmanek. W biegu na 800 metrów rekord życiowy poprawiła Patrycja Wyciszkiewicz-Zawadzka. Nasza doświadczona biegaczka, która od tego roku startuje na dystansie dwóch okrążeń uzyskała w Szwecji czas 2:03.11. Z wynikiem 2:02.38 triumfowała Anne-marie Nissen.

• Klaudia Kardasz (KS Podlasie Białystok) wygrała konkurs pchnięcia kulą w Jonsuu, uzyskując najlepszy wynik w tym sezonie. Polka rozpoczęła konkurs od próby na 16,65, ale później pchała zdecydowanie dalej. Najpierw uzyskała 17,17, a w czwartej kolejce osiągnęła najlepszy wynik w tym sezonie – 17,81. Ostatecznie Kardasz odniosła zdecydowanie zwycięstwo i zyskała punkty w rankingu World Athletics, który pozwala na kwalifikację do mistrzostw świata w Budapeszcie. Drugie miejsce wśród oszczepników zajął Cyprian Mrzygłód. Nasz reprezentant oddał tylko jeden mierzony rzut – w pierwszej



Zawodniczka pochodząca z Wrocławia podczas OOM zdobyła srebrny medal w biegu na 400 m i złoto w sztafecie 4x400 m

próbie osiągnął 77,48 i uległ jedynie Litwinowi Edisowi Matusiewiczowi (80,80). W biegu na 100 metrów trzecia była Magdalena Stefanowicz, a czwarta Martyna Kotwiła. Finałowa rywalizacja odbyła się przy silnym wietrze w plecy (4,0 m/s). W tych warunkach Polki uzyskały 11.22 oraz 11.35. Wygrała Lotta Kemppinen, która podobnie jak Stefanowicz osiągnęła czas 11.22. Drugi w biegu na 110 metrów przez plotki – także rozegranym przy

mocnych podmuchach wiatru, w finale zmierzono +3,1 m/s – był Krzysztof Kiljan. Warszawianin uzyskał wynik 13.70. Adrianna Laskowska – podobnie jak pierwsza i druga zawodniczka – uzyskała w konkursie trójskoku wynik 13.78. O kolejności decydowały zatem najlepsze drugie próby, a to sprawiło, że Polka została sklasyfikowana na trzeciej pozycji. Konkurs wygrała Kristiina Mäkelä – Finka dwukrotnie osiągała 13.78.

• Martyna Kotwiła odnio-

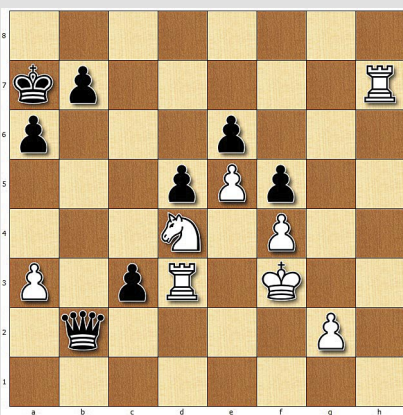
sła cenne zwycięstwo w zaliczanym do cyklu World Athletics Continental Tour Bronze mitingu Oulu, w północnej Finlandii. Polka pokonała 200 metrów w 23.18. Kotwiła słabo ruszyła z bloków, ale ostatecznie triumfowała. Podczas biegu wiatromierze odnotowały podmuchy o sile +2,3 m/s. W rywalizacji na 110 metrów przez plotki drugi był Krzysztof Kiljan. Polak uzyskał czas 13.63 i przegrał jedynie z Elmo Lakką (13.56).

OSZ

KACIK SZACHOWY

• FESTIWAL SZACHOWY W BYDGOSZCZY

Dobre wieści na początku wakacji napływają z Bydgoszczy. W VIII Międzynarodowym Festiwalu Szachowym im. Lecha Kaczyńskiego startowali Dolnoślązacy i przywieźli dwa zwycięstwa. W OPEN (dla zawodników z rankingiem FIDE powyżej 2000) wygrał GM Szymon Gumularz (2591, KSz Polonia Wrocław), a w OPEN B (ELO 1601-2100) wygrał Piotr Madajczyk (KSz Polonia Wrocław). W OPEN A wysoko na 7. miej-



scu uplasował się GM Wojciech Moranda (Wieża Pęgów). Bardzo interesujący przebieg partii obserwowaliśmy w pojedynku Grzegorza Nasuty (2555, KSz Miedź Legnica) z późniejszym zwycięzcą. Grający czarnymi polonista zaprezentował wspaniałą walkę hetmana z dwiema wieżami i skoczkiem. Popatrzmy na diagram. Tylko jedno posunięcie czarnych prowadzi do wygranej. Które? Rozwiązanie na końcu artykułu.

• PUCHAR POLONII WROCLAW

7 lipca rozpoczął się trzydniowy turniej o puchar wrocławskiego klubu. Na starcie stanęło 42 zawodników, którzy grają na dystansie siedem rund klasycznym tempem 60'+30" na zawodnika. Po pierwszych dwóch dniach prowadzą: 1. Maurycy Żerebiec (1912, UKS POGON Oleśnica) z 4.0 pkt., 2. Paweł Gawlik, (1386, Biały Król Wisznia Mała) z 4.0 pkt., 3. Tymon Jaworski (1855, KSz Polonia Wrocław) z 3,5 pkt. Turniej zgłoszony jest do oceny rankingowej FIDE i jest najważniejszym turniejem w naszym regionie na początku wakacji.

• GRAND PRIX BRZEG DOLNY – WOŁÓW

3 lipca rozegrano drugi turniej Grand Prix Brzeg Dolny

– Wołów w szachach szybkich. To ważny turniej dla promocji szachów w tym regionie. Zawody rozegrano na dystansie 9 rund tempem 10'+3". Turniej był bardzo zacięty. Czołowi zawodnicy zdobyli po 7 pkt., a o końcowej klasyfikacji decydowała punktacja pomocnicza. Zwycięzcy: 1. Kacper Grech (1630, MUKS MDK Śródmieście Wrocław), 2. Marian Kwieciński (1861, WIEŻA PĘGÓW), 3. Krzysztof Ratajek (1493, WIEŻA PĘGÓW). Na starcie stanęło 34 zawodników.

• KLASYFIKACYJNY TURNIEJ WAKACYJNY

8 lipca w Jeleniej Górze rozegrano Klasyfikacyjny Turniej Wakacyjny. W trzech grupach (OPEN, klas 1-2, przedszkolaków) wygrali odpowiednio: Marcin Kostka, Jakub Czasnoję i Jan Kapciak. Na starcie stanęło łącznie 49 zawodników, a zawody były grane tempem 30 min na zawodnika, co umożliwiło zdobycie IV kategorii szachowej.

MAREK ŚCISŁY

Rozwiązanie: Tylko 66... Hb1! Ruch ten stanowi groźbę zbitcia wieży oraz gwarantuje dojście wolnym pionkiem do promocji. Partia trwała aż 92 posunięcia po których białe poddały się.



SPORTOWE HOTELE INTERFERIE

Sport i zdrowie w Sudetach na wyciągnięcie ręki!

interferie.pl

GRUPA PHH



Memoriał Kamili Skolimowskiej w Chorzowie

Diamantowa Liga w Polsce to spektakl

Występ w Diamantowej Lidze, która odbywa się w Polsce, jest marzeniem każdego lekkoatlety w tym kraju – mówi Piotr Lisek. – Kocham ten mityng – potwierdza Ewa Swoboda. 16 lipca na Stadionie Śląskim liderzy polskiej reprezentacji zmierzają się z absolutną światową czołówką. Bilety na 14. Silesia Memoriał Kamili Skolimowskiej są jeszcze w sprzedaży.

Niespełna miesiąc przed Diamantową Ligą na Stadionie Śląskim obiekt sprawdziła cała reprezentacja Polski. W drużynowych mistrzostwach Europy nie zawiedli. W trzydniowej imprezie, gdzie w każdej konkurencji zbiera się punkty za zajęte miejsca, w sumie uzyskali drugi najlepszy rezultat. Lepsi na kontynencie byli tym razem tylko Włosi. 16 lipca część naszej srebrnej ekipy wróci do Kotła Czarownic ponownie. Ale tym razem polskie gwiazdy będą startować już indywidualnie.

Polska kontra legendy

Pośród rekordzistów świata i mistrzów olimpijskich w Silesia Memoriale Kamili Skolimowskiej wystąpią m.in.: Natalia Kaczmarek, Pia Skrzyszowska, Ewa Swoboda, Piotr Lisek, Wojciech Nowicki czy Paweł Fajdek. Ten ostatni, pięciokrotny mistrz świata w rzucie młotem, tak nie może doczekać się tej rywalizacji, że niedawno opublikował nawet rap, który ma zapraszać fanów na to wydarzenie. Wśród gości, którzy współpracowali z nim przy nagraniu utworu, znalazł się słynny Peja. – To mój najważniejszy dzień w sezonie, traktuję go tak jak występy w MŚ. Dla kibiców, dla Kamili, która odeszła za wcześnie – podkreśla Fajdek. O

ile Paweł jeszcze buduje formę, która w sierpniu ma mu dać szósty tytuł mistrza świata, to Nowicki wydaje się być teraz w innej sytuacji. Oboje z trenerką Joanną Fiodorow szukają wciąż odpowiedniej techniki, ale kiedy ta zaczyna się pojawiać, efektem są takie rzuty, jak niedawny na Diamantowej Lidze w Oslo. Nowicki, który wraca z medalem z każdej imprezy, na którą jeździ, zamachnął się tam na 81,92 metra. To najlepsza zapowiedź tego, co może nas czekać na Śląskim. – Na pierwszy rzut oka to tylko suche liczby. Ale może zobrazujemy to inaczej: oni rzucają ponad siedmiokilogramowym sprzętem przez prawie całą długość murawy stadionu. To zawsze robi gigantyczne wrażenie – emocjonuje się Marek Pławgo, dyrektor ds. komunikacji mityngu. Wrażenie robią też skoki o tyczce. A jeszcze większe, że po chwilowym dolku do wysokiej formy powrócił Lisek. Zawodnik, który w elicie jest nieprzerwanie od 2015 roku (wtedy zaczął kolekcjonować medale jako senior), ustabilizował się na poziomie 5,80 m. Jest już pewny biletu na MŚ oraz – jeśli wkrótce potwierdzi dyspozycję – może z optymizmem spoglądać w stronę przyszłorocznych igrzysk w Paryżu. Sam podkreśla, że sezon to proces i nie zawsze będzie



Fot. Archiwum organizatora

w stanie atakować rekordy, ale daje również do zrozumienia, że jego aspiracją jest więcej niż to, co wypracował do tej pory. Połowa lipca to już czas, w którym można spodziewać się śmielszych ataków na 5,90 m albo więcej. A to daje już nadzieję na podjęcie na Śląskim rywalizacji z Armandem Duplantisem. Rekordzista świata będzie w końcu nie tylko jedną z najjaśniejszych gwiazd mityngu, ale i głównym rywalem w Budapeszcie.

Polki są najszybsze na Śląskim

– Duplantis to megagwiazda, pewnie największa na świecie. Nowy Usain Bolt. Ale to dopiero początek. Nie chcę zdradzać wszystkiego, ale listy startowe

większości z 19 konkurencji mamy na historycznym poziomie. Godnym finałów olimpijskich – zacierają ręce Piotr Małachowski, dyrektor sportowy mityngu. To oznacza poważne wyzwanie dla wszystkich białoczerwonych, którzy dostali zaproszenie na memoriał. Ale i motywację, co podkreśla Natalia Kaczmarek. – Bieganie u siebie i między rywalkami, które mają jedne z najlepszych czasów w historii lekkoatletyki, nie pozwala odpuścić. To jest coś takiego w głowie, że myślisz: będę się ich trzymała, tylko to da mi wynik, o jakim marzę – uważa Natalia Kaczmarek, wicemistrzyni Europy w biegu na 400 metrów. Zawodniczka Marka Rożeja przed rokiem na „Kamie” uzyskała fenomenalne 49.86 s. W tym

sezonie, także na Śląskim, w czerwcu rozpedziła się na 50.02 s. Magiczna granica znów wisi w powietrzu. Kaczmarek nie jest jedyną osobą, które ma swój „season best”. To tutaj, w tej samej imprezie, Ewa Swoboda rozpoczęła okres startowy na 100 metrów od wyniku 11.03 s – nowej życiówki. Od tamtej pory sprinterka utrzymuje stabilną formę i do złamania bariery 11 sekund brakuje jej już tylko lepszego szczęścia do wiatru. W Diamantowej Lidze jej rywalkami będą m.in. Shericka Jackson czy Sha'Carri Richardson – ikony tej konkurencji i poważne kandydatki do poprawienia wiekowego rekordu świata. Z kolei Pię Skrzyszowska (12.77 s w tym sezonie, też na Śląskim) czeka pojedynek m.in. z Tobi Amusan.

To dziewczyna, która na MŚ w Eugene była dwukrotnie szybsza od obowiązującego wówczas najlepszego osiągnięcia na 100 m ppł w historii. Kendra Harrison – ta, której Nigeryjka odebrała miano rekordzistki – też 16 lipca sprawdzi Skrzyszowską na naszym niebieskim tartanie.

Rekord świata wróci na Śląski?

Aspiracją organizatorów DL na Śląskim jest przede wszystkim godne upamiętnienie Kamili Skolimowskiej. Ale kiedy niespełna rok temu komitet zebrał się po raz pierwszy po zamknięciu ostatniej edycji, jego członkowie usłyszeli jasny komunikat: było pięknie, ale następnym razem robimy najlepszy mityng lekkoatletyczny w historii wolnej Polski. – Na wiele spraw nie mamy wpływu, m.in. nikt nie obieca, że Duplantis, Amusan albo Ryan Crouser poprowadzą rekord świata. Niemniej, zapraszając ich, stwarzamy sobie na to szansę. A zapewniając im godnych konkurentów, mamy gwarancję wielkiego widowiska dla kibiców. Śląski widział kiedyś takie rekordy. To nasze ciche marzenie, aby historia zatoczyła koło – mówi Małachowski. Bilety na Diamantową Ligę w Polsce są jeszcze w sprzedaży na platformie eBilet.pl. Warto się jednak pospieszyć z zakupem, bo na trybunę główną zostało już niewiele wejściówek. Pierwsze konkurencje 16 lipca zaczną się o godz. 16.

RED

Lato z Trenerem Osiedlowym

Sezon plażowy na Morskim Oku rozpoczęty

Od początku wakacji we Wrocławiu trwa program realizowany przez Wrocławski Szkolny Związek Sportowy „Lato z Trenerem Osiedlowym”. Codziennie w kilku miejscach w mieście prowadzone są różnorodne zajęcia sportowe. Na kąpielisku Morskie Oko w miniońny czwartek wystartowała kolejna edycja Siatkarskich Czwartków z Trenerem Osiedlowym Marche Cup. Pierwszy turniej w kategorii OPEN przyciągnął 10 zespołów, które wykazały się ogromnym zaangażowaniem i dużą chęcią zabawy na piasku. W tym roku do grona partnerów dołączyła restauracja Marche, dzięki której nagrody stały się jeszcze

bardziej atrakcyjne. Pierwszy turniej wygrał zespół o nazwie Krakuski, w finale pokonali oni w dwóch setach zespół K2. Na trzecim miejscu uplasował się zespół Emeryci, wygrywając z zespołem Stary i Młody. Warto podkreślić, że w zawodach może wziąć udział każdy chętny, a udział jest całkowicie darmowy. Na zawody zapraszamy w każdy czwartek, aż do połowy sierpnia. Organizator: Wrocławski Szkolny Związek Sportowy, Trenerzy Osiedlowi. Partnerzy wydarzenia: Restauracja Marche Cup, Gmina Wrocław, MCS Wrocław, Słowo Sportowe oraz Sportgame.

RED

SIATKARSKIE CZWARTKI

NA MORSKIM OKU

Z TRENEREM OSIEDLOWYM - MARCHE CUP, KAT. OPEN

06-13-20-21.07.2023 r.
03-10-17.08.2023 r.

w godz. 10.00-13.00

kontakt do osób odpowiedzialnych:
Maciej Jakubaszek 530 717 345, Andżelika Lipińska 663 339 781

LATO 2023

Z TRENEREM OSIEDLOWYM I TRENEREM SENIORALNYM

ORAZ SIATKARSKIE CZWARTKI

01.07. w godz. 13.00-17.00 FESTYN LATA Z TRENEREM OSIEDLOWYM

- mini unihokej • badminton • gra planszowa • korbball
- rekreacyjny tor przeszkód • mini piłka nożna

08.07. w godz. 13.00-17.00 II PIKNIK/FESTYN WROCŁAWSKIEGO TRENERA SENIORALNEGO ZE SPORTOWĄ RODZINĄ

- mini unihokej • badminton • gra planszowa
- warsztaty • bule MARCHE • futsal • nordic walking
- pomiar ciśnienia • rekreacyjny tor przeszkód

15.07. w godz. 13.00-17.00 FESTYN LATA Z TRENEREM OSIEDLOWYM

- mini unihokej • badminton • gra planszowa • korbball
- rekreacyjny tor przeszkód • mini piłka nożna
- bule MARCHE

22.07. w godz. 13.00-17.00 III PIKNIK/FESTYN WROCŁAWSKIEGO TRENERA SENIORALNEGO ZE SPORTOWĄ RODZINĄ

- mini unihokej • badminton • gra planszowa • warsztaty
- bule MARCHE • nordic walking • pomiar ciśnienia
- rekreacyjny tor przeszkód

29.07. w godzinach 13.00-17.00 FESTYN/WARSZTAT z FISTBALLEM
Pólmek LATA Z TRENEREM

„SIATKARSKIE CZWARTKI NA MORSKIM OKU
Z TRENEREM OSIEDLOWYM - MARCHE CUP” KAT. OPEN w dniach:
06-13-20-21.07.2023 i 03-10-17.08.2023 w godzinach 10.00-13.00

kontakt do osób odpowiedzialnych: Maciej Jakubaszek 530 717 345, Andżelika Lipińska 663 339 781

SENIORALNE LETNIE TURNIEJE „BULE BEZ BÓLU” - ŚRODY LIPCA I SIERPNIA W PARKU POŁUDNIOWYM
osoba do kontaktu Janusz Piszczek 608 309 283

Więcej informacji na stronach internetowych WSZS
www.wroclawskiszs.pl, www.trener-osiedlowy.pl

Aleks Petkov został nowym piłkarzem Śląska Wrocław. 23-letni środkowy obrońca, który ma na swoim koncie występy w reprezentacji Bułgarii, podpisał kontrakt do końca czerwca 2024 roku z opcją przedłużenia o dwa lata.

Mierzący 193 centymetrów wzrostu obrońca karierę piłkarską rozpoczął w bułgarskim Czerno More Warna, skąd jeszcze jako junior trafił do Szkocji, do Heart of Midlothian. Stamtąd odszedł na wypożyczenia, najpierw w Berwick Rangers, następnie Clyde FC i Brechin City. W 2020 roku wrócił do ojczyzny, dołączając do Lewskiego Sofia, skąd trafił do Ardy Kyrdżali. W tym ostatnim klubie występował przez dwa ostatnie sezony, łącznie rozegrał tam 54 spotkania, w których strzelił jednego gola.

Śląsk Wrocław wzmacnia defensywę

Stoper – walczak



Środkowy obrońca z Bułgarii podpisał ze Śląskiem roczny kontrakt

Yeboah w Rakowie

John Yeboah nie jest już piłkarzem wrocławskiego Śląska. Niemiecki pomocnik na zasadzie transferu definitywnego przeniósł się do Rakowa Częstochowa. W barwach WKS łącznie zagrał w 36 meczach (32 w PKO BP Ekstraklasie i 4 w Fortuna Pucharze Polski), w których strzelił 13 bramek. Mistrz i zdobywca Pucharu Polski zapłacił za niego 1,5 mln euro.

III liga

Barycz po dwóch sparingach

Sił wystarczyło na 60 minut

Dobre spotkanie obejrzeli w Sułowie kibice Baryczy, gdzie przyjechały Karkonosze Jelenia Góra. Obie drużyny przystępowały do niego pokrzepione zwycięstwami z II-ligowcami, Barycz ograła u siebie Sandecję Nowy Sącz 1:0, natomiast goście w Lubinie okazali się lepsi od Zagłębia II, pokonując je 3:0.

I połowa spotkania stała pod znakiem dominacji gospodarzy. Piłkarze Baryczy mieli przewagę w posiadaniu piłki i kilka sytuacji, w tym dwie bardzo dobre, ale zabrakło im precyzji pod bramką Foćciaka. Wynik zmienić mogli też jeleniogórzanie. W ostatniej akcji przed przerwą Maciejewski dalekim podaniem wypuścił Baszaka, jednak ten nie wykorzystał okazji sam na sam z bramkarzem Baryczy.

Po zmianie stron miejscowych wyraźnie dopadł kryzys, do tego młodzi zmiennicy Karkonoszy podnieśli jakość gry swojego zespołu. Już w 53. min ładną akcję dośrodkowaniem z prawej strony boiska zakończył Pojasek, a Tokarz efektowną „główką” wpakował piłkę pod poprzeczkę. Przyjezdni przejęli inicjatywę i coraz częściej w polu karnym Baryczy było groźnie. Popłoch wśród rywali miał m.in. Chmielewski i to on uderzeniem zza linii pola karnego podwyższył wynik na 0:2. Po jednym z wypadów miejscowi mogli zdobyć gola kontaktowego, ale Bąk próbując przełobować Malca trafił piłką w poprzeczkę. Goście szybko odpowiedzieli trzecim trafieniem. Chmielewski asystował, a Tokarz nie zmarnował dobrej sytuacji.

– Powiem tak, na pewno Karkonosze wykorzystały w II połowie nasz deficyt fizyczny. W środę graliśmy po dopiero drugim treningu z II-ligową

Sandecją, jeszcze na tym etapie mamy kilku zawodników, którzy wracają z urlopów i rzeczywiście od 60. minuty fizycznie stanęliśmy. Karkonosze są w III lidze, zaczęły swój okres przygotowawczy wcześniej, ale myślę, że gdyby nasza finalizacja w I połowie była na wyższym poziomie, to mecz mógł się potoczyć inaczej. My nie wykorzystaliśmy swoich okazji, rywal był skuteczny, a końcówka meczu to w zasadzie była już do jednej bramki, choć mieliśmy jedną okazję, gdy Bąk trafił piłką w poprzeczkę. Wiemy na jakim etapie jesteśmy, wiemy w jakim kierunku podążamy i jak mamy pracować. Spokojnie, gratuluję Karkonoszom, mojemu macierzystemu klubowi, z którego pochodzę – skomentował mecz Janusz Kudyba. – Nie ukrywamy, że runda wiosenna była dobra w naszym wykonaniu. Uważam, że wzmocniliśmy się jeszcze jeśli chodzi o piłkarską jakość i skoro podejmuje się takie działania i są środki, żeby to robić jeszcze lepiej, to nie pozostaje nam nic innego jak w nadchodzącym sezonie grać o najwyższe cele – dodaje trener Baryczy.

– Konsekwentna gra z naszej strony i realizowanie tego, co sobie ustaliliśmy w szatni. Mieliśmy etapami próbować wysokiego pressingu, ale też mieliśmy za zadanie kreować szybki atak. Jedną z bramek, ta, po której Kacper Tokarz

wyszedł jeden na jeden była właśnie po takim ataku. Pracujemy ciężko na treningach i myślę, że efekty tego będą przychodziły. Widać u niektórych zawodników dużą pewnością siebie i fajną dyspozycję. Generalnie część z nich musi się przekonać do zmiany swojej roli na boisku, m.in. Tokarz, który strzelił dzisiaj dwie bramki z pozycji nr 9. Uważam, że Barycz była bardzo dobrym przeciwnikiem. Śmiałem twierdzić, iż w nadchodzącym sezonie będą się bić o awans do III ligi, bo widać tutaj jakość. Zdajemy też sobie sprawę, że był to ich drugi sparing w tym tygodniu, co mogło mieć skutki na postawę rywali w II połowie. Dało się zauważyć duże zmęczenie, zwłaszcza linii defensywnej – przedstawił swój punkt widzenia trener Jacek Kołodziejczyk.

BARYCZ SUŁÓW – KARKONOSZE JELENIA GÓRA 0:3 (0:0)

Bramki: 0:1 Tokarz (52), 0:2 Chmielewski (77), 0:3 Tokarz (86).
Sędziował: Bielik (KS Wrocław).
Widzów: 150.

BARYCZ: Budziński – Bachtła, Tomaszewski, Wdowiak, Serweta, Matusik, Bohdanowicz, Olejniczak, Bąk, Grzelczak, Smechtala / Kowalski, Szneka, Cop, zawodnik testowany x2.

KARKONOSZE: Foćciak – Firmanty, Pojasek, Fediuk, Niemienionek, Maciejewski, Sołtysiak, Milewski, Jaros, Baszak, Radziński / Malec, Seta, Hetman, Kuźniewski, Chmielewski, Ratajski, Dryja, Tokarz.

PIOTR KUBAN

Śląsk Wrocław po trzech sparingach

Sobotnia gościnność WKS

Dwie porażki i jedno zwycięstwo zanotował Śląsk Wrocław w ubiegłotygodniowych meczach kontrolnych. Najpierw WKS pokonał KKS Kalisz, następnie przegrał z GKS-em Tychy i czeskim Slezsky FC Opava.

Optymalny skład wyszedł jedynie w potyczkach z KKS-em i Opawą, na boisku wystąpili między innymi nowy nabytek wrocławian Kacper Trelowski oraz Łukasz Bejger, Petr Schwarz, Nahuel Leiva czy Erik Exposito (przeciwno temu drugiemu rywalowi zagrał również świeżo pozyskany Aleks Petkov). Z kolei w spotkaniu z tyszanami, rozgrywanym de facto tego samego dnia co mecz z Czechami – w sobotę, pojawił się mocno odmłodzony zespół Trójkolorowych, z Aleksandrem Wołczkiem czy Karolem Borysem.

ŚLĄSK WROCŁAW – KKS KALISZ 3:2 (1:1)

Bramki: 1:0 Samiec-Talar (45), 1:1 Kentaro (45), 2:1 Zylla (51-karny), 3:1 Szwedzik (65), 3:2 Putno (67).

ŚLĄSK: Trelowski (46 Leszczyński) – Konczkowski (46 Janasik), Bejger (46 Bukowski), Lewkot (46 Stawny), K. Kurowski (46 Jastrzembski), Schwarz (46 M. Kurowski), Nahuel (46 Olsen), Borys (46 Rzuchowski), Samiec-Talar (46 Zylla), Żukowski (46 Jezierski), Exposito (46 Szwedzik).

KKS: Krakowiak – Maroszek, Gęsior, Gawlik, Kamiński, Wysokiński, Kostyk, Głaz, Gordillo, Koczy, Kentaro. Grali także: Kosut, Kieliba, Dębiński, Żmudź, Staszak, Putno, Szweczyk, Perliński, Białczyk, Mężyk, Pieńczak, ApolinarSKI.

ŚLĄSK WROCŁAW – GKS TYCHY 1:2 (1:2)

Bramki: 0:1 Mikita (11), 1:1 Szwedzik (24), 1:2 Mystkowski (35).

ŚLĄSK: Trelowski (73 Głogowski) – Wołczek (61 Hyjek), K. Kurowski, Schwarz, Borys, Szczyrek (61 Stawny), Bukowski, Szwedzik, Zylla (26 Bednarczyk (65 Luto- stański)), M. Kurowski, Lewkot.

dla naszej drużyny znacznie lepszy. Klub i miasto zrobiły na mnie bardzo dobre wrażenie. Nie mogę się doczekać pierwszych spotkań w Ekstraklasie i cieszę się na nowy rozdział mojej kariery, tutaj we Wrocławiu – mówi Aleks Petkov.

Co ciekawe, Aleks kontynuuje rodzinne tradycje piłkarskie. Jego ojciec, Milen Petkov również grał zawodowo – najwięcej występów zanotował w CSKA Sofia i AEK Ateny, a ponadto był uczestnikiem mistrzostw świata w 1998 roku i mistrzostw Europy w 2004 roku. – *Szczerze nie pamiętam wielu meczów mojego taty, ponieważ byłem bardzo młody, ale na pewno miał ogromny wpływ na to, że też zostałem piłkarzem. Nigdy nie czulem się jednak do tego w jakiś sposób przymuszony* – dodaje nowy stoper WKS-u. Kontrakt z obrońcą został zawarty do końca sezonu 2023/24 z opcją przedłużenia o kolejne dwa lata, a zawodnik w Śląsku Wrocław będzie grał z numerem 5 na koszulce.

RED

GKS: (I połowa) Kostrzewski – Machowski, testowany, Nedić, Teclaw, Błachewicz – Mystkowski, Radecki, Zytek, Mikita – Rumin. (II połowa) Kostrzewski – Połap (52 Dziegielelewski), testowany, Nedić, Buchta, testowany – Niewiarowski, Bieroński, Szpakowski, testowany – Skibicki.

ŚLĄSK WROCŁAW – SLEZSKY FC OPAVA 0:1 (0:0)

Bramka: 0:1 Velicka (87).
ŚLĄSK: Leszczyński (74 Głogowski) – Konczkowski, Bejger, Petkov, Jastrzembski, Olsen (69 Matuszewski), Rzuchowski, Leiva, Żukowski, Samiec-Talar (74 Jezierski), Exposito.
SLEZSKY FC: Fojticek – Kopećny, Janoscina, Helebrand, Kedlec, Haitl, Blecha, Hybl, Whiffen, Ondracek, Rataj oraz Ciz, Pejsa, Velicka, Vládar, Vaneczek, Goricca, Provanznik.

ARKADIUSZ BARSKI

i wygrało ze słowackim MFK Zemplín Michalovce 3:0 (już w Arłamowie). W planach są jeszcze potyczki z Chrobrym Głogów i czeskim FK Jablonec.

RESOVIA – KGHM ZAGŁĘBIE LUBIN 0:1 (0:0)

Bramka: 0:1 Woźniak (67).
RESOVIA: Pindroch (46 Sujeci) – testowany (65 Adamski), Buchał (60 testowany), Osyra (75 Chuchro), testowany (75 Bondarenko) – Mazek (65 Kanach), Pieniżek (65 Bąk), Mikulec, testowany (46 Eizenchart), testowany (75 Mikrut) – testowany (65 Górski).

KGHM ZAGŁĘBIE: Weirauch (46 Buric) – Kludka (46 Orlikowski), Kruk (46 Nalepa), Kopacz (46 Ławniczak), Grzybek (46 Jach) – Bohar (46 Woźniak), Poletanović (30 Makowski), Dąbrowski (46 Kocaba [70 Popielec]), Mróz (46 Terlecki), Chodyna (46 Gąprindaszwilli) – Kurminowski (46 Kobusiński).

ARKADIUSZ BARSKI

Miedź Legnica w trzecim sparingowym spotkaniu zremisowała w Wałbrzychu z Sandecją Nowy Sącz 0:0. Było to pierwsze spotkanie podczas obozu przygotowawczego w kompleksie Aqua-Zdrój. W drugiej grze kontrolnej podopieczni Radosława Belli pokonali w Wałbrzychu Odrę Opole 2:1.

Od początku rywalizacji starali się atakować przede wszystkim podopieczni Radosława Belli. Po kwadransie mieli swoją pierwszą sytuację. Zaraz po tym swoją okazję miał Emmanuel, jednak również niecelną. Piłkarze z Nowego Sącza odpowiedzieli w 24. minucie i również piłka minęła słupkę. Trzy minuty później na groźny strzał z lewej strony szesnastki zdecydował się Damian Tront, lecz pewnie interweniował Paweł Sokół. Jeszcze przed przerwą szansę na otwarcie wyniku miał Drzazga. Chwilę później odpowiedział Radosław Gołębiowski, na szczęście po jego mocnym strzale futbolówka poszybowała nad poprzeczką. Po przerwie pierwszą groźniejszą sytuację miał Macihno Oliveira, który zdecydował się na bezpośrednie uderzenie z rzutu wolnego, jednak dobrze obronił Jakub Mądryk. W 67. minucie wprowadzony kilka chwil wcześniej na boisko Koldo Obieta zagrał z prawej strony w pole karne, lecz przechwycił piłkę

FORTUNA I LIGA

Sparingi Miedzi Legnica

Ze zmiennym szczęściem



Miedź Legnica w czwartym sparingu pokonała ligowego rywala

Paweł Sokół. Pod koniec meczu okazję mieli Daniel Stanclik, Obieta i Chuca – pierwsze dwa strzały były niecelne, a ostatni został zablokowany i ostatecznie w drugim sparingu z rzędu z udziałem Miedzianki nie padły gole.

MIEDŹ LEGNICA – SANDECJA NOWY SĄCZ 0:0

Sędziował: Adrian Dorocki (Wałbrzych). **MIEDŹ:** Abramowicz (46 Mądryk) – Niewulis (62 Lewandowski), Pierzak (46 Lehaire), Drzazga (62 Stanclik), Drygas (62 Bogacz), Agbor (62 Obieta), Mijušković (74 Balcewicz), Hartherz (62 Carolina), Tront (46 Chuca), Hoogenhout (62 Za-

lewski), Antonik (62 Guzdek).

SANDECJA: Sokół – Bartków, Słaby, Kowalik, Potoma, Václavik, Gołębiowski (73 Mas), Bryła, Marcinho (75 Kwieciński), Talar, Wróbel.

Wróciła skuteczność

W swoim czwartym sparingu w okresie przygotowawczym Miedź Legnica pokonała w Wałbrzychu Odrę Opole 2:1. Było to pierwsze zwycięstwo legniczanie w okresie przygotowawczym i było to o tyle ważne, że opolanie są ligowym rywalem legniczanie. Już na początku meczu obie ekipy stworzyły groźne sytuacje – ude-

alenie Jakuba Antczaka było minimalnie niecelne, a strzał Emmanuela Agbora z okolic linii pola karnego pewnie złapał Artur Haluch. W 8. minucie z dystansu próbował Borja Galan, lecz na posterunku był Jakub Mądryk. Za to osiem minut później na bezpośredni strzał z rzutu wolnego zdecydował się Florian Hartherz i piłka po odbiciu się od poprzeczki wpadła do bramki. Po zmianie stron Maciej Urbańczyk chciał powtórzyć to, co zrobił w pierwszej połowie Florian Hartherz, jednak Jakub Mą-

dryk znów pewnie interweniował. W 57. minucie po sytuacji sam na sam Michał Bednarski trafił do siatki, ale gol nie został uznany, gdyż Bednarski był na spalonym. W 80. minucie były napastnik Miedzi, Chrobrego Głogów i Górnika Polkowice znów był w sytuacji jeden na

II LIGA

Druga drużyna Zagłębia Lubin wygrała w Czechach aż 3:0!

Pokonali Spartę!

Rezerwy Zagłębia Lubin w drugim sparingu w okresie przygotowawczym pokonały w czeskim Vrchlabí drugą drużynę Sparty Praga aż 3:0! Było to pierwsze zwycięstwo w przerwie letniej podopiecznych Pawła Sochackiego i rewanż za przegraną zimą.

W pierwszym meczu towarzyskim pomiędzy sezonami lubinianie przegrali u siebie z beniaminkiem III ligi, czyli Karkonoszami Jelenia Góra aż 0:3. Spotkanie w Czechach toczyło się zupełnie inaczej niż to z jeleniogórzanami. Już w 19. minucie bohater drugiej drużyny Zagłębia z ostatniej kolejki minionego sezonu, czyli Wojciech Szafrańek stworzył wynik rywalizacji. W czternastej minucie podwyższył rezultat, pewnie wykorzystując rzut karny. Po przerwie nadal przeważali lubinianie, co udokumentowali w 70. minucie, kiedy to wynik na 3:0 dla Miedzianych ustalił Aleksander Kubacki.

SPARTA PRAGA B – ZAGŁĘBIE II LUBIN 0:3 (0:2)

Bramki: 0:1 Szafrańek (19), 0:2 Szafrańek (33-karny), 0:3 Kubacki (70). **SPARTA:** (I połowa) Kolář – Ševinský, Lilling, Penxa, Váňa, Mokrovics, Cissé, Goljan, Rus, Tesař, Šiler. (II połowa) Čechal – Hodouš, Kaštanek,

Stárek, Sprinz, Jedlička, Boček, Osmani, Michl, Novotný, Šilhart.

ZAGŁĘBIE II: (skład wyjściowy) testowany – Kolan, Sochaň, Posmyk, Karasiński, Kizyma, Sygieniewicz, Kruszelnicki, Masiak, Dieng, Szafranek.

Ławka rezerwowych: testowany, Bielak, Frankowski, Dziewiatowski, Górski, Kubacki, Skoczylas, Panasiuk, Łoboda.

Bez goli z Lechią

Rezerwy Zagłębia Lubin w trzecim sparingu zremisowali na boisku akademii z Lechią Zielona Góra 0:0. Następne dwa sparingi lubinianie zagrają w czwartek, 13 lipca z Energią Cottbus, a dwa dni później ze Śląz Wrocław.

ZAGŁĘBIE II LUBIN – LECHIA ZIELONA GÓRA 0:0

ZAGŁĘBIE II: (skład wyjściowy) testowany I – Kolan, Sochaň, Posmyk, Karasiński, Kizyma, Sygieniewicz, Kruszelnicki, Masiak, Kubacki, Szafranek.

Ławka rezerwowych: Bielak, testowany II, Frankowski, Dziewiatowski, Górski, Łoboda, Skoczylas.

RADOSŁAW RAD CZAK

FORTUNA I LIGA

Drugi sparing – druga wygrana

Zwycięstwo i remis

Chrobry Głogów w swoim drugim sparingu w przerwie letniej pokonał na własnym boisku Odrę Bytom Odrzański 2:0 po trafieniach Patryka Muchy oraz Roberta Mandrysa. W trzecim sparingu zremisował w Grodzisku Wielkopolskim z Wartą Poznań 1:1.

W spotkanie z Odrą Bytom zdecydowanie lepiej weszli glogowianie, którzy już na starcie rywalizacji mogli otworzyć rezultat. Za to po kwadransie było już 1:0 dla Chrobrego po tym, jak Szymon Bartlewicz po kontrze z lewej flanki zagrał w pole karne, a tam wbiegł Patryk Mucha i pokonał Bartosza Szafera. Tuż przed przerwą, po zagranie Tupaja, jeden z obrońców Odry zagrał ręką we własnej szesnastce, za co arbiter podyktował rzut karny dla ekipy z Głogowa. Piłkę na 11. metrze postawił Rafał Wolsztyński, jednak jego uderzenie świetnie obronił nowy

bramkarz z Bytoma Odrzańskiego. Po przerwie obraz gry niewiele się zmienił. W 61. minucie po centrze z rzutu rożnego Mateusza Machaja najwyżej wyskoczył Robert Mandrysz, który strzałem głową podwyższył rezultat rywalizacji.

CHROBRY GŁOGÓW – ODRĄ BYTOM ODRZAŃSKI 2:0 (1:0)

Bramki: 1:0 Mucha (15), 2:0 Mandrysz (61).

CHROBRY: (I połowa) Węglarz – Tupaj, testowany, Zarówny, Bouga dis, Mucha, Pieczarka, Wolsztyński, Bartlewicz, Hanc, Lebedyński.

(II połowa) Dybowski – Kuzdra, Malczuk, Michalec, Bogusz, Mandrysz, testowany, Górski, Machaj, Steblecki, Wojtyra.

Remis z zielonymi

Mecz ten był nieco paradoksalny, ponieważ rok temu, gdy Chrobry dostał się do baraży, dostał licencję na grę w ekstraklasie, tylko warunkiem była gra w... Grodzisku Wielkopolskim! Więc gdyby do tego awansu wtedy doszło – glogowanie i poznaniacy graliby na jednym obiekcie. Było to szczególne spotkanie dla Jakuba Kuzdry, który grał przez 2 sezony w Warcie i awansował z nią do ekstraklasy, a potem jako beniaminek zakończył sezon na 5. miejscu. Już po czterech minutach ekipa Marka Gołębiowskiego prowadziła 1:0 po tym, jak najpierw strzał obronił były bramkarz Miedzi Legnica – Jędrzej Grobelny, lecz z dobitką zdążył Szymon Bartlewicz, który otworzył rezultat. W 18. minucie Maciej Żurawski umieścił piłkę w siatce, lecz arbiter nie uznał gola ze względu na spalony. Za to trzy minuty później Szymon Sarbinowski zagrał w pole karne, gdzie znalazł się Jakub Sarnowski, który w sytuacji sam na sam pokonał Karola Dybowskiego. Chwilę później strzelec gola dla Warty

miał kolejną okazję, lecz tym razem bramkarz Chrobrego stanął na wysokości zadania. W drugiej połowie ekipa z Poznania wyszła w rezerwowym składzie, dzięki czemu Chrobry osiągnął przewagę i stwarzał sytuacje. A jednak brakowało skuteczności. Glogowanie rozegrają dwa sparingi – w środę, 12 lipca podejmą KKS Kalisz, a dwa dni później w Lubinie wystąpią przeciwko miejscowemu Zagłębiu.

WARTA POZNAŃ – CHROBRY GŁOGÓW 1:1 (1:1)

Bramki: 0:1 Bartlewicz (4), 1:1 Sarnowski (21). Mecz bez udziału publiczności.

WARTA: Grobelny – Lechowicz (68 Kopczyński), Wisdom, testowany I – Stańczyk (63 Jósowski), Mäenpää (63 testowany II), Kopczyński (63 Malchrowicz), Sarbinowski (63 Hanuszczyk), Żurawski (54 Wódecki), Kostewicz (57 Wajman) – Sangowski (54 Jechura).

CHROBRY: (I połowa) Dybowski – Kuzdra, Stuglis, Zarówny, Bouga dis, Górski – Bartlewicz, Mandrysz, Mucha, Steblecki – Lebedyński.

(II połowa) Węglarz – Bogusz, Malczuk, Michalec, testowany I, Tupaj – Machaj, testowany II, Pieczarka, Wolsztyński – Wojtyra.

RADOSŁAW RAD CZAK

Radosław Bella objął stanowisko pierwszego szkoleniowca legniczan zaraz po zakończeniu minionego sezonu, który skończył się spadkiem z PKO BP Ekstraklasy. Wcześniej przez dwa lata był asystentem – najpierw Wojciecha Łobodzińskiego, a następnie Grzegorza Mokrego. Jest to dla nowego trenera Miedzianki drugi pobyt w Legnicy. Przed obecnym pracował w Akademii Śląska Wrocław, a wcześniej przez 2 sezony (w latach 2017-19) był szkoleniowcem drugiego zespołu Miedzi.

Po raz pierwszy pracuje pan jako samodzielny trener na takim poziomie. Jakże ma pan wrażenia z początku pracy, przygotowań, jakie są pierwsze wnioski?

RADOSŁAW BELLA: – Bardzo pozytywne. Jest to spowodowane tym, że trzon zespołu został i od dłuższego czasu się znamy. Klub nie jest dla mnie nowym miejscem, ponieważ pracuję tu kilka lat, więc wielkiego zaskoczenia nie było. Buzują we mnie tylko pozytywne emocje. Wynika to z tego, że wierzę, iż jestem w odpowiednim miejscu i w odpowiednim czasie swojej kariery.

Od kiedy pan wiedział, że będzie pan trenerem Miedzi?

– Tuż przed końcem ligi, mniej więcej 10 dni przed zakończeniem sezonu spotkałem się z właścicielem i zarządem, przedstawiłem swój pomysł na zespół. Po spotkaniu dowiedziałem się, że w nowych rozgrywkach będę pierwszym trenerem.

Długo trwały negocjacje?

– Negocjacje trwały dosłownie minutę (uśmiech).

Był pan asystentem u trenera Wojciecha Łobodzińskiego oraz Grzegorza Mokrego, a wcześniej w Akademii Śląska Wrocław i rezerwy Miedzianki. Ktoś powie – nie jest to duże doświadczenie, ale czy nie sądzi pan, że tacy trenerzy jak pan, Dawid Szulczek czy Adrian Siemienieć są „powiewem świeżości”?

– Nie przeceniałbym młodego wieku. Bardzo cenię sobie doświadczenie w życiu, jak i w sporcie. Zresztą zaraz przed objęciem Miedzi zadzwoniłem do trenera Tadeusza Pawłowskiego z prośbą o radę. Każdy kiedyś musi

Rozmowa z Radosławem Bellą, trenerem Miedzi Legnica

Razem możemy więcej



Celem dla Radosława Belli jest to, żeby Miedź Legnica na koniec sezonu znalazła się w pierwszej szóście w ligowej tabeli

zacząć, czego przykładem są moi młodszy koledzy w PKO BP Ekstraklasie, więc tak jak wcześniej wspominałem, myślę, że jest to odpowiedni moment. Zarówno Grzegorz Mokry, jak i Wojciech Łobodziński są również szkoleniowcami z młodego pokolenia, może troszkę starszymi ode mnie, ale są świetni i dzięki temu, że miałem przyjemność z nimi pracować, nauczyłem się bardzo dużo. Jeśli chodzi o młodych szkoleniowców, to da się zauważyć taki trend, który przyszedł z Europy. Niemniej jednak, jak to z trendami bywa – one się zmieniają, więc zobaczymy, jak będzie w przyszłości. Myślę, że nie wiek, a kompetencje będą grały najważniejszą rolę.

Co było powodem zmian w sztabie? Chodzi przede wszystkim o zmianę trenera bramkarzy, która jest dość zaskakująca. To była pańska decyzja, zarządu, czy kogoś innego?

– To jest bardzo trudne pytanie. Z Aleksandrem Ptakiem mam bardzo dobre relacje. Uważam, że zmiany są nieuniknione i pozwalają na to, żeby wszyscy zrobili krok do przodu. Pozwalają też jednak docenić świetny czas, jaki tutaj Olek Ptak spędził. Jest świetnym fachowcem to niezaprzeczalne. Obserwując sztab i drużynę przez ostatnie dwa lata, doszedłem do wniosku, że zarówno dotychczasowy szkoleniowiec bramkarzy potrzebował nowych wyzwań, jak i drużyna nowego bodźca, stąd też ta trudna, może niepowszechna decyzja.

Często mówiono wcześniej, że trenerzy w Miedzi Legnica zatwierdzają transfery, są w to mocno zaangażo-

wani. Czy spolszczanie kadry wyszło również z pańskiej inicjatywy? Jakże znaczenie ma to, czy jest więcej polskich, czy zagranicznych zawodników?

– Z tymi zawodnikami zagranicznymi wygląda to tak, że jak są wyniki, to oni są świetni i nikomu nie przeszkadzają, a gdy ich nie ma, to pierwsze co, to się szuka winy w narodowości, czego dowodem są nasze poprzednie dwa sezony. W Fortuna I Lidze nikomu to nie przeszkadzało, a w PKO BP Ekstraklasie już było dużo zastrzeżeń. Uważam, że jak i w życiu, tak i w drużynie musi być zachowany pewien balans. Być może na pewnym etapie tego balansu po prostu zabrakło. To jak wygląda kształt zespołu jest dyktowane tym, jaki pomysł mam na drużynę. Profile zawodników odpowiadają temu, jaki mam plan na grę. Właściciel jest bardzo otwarty na wszelkiego rodzaju sugestie, jeśli chodzi o transfery. Dużo korzystam też z doświadczenia – czy to dyrektora sportowego Marka Ubycha, czy samego właściciela Andrzeja Dadełły. Bardzo skrupulatnie przeanalizowaliśmy ostatni sezon i wszystkie profile piłkarzy, którzy przyszli to czy faktycznie odpowiadają mojemu pomysłowi na drużynę. To, że są to przede wszystkim Polacy, to po prostu powód do radości, a nie wymóg.

Studiował pan psychologię, a coraz częściej mówi się, że duży wpływ na osiągnięte rezultaty mają kwestie mentalne. Więc nasuwa się pytanie, czy ma pan zamiar wykorzystać swoją wiedzę z gałęzi psychologii w pracy pierwszego trenera?

– To jest moje główne zadanie jako trenera, żeby grupę ludzi scalić wokół jednego celu, żeby to nie było tylko jedenastu zawodników biegających w tych samych koszulkach. Uważam, że razem możemy więcej. Mówiliśmy tu o wiedzy merytorycznej, technologii i o doświadczeniu, ale za każdym sukcesem stoją ludzie. Szczególnie w sportach drużynowych. Mówi się często, że piłka nożna jest taką prostą grą, w której 2+2=4, ale myślę, że gdy na boisku jest zespół, to 2+2=5, czyli jest to pierwiastek trudny do uchwycenia. Zresztą sami kibice to czują. W trakcie meczu widać, czy zespół jest drużyną, czy tylko grupą ludzi. Ze względu na to, że jestem pierwszym trenerem – mogę mieć na więcej rzeczy wpływ. Swoją wiedzę mam zamiar wykorzystać i mam nadzieję, że to będzie taka przewaga w stosunku do konkurencji.

W I lidze jest obowiązek gry młodzieżowca w całym spotkaniu, w przeciwieństwie

do ekstraklasy, gdzie są warunki minutowe. Jaki ma pan stosunek do tego przepisu?

– Nie jestem zwolennikiem rozdawania czegoś młodym zawodnikom za darmo lub ze względu na wiek. Dlatego Wojciech Łobodziński debiutował w ekstraklasie, gdy miał 17 lat? Gdy był dobry, a nie dlatego, że był młody. Chciałbym jednak podkreślić, że w naszym kraju akurat na ten moment ten przepis jest potrzebny, szczególnie w I i II lidze. To pozwoli chętniej stawiać na zawodników, którzy są szkoleni po 2015 r., bo mniej więcej w tym czasie w Polsce pojawiło się wielu dobrych trenerów, z dużą wiedzą, potrafiących znakomicie kształtować młodych piłkarzy. Dowodem tego mogą być wchodzący już do seniorskich drużyn zawodnicy z kadry do lat 17, która ostatnio robiła furorę na mistrzostwach Europy. Myślę, że kiedy to pokolenie wejdzie do seniorskiej piłki, to przepis dotyczący gry młodzieżowców pomoże jeszcze chętniej wprowadzać tych piłkarzy.

Jakie są pańskie atuty jako trenera, a czego pan się obawia na nowym stanowisku?

– Stoję przed najważniejszym wyzwaniem w mojej dotychczasowej trenerskiej przygodzie więc pewne obawy naturalnie się pojawiają. To, że jestem przygotowany, to wiem. Ale plan trzeba jeszcze wcielić w rzeczywistość. Jestem gotowy na wiele wariantów. Mam nawet pomysł na wyjście z ewentualnego kryzysu, czy ze słabszej formy zespołu. Nawet najlepszy plan nie zawsze udaje się jednak wprowadzić w życie. Tu pojawia się więc mała niepewność, dotycząca tego, co będzie. Liczę na wsparcie kibiców, najbardziej doświadczonych piłkarzy oraz naszego zarządu. Jak wspominałem,

jestem jednak przygotowany na wiele scenariuszy. Wracając do pierwszej części pytania, myślę, że moim atutem może być to, że podążam trochę inną ścieżką niż większość trenerów. Studia z psychologii nie są typową drogą dla polskiego szkoleniowca. Odbywałem też staże w drużynach futbolu amerykańskiego, wielokrotnie rozmawiałem z ludźmi biznesu czy osobami najlepszymi w swoim fachu, choćby w szachach. To może być moją przewagą konkurencyjną i na pewno te rzeczy czynią mnie innym niż pozostali trenerzy. Ale czy lepszym – tego nie wiem.

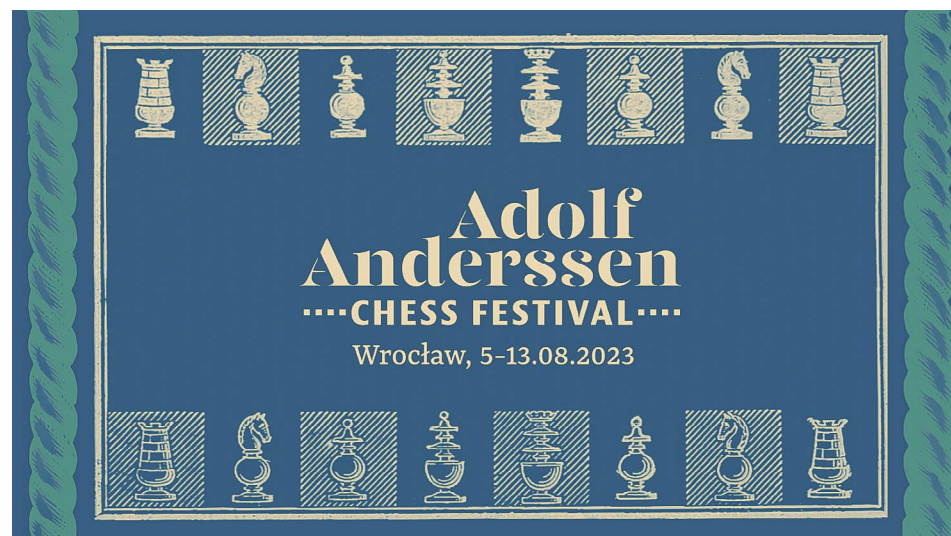
Miedź w ostatnich latach starała się grać widowiskowo, ładnie dla oka, ofensywnie, lecz nie zawsze były tego rezultaty. Czy będzie pan chciał to nieco zmienić, czy dalej ma to być atrakcyjne, ale jednocześnie efektywne?

– Nasz pomysł na zespół polega na tym, by zbudować drużynę, będącą bardzo dobrze zorganizowaną. Chcemy, żeby nasza gra była oparta na intensywności, która często jest kojarzona tylko z bieganiem i grą w obronie, a my wprowadziliśmy takie pojęcie jak intensywność także w ataku. W konsekwencji, chcemy być bardzo bezpośredni i tworzyć dużo sytuacji podbramkowych. Myślę, że będzie to zespół zbilansowany, zrównoważony i potrafiący zaadaptować się do meczu. Nie jestem trenerem jednego stylu gry. Chcę być szkoleniowcem, który się adaptuje do sytuacji i zamierzam mieć taką drużynę. Gdy będzie taka potrzeba, to ma ona umieć bronić, kiedy trzeba, to potrafić cierpieć na boisku bez piłki, a w innych sytuacjach umieć piłkę rozgrywać i być bezpośrednim. Może to wszystko brzmi jak ogólniki, ale uważam, że tylko zbalansowany i zrównoważony zespół jest w stanie kontrolować mecz.

Czego można panu życzyć w nowej roli i w nowym sezonie?

– Zdrowia dla zawodników, odrobiny szczęścia, a o resztę powalczymy.

Rozmawiał
RADOSŁAW RADZAK



Zakończył się sezon 2022/23, który stał pod znakiem reorganizacji systemu rozgrywek w naszym regionie. W związku ze spadkiem aż 9 drużyn z Klasy Okręgowej wałbrzyskiej A-klasy opuściło 10 zespołów, a walka o uniknięcie degradacji była wyjątkowo zacięta i wyrównana. Poznaliśmy również mistrzów poszczególnych grup, którzy mogli tym samym świętować promocję na wyższy szczebel. Zapraszamy na podsumowanie zmagania w A-klasach w sezonie 2022/23!

GRUPA I

W grupie pierwszej walka o mistrzostwo była najciekawsza, a oba zespoły rywalizujące o awans zakończyły rozgrywki z takim samym dorobkiem punktowym i o pierwszym miejscu decydował bilans meczów bezpośrednich. Tutaj lepszy okazał się Włóknarz Głuszyca, który po rundzie jesiennej zajmował dopiero trzecie miejsce w tabeli, ale świetna wiosna (aż 37 punktów w 15 spotkaniach) sprawiła, że to podopieczni grającego trenera Tomasza Idziaka po 20 latach wracają do okręgówki. Kluczowa dla losów mistrzostwa okazała się przedostatnia kolejka, gdy liderujący rozgrywką KS Walim sensacyjnie przegrał 1:2 z zajmującym ostatnie miejsce w tabeli Podgórze Wałbrzych i stracił prowadzenie na rzecz Włóknarza, który nie wypuścił już tej szansy z rąk. Mimo utraty pierwszej pozycji niemal na finiszu zespół z Walim również miał powody do świętowania – drugie miejsce to najlepszy wynik w historii klubu, a dodatkowo włodarczy już w trakcie sezonu w zakulisowych rozmowach nieoficjalnie podkreślali, że z powodów infrastrukturalno-kadrowych awans do okręgówki nie byłby im na rękę. W pewnym momencie wydawało się, że do walki o mistrzostwo mogą się jeszcze włączyć Zieloni Mokrzeszów, ale i tak trzecie miejsce to najlepszy wynik od promocji z B-klasy w 2020 roku. Dodatkowo grający trener Błażej Gromniak na koniec swojej przygody z klubem zdobył tytuł króla strzelców z 46 golami na koncie, wyprzedzając Kamila Śmiałowskiego z KS Walim (40) i Filipa Brzezińskiego z Włóknarza Głuszyca (38). W dalszej części tabeli zadowolone ze swojej postawy powinny być Iskra Witków Śląski, Szczyt Boguszów-Gorce i Wierzbiana, choć ta druga drużyna przystępująca do zmagania jako beniaminek po kapitalnej jesieni zakończona pozycją wicelidera w rundzie rewanżowej grała dużo słabiej, czego efektem był spadek z podium. Przynależność do górnej połówki tabeli potwierdziły KS Stanowice i Górnik Boguszów-Gorce, zaś cie-

Podsumowanie sezonu A-klasy – Wałbrzych

Znamy mistrzów i spadkowiczów



Włóknarz Głuszyca mistrz wałbrzyskiej A klasy, grupy I

GRUPA II

kawy jest przypadek Czarnych Wałbrzych, którzy zakończyli rozgrywki na tym samym miejscu (9.) i dokładnie z taką samą liczbą punktów (38) jak rok wcześniej. Duży szacunek należy się ekipie MKS Szczawno-Zdrój, która przed rozpoczęciem sezonu wycofała się z okręgówki, a z kadry odeszła większość wiodących zawodników, a mimo to najpierw Marcin Wojtarowicz, a w rundzie wiosennej Józef Borcoń zdołali poukładać drużynę na tyle, że ta już kilka kolejek przed finiszem nie musiała się martwić o utrzymanie. Grupę zespołów walczących do końca o uniknięcie spadku otwiera LKS Roztocznik, który dopiero przed ostatnią serią spotkań mógł poczuć się bezpiecznie. Dość niespodziewanie był zachował Zaglebie Wałbrzych zajmujące po rundzie jesiennej ostatnie miejsce z dorobkiem zaledwie 5 punktów, ale zmiana trenera w przewie zimowej na Krzysztofa Śmieszka, solidne wzmocnienia w linii ataku i dobrze przepracowany okres przygotowawczy poskutkowały kapitalną wiosną i utrzymaniem rzutem na taśmę.

Najwyższe zwycięstwo w meczu u siebie: MKS Szczawno-Zdrój – Sudety Dziecmorowice 12:1
Najwyższe zwycięstwo w meczu na wyjeździe: Sudety Dziecmorowice – Włóknarz Głuszyca 1:11, Sudety Dziecmorowice – KS Walim 1:11
Najwięcej bramek w meczu: MKS Szczawno-Zdrój – Sudety Dziecmorowice 12:1
Najdłuższa seria zwycięstw: KS Walim (7)
Najdłuższa seria porażek: KP Mieroszów (7)
Najlepszy strzelec: Błażej Gromniak – Zieloni Mokrzeszów (46 goli)
 1. Włóknarz Głuszyca 30 69 112:32
 2. KS Walim 30 69 103:52
 3. Zieloni Mokrzeszów 30 57 103:59
 4. Iskra Witków Śląski 30 52 81:43
 5. Szczyt Boguszów-Gorce 30 51 87:70
 6. Wierzbiana Wierzbna 30 51 77:50
 7. KS Stanowice 30 45 77:62
 8. Górnik Boguszów-Gorce 30 39 54:70
 9. Czarni Wałbrzych 30 38 62:70
 10. MKS Szczawno-Zdrój 30 36 73:71
 11. LKS Roztocznik 30 32 54:78
 12. Zaglebie Wałbrzych 30 32 49:87
 13. Sudety Dziecmorowice 30 32 52:115
 14. AKS Strzegom II 30 29 60:90
 15. Podgórze Wałbrzych 30 28 47:102
 16. KP Mieroszów 30 28 53:93

Grupa ta jako jedyna liczyła zaledwie 15 zespołów, a spowodowane było to wycofaniem się z rozgrywek już po drugiej kolejce Kolibra Uciechów. Walki o mistrzostwo praktycznie nie było, a ligę od początku do końca zdominowały rezerwy Lechii Dzierżoniów. Jako swoje zaplecze IV-ligowiec tym razem wystawił drużynę składającą się wyłącznie z juniorów, co było szeroko komentowane i podawano w wątpliwość sens występów młodzieży na tak niskim szczeblu. Faktycznie momentami wydawało się, że dla Lechii poprzeczka w postaci rywali w A-klasie jest zawieszona zdecydowanie za nisko i drużyna bez żadnych problemów rozprawiła się z kolejnymi przeciwnikami, kończąc ostatecznie rozgrywki z imponującym bilansem aż 25 wygranych w 28 meczach, 76 punktów na 84 możliwych i 139 strzelonych bramek. Jedyną rysą na szkle wydaje się być niespodziewana porażka 1:4 w prestiżowym starciu z lokalnym rywalem Bielawianką, ale wobec realizacji celu, jakim był awans do okręgówki, na pewno Lechia mogła dość szybko zapomnieć o tej wpadce. Warto również zaznaczyć, że dobra postawa młodych piłkarzy z Dzierżoniowa nie pozostała niezauważona i w rundzie wiosennej wyróżniający się zawodnicy z rezerwy coraz częściej mieli okazję występów w IV lidze.

Sezon 2022/23 należał zdecydowanie do zespołów z powiatu dzierzoniowskiego, które w komplecie obsadziły podium rozgrywek. Za plecami niekwestionowanego mistrza uplasowali się Zieloni Łagiewniki, dla których był to najlepszy wynik od 2008 roku, gdy drużyna awansowała do Klasy Okręgowej. Zadowolona ze swojej postawy może być też odradzająca się jak feniks z popiołów Victoria – ekipa z Tuszyńna po wycofaniu się z okręgówki w trakcie trwania sezonu 2019/20 na rok zawiesiła działalność, po czym zdobyła wicemistrzostwo B-klasy, a teraz jako beniaminek wywalczyła trzecie miejsce. LKS

Gola Świdnicka w swoim trzecim roku pobytu w „Serie A” pierwszy raz uplasowała się w górnej połowie tabeli i wydaje się, że również i w tym klubie są powody do satysfakcji. Dla Kłosa Lutomia piąte miejsce to spadek o dwie pozycje w stosunku do roku poprzedniego, za to drużynie jako jednej z zaledwie trzech udało się urwać punkty Lechii Dzierżoniów (0:0 w rundzie wiosennej). Przyzwoity sezon mają za sobą rezerwy Bielawianki i Skalek i pozostaje tylko wierzyć, że plotki o nieprzystąpieniu tych zespołów do kolejnych rozgrywek okażą się nieprawdziwe. Górna połówka tabeli uzupełnia LKS Marcinowice, z którym po zakończeniu sezonu pożegnał się wieloletni trener Marcin Karaś.

Bez problemu utrzymały się w A-klasie Delta Słupice, LKS Gilów i S.T.E.P. Tapadła/Wiry, choć temu ostatniemu zespołowi wiosną ewidentnie zaczynało już brakować pary (zaledwie 11 zdobytych punktów). Duży progres zanotował natomiast beniaminek z Głowa, który po słabej jesieni i 9 oczkach na koncie mógł drzeć o ligowy byt, ale świetna runda rewanżowa zapewniła drużynie pozostanie w A-klasie. Ostatnie bezpieczne miejsce w tabeli zajęła Śleza Ciepłowody – wygrana 6:0 w ostatniej kolejce z Błkitniami Owiesno pozwoliła odeprzeć atak depczących po piętach Czarnych Sieniawka i zatrzeć trochę słabe wrażenie z całej rundy (przedostatnie miejsce w klasyfikacji obejmującej tylko wyniki wiosną). Do B-klasy spadają Czarni, Błkitni Owiesno i Polonia Ząbkowice Śląskie i biorąc pod uwagę miejsce w tabeli tych pierwszych dwóch klubów w poprzednim sezonie nie jest to zaskoczenie. Mocno osłabiona kadrowo Polonia nie była zaś w stanie nawiązać walki zresztą stawki i zamknęła klasyfikację z dorobkiem zaledwie 4 punktów. Dość powiedzieć, że zespół z Ząbkowic dwa razy nawet nie zebrał się na wyjazd, a wiosną nie zdołał ugrać ani jednego oczka. Mimo to drużynie należy się na pewno brawa za walkę do końca.

Najwyższe zwycięstwo w meczu u siebie: Lechia Dzierżoniów II – Delta Słupice 13:0
Najwyższe zwycięstwo w meczu na wyjeździe: Polonia Ząbkowice Śląskie – Lechia Dzierżoniów II 0:10
Najwięcej bramek w meczu: Lechia Dzierżoniów II – Delta Słupice 13:0
Najdłuższa seria zwycięstw: Lechia Dzierżoniów II (11)
Najdłuższa seria porażek: Polonia Ząbkowice Śląskie (18)
Najlepszy strzelec: Michał Rzońca – Lechia Dzierżoniów II (33 gole)
 1. Lechia Dzierżoniów II 28 76 139:17
 2. Zieloni Łagiewniki 28 61 81:42
 3. Victoria Tuszyń 28 57 99:62
 4. LKS Gola Świdnicka 28 53 83:49
 5. Kłos Lutomia 28 52 71:39
 6. Bielawianka Bielawa II 28 49 81:46
 7. Skalki Stolec II 28 45 83:82
 8. LKS Marcinowice 28 44 64:41
 9. Delta Słupice 28 37 66:82
 10. LKS Gilów 28 35 66:97
 11. S.T.E.P. Tapadła/Wiry 28 30 52:63
 12. Śleza Ciepłowody 28 23 47:75
 13. Czarni Sieniawka 28 22 45:103
 14. Błkitni Owiesno 28 17 41:122
 15. Polonia Ząbkowice Śląskie 28 4 25:123
 Koliber Uciechów wycofał się z rozgrywek po 1. kolejce

GRUPA III

Po zaledwie 2 latach pobytu w A-klasie Sparta wraca do okręgówki – zespół z Ziębic został liderem trzeciej grupy po 9. kolejce i utrzymał miejsce na szczycie aż do końca rozgrywek wyprzedzając Unię Złoty Stok o 5 oczek. Co ciekawe, w tabeli rundy wiosennej Sparta zajęła dopiero piąte miejsce, ale za pas punktów z jesieni okazał się wystarczający i przez cały czas drużyna przyszłego mistrza utrzymywała bezpieczną przewagę nad resztą stawki. Uzyskując w pełni zasłużony awans. Unii na pocieszenie pozostał tytuł „rycerzy wiosny” – zespół ze Złotego Stoku w rundzie rewanżowej na 15 meczów wygrał aż 12, zdobywając 37 punktów na 45 możliwych, jednak szaleńcza pogoń za liderem pozwoliła jedynie na zredukowanie straty z jesieni z dziesięciu do pięciu oczek. Dodatkowo wicemistrzem był najsilniejszą drużyną ligi (aż 124 gole w całym sezonie), a szczególnie udany był transfer w przerwie zimowej Piotra Satańkowskiego ze Skalek Stolec, który do siatki trafił aż 28 razy. W takiej formie w rozpoczynających się w sierpniu kolejnych rozgrywkach Unia na pewno będzie jednym z głównych faworytów do awansu. Trzecią drużyną, która przekroczyła barierę zdobytych 100 goli, był Trojan Łądek-Zdrój, a tradycyjnie w jego szeregach brylowali bracia Marcin i Michał Poświatajło (odpowiednio 25 i 30 goli). Również zespół z uzdrowiska zanotował bardzo dobrą wiosnę, dzięki której wskoczył z 7. na 3. miejsce w klasyfikacji końcowej, powtarzając tym samym wynik z poprzedniego sezonu. Uczucie niedosytu może za to towarzyszyć Pogoni Duszniki-Zdrój po spadku z pozycji wicelidera zajmowanej na półmetku zmagania tuż poza podium, choć i tak jest to spory postęp dla drużyny zamykającej rok temu górną połówkę tabeli.

W środku tabeli dobra wiosna wywindowała do pierwszej szóstki Zjednoczonych Ścinawka Średnia i Burzę Dzikowiec. Szczególnie zaskakująca jest postawa beniaminka, który wydawało się, że będzie musiał skoncentrować się na walce o utrzymanie, ale dość szybko wypracował sobie przewagę nad zespołami z dołu tabeli i spokojnie finiszował na 6. pozycji. Oczko niżej kolejny nowicjusz, czyli Hutnik Szczytna i również sympatycy tego klubu mogą mieć powody do zadowolenia. Progres w stosunku do poprzedniego sezonu zanotowały Sudety Międzyzlesie i Orleto Krosnowice, trochę zawiodł natomiast spadkowicz z okręgówki ATS Wojbórz, który nie zmieścił się nawet w górnej połowie tabeli. Cis Brzeźnica jeszcze na półmetku zmagania musiał się martwić o utrzymanie, ale w rundzie rewanżowej sukcesywnie zbierał punkty i nie miał problemów z zachowaniem ligowego bytu. Drużynie KS Polanica-Zdrój w trakcie rozgrywek nie groziło ani miejsce w czołówce, ani spadek i ostatecznie zanotowała ona bardzo przeciętny sezon, notując regres aż o 6 pozycji w stosunku do poprzedniego sezonu.

Ostatnie 4 miejsca bez niespodzianek – zespoły Łomniczanek, Kłosa Laski, Sparty Stary Waliszów i Granicy Tłumaczów odstawały od reszty stawki i musiały przełknąć gorzkie spadek do B-klasy. Szacunek należy się na pewno Granicy, która zbierała tylko 7 punktów (z czego 1 wiosną), straciła aż 137 bramek i dwukrotnie w ogóle nie zebrała składu na mecz, ale dograła sezon do końca, a administrator profilu klubowego w mediach społecznościowych, mimo niepowodzeń, regularnie informował o wynikach spotkań i już zapowiedział zgłoszenie drużyny do rozgrywek „Bundesligi”.

Najwyższe zwycięstwo w meczu u siebie: Unia Złoty Stok – Łomniczanka Stara Łomnica 12:2
Najwyższe zwycięstwo w meczu na wyjeździe: Granica Tłumaczów – Unia Złoty Stok 0:10
Najwięcej bramek w meczu: Unia Złoty Stok – Łomniczanka Stara Łomnica 12:2, Zjednoczeni Ścinawka Średnia – Hutnik Szczytna 9:5
Najdłuższa seria zwycięstw: Zjednoczeni Ścinawka Średnia (9)
Najdłuższa seria porażek: Granica Tłumaczów (12)
Najlepszy strzelec: Arkadiusz Ziółkowski – Sparta Ziębice (33 gole)
 1. Sparta Ziębice 30 70 108:36
 2. Unia Złoty Stok 30 65 124:51
 3. Trojan Łądek-Zdrój 30 61 104:48
 4. Pogoni Duszniki-Zdrój 30 60 80:38
 5. Zjedn. Ścinawka Średnia 30 50 78:79
 6. Burza Dzikowiec 30 49 69:69
 7. Hutnik Szczytna 30 46 74:72
 8. Sudety Międzyzlesie 30 46 82:93
 9. Orleto Krosnowice 30 45 73:78
 10. ATS Wojbórz 30 43 62:64
 11. Cis Brzeźnica 30 40 57:50
 12. KS Polanica-Zdrój 30 37 60:60
 13. Łomniczanka S. Łomnica 30 24 56:96
 14. Kłos Laski 30 22 53:95
 15. Sparta Stary Waliszów 30 20 49:96
 16. Granica Tłumaczów 30 7 33:137

TOMASZ STASIŃSKI

Wszystkim czterem mistrzom półmetka udało się utrzymać pozycję lidera na mecie rozgrywek. KS 1946 Rokita Brzeg Dolny (grupa I), Plon Gądkowice (II), Wiwa Goszcz (III) i Burza Bystrzyca (IV) – te ekipy zobaczymy w przyszłym sezonie we wrocławskiej „okręgówce”.

GRUPA I

W zestawieniu pierwszym, najlepsi okazali się podopieczni trenera Krystiana Sawki. – Sezon zakończyliśmy jako beniaminek na pierwszym miejscu, zdobywając promocję do wyższej klasy rozgrywkowej, co jest zawsze bardzo wymagającym zadaniem – sprostaliśmy mu pod względem organizacyjnym i sportowym – mówi trener KS-u 1946 Rokita Brzeg Dolny. Klub powstał półtora roku temu i przez ten czas wywalczył pewny awans z B-klasy, gdzie zdobył 70 punktów (23 zwycięstwa i 1 remis w 24 meczach). Niedawno zakończony sezon pokazał, że ich świetna dyspozycja na niższym szczeblu przełożyła się na obecne rozgrywki. Lider zgromadził 80 punktów, choć sezon zaczął od falkstartu – przegrał u siebie z Sokołem Smolec 1:2. Później było już tylko lepiej. Pierwszą dobrą passę Rokity – pięciu spotkań bez porażki – przerwała drużyna KS-u Piotrowice (1:1), natomiast na wiosnę jedyną ekipą zdolną urwać punkty liderowi, okazał się bezpośredni rywal w walce o awans – Odra Lubiąż, która zwyciężyła 2:0. Mistrzowie I grupy najwyższe zwycięstwo odnieśli w meczu z Porcelaną Ciechów (13:0), pochwalić się też mogą wysoką skutecznością w całej kampanii: 129 goli strzelonych (i 19 straconych). Nie byli gościnni dla przeciwników, u siebie przegrali tylko jeden pojedynek. Na wyjeździe dwukrotnie remisowali, raz musieli uznać wyższość rywali. Drużyna z Brzegu Dolnego nie próżnuje i do treningów wróci już 11 lipca, natomiast 14 lipca piłkarze udadzą się do niemieckiego Bersinghausen, gdzie wezmą udział w turnieju piłkarskim. Podczas okresu przygotowawczego okreszą się z Bresną Brzeźno, Prochowiczką Prochowice, Zorzą Wilkszyn i KP Bór Oborniki Śląskie. Ekipa, którą dysponuje trener, jest w stanie powalczyć o jak najlepsze miejsce w wyższej klasie. – Niewątpliwie wzmocnienia zespołu nastąpią, ale będzie to raczej kosmetyka, uważam, że w składzie posiadam dużo młodych ambitnych zawodników, którzy mogą w najbliższych latach zrobić duży progres. Cel jest zawsze ambitny – wygrać ligę! Nie wyobrażam

Podsumowanie sezonu A-klasy – Wrocław

Liderzy bez zmian



Beniaminek grupy I – KS 1946 Rokita Brzeg Dolny – po udanym sezonie.

sobie przystępować do rozgrywek z innym założeniem. A co pokażą wyniki, to już całkiem inna sprawa – dodaje trener. Na drugim miejscu w grupie I znalazła się Odra Lubiąż, u której w przerwie między rozgrywkami doszło do zmiany trenera – Tomasza Grzegorzewskiego zastąpił Michał Radziszewski. Na ostatnim miejscu podium uplasowały się rezerwy Polonii Środa Śląska. Do niższej klasy spadły: Ambrozja Bogdaszowice, LZS Osiek i Victoria Orzeszków, która wycofała się z rozgrywek po rundzie jesiennej.

1. Rokita 1946 Brzeg Dln. (A)	30	80	129:19
2. Odra Lubiąż	30	75	124:27
3. Polonia II Środa Śląska	30	64	94:59
4. Zorza Wilkszyn	30	55	80:66
5. Sokół Smolec	30	53	79:56
6. Błyskawica Lenartowice	30	52	102:70
7. Piast Lutynia	30	48	75:57
8. Ślęza Sobótka	30	46	56:59
9. Czarni Białków	30	45	77:73
10. Polonia II Bielany Wroc.	30	42	66:54
11. Porcelana Ciechów	30	35	57:117
12. Zieloni Rakoszyce	30	31	59:79
13. KS Piotrowice	30	21	42:110
14. Ambrozja Bogdaszowice (S)	30	21	56:124
15. LZS Osiek (S)	30	17	48:107
16. Victoria Orzeszków (S)	30	16	16:83

Victoria Orzeszków wycofała się z rozgrywek po rundzie jesiennej

GRUPA II

Podopieczni Piotra Jakubowskiego nie roztrwonili przewagi punktowej, którą wypracowali po rundzie jesiennej. Mistrz grupy II – Plon Gądkowice na swoim koncie zgromadził 77 punktów. Przewagę nad drugim Dolpaszem Skokowa powiększył z 8 do 13 punktów. Piłkarze Plonu sezon zakończyli z bilansem 25 wygranych, 2 remisów i 3 porażek. Najwyższe zwycięstwo odnieśli w spotkaniu z outsiderem grupy Muchoborem Wrocław (15:0), a najwyższą przegraną ponieśli w meczu z Victorią Zawonia (0:3). „Gądkowice – twierdza nie do zdobycia” – tak można określić mistrza tej grupy.

GRUPA III

Najlepsi z najlepszych – tak w skrócie można powiedzieć o liderze grupy III. Wiwa Goszcz, bo o niej mowa, to drużyna, która najlepiej sobie poradziła w tegorocznych rozgrywkach wrocławskiej A-klasy. Mistrzowie mogą pochwalić się najlepszym bilansem wśród wszystkich lide-

rujących ekip. Na swoim koncie zgromadzili 83 punkty: odnieśli 27 zwycięstw i 2 remisy, tylko raz przegrali. Na własnym obiekcie nie byli gościnni, we wszystkich spotkaniach przed własną publicznością odnieśli tylko jeden remis. Czterokrotnie mecz kończył się dwucyfrowym wynikiem na korzyść mistrza: 10:0 z WKS Wilczyce i LZS Zbytowa oraz 12:0 z WKS Wilczyce i Borowianką Borowa. Jedyną ekipą, która była w stanie zatrzymać mistrza był beniaminek rozgrywek, Skra Wojnowice, który na własnym boisku wygrał 2:1. W każdym z meczów podopieczni Przemysła Grochowskiego znaleźli drogę do bramki przeciwnika. – Sezon uważam za udany, ponieważ od początku rozgrywek do ostatniego meczu, co tydzień graliśmy o pełną pulę, czego efektem jest 19 punktów przewagi nad drugim zespołem. Co do założeń w spotkaniach, bywało różnie, ale chcieliśmy zawsze pracować nad tym co wcześniej nas zawiodło.

GRUPA IV

W grupie IV Burza Bystrzyca pod wodzą trenera Dawida Pożaryckiego okazała się najlep-

szą ekipą i historyczny dla niej awans stał się faktem. W tym roku klub z powiatu oławskiego obchodzi 75-lecie istnienia klubu i najpiękniejszym zwieńczeniem tego wydarzenia był właśnie awans do wyższej klasy rozgrywkowej. Sezon wcześniej ekipa z Bystrzycy rywalizowała w grupie III, wówczas zajęła drugie miejsce i pokazała, że w przyszłości będzie groźna dla rywali. – Po dobrych, ubiegłorocznych rozgrywkach, postanowiliśmy sobie, że w tym roku naszym celem będzie awans do klasy okręgowej – wspominał jesienią trener Burzy, Dawid Pożarycki. Mistrzowie grupy na swoim koncie zgromadzili 79 punktów: odnieśli 25 zwycięstw i 4 remisy, ponieśli tylko jedną porażkę (z Energetykiem Siechnice 1:2). Przed własną publicznością nie dali szans rywalom – na 14 domowych spotkań, tylko raz podzielili się punktami (w meczu z KS Żórawina padł bezbramkowy remis). Najwyższe zwycięstwo odnieśli ze spadkowiczem – Rapidem Domaniów 11:2. Łącznie piłkarze Burzy strzelili 109 goli, a stracili ich zaledwie 30. Dzięki wypracowanej przewadzie już na 5 kolejek przed końcem sezonu, lider mógł cieszyć się z awansu. W trzech przypadkach Burza otrzymała walkowera, po tym jak Nefryt Jordanów Śląski, Świtez Wiązów i Korona Pęcz Szczawin zrezygnowali z wyjazdu na mecz. Tuż za nią w ligowej tabeli uplasowali się Polonia Jaszowice (66 pkt), z kolei na trzecim miejsc wyładował spadkowicz, KS Żórawina (64 pkt). Walka o utrzymanie w tej grupie trwała do ostatniej kolejki, misja nie powiodła się piłkarzom Lidera Borów, Wichru Domasław i Świtezi Wiązów.

1. Burza Bystrzyca (A)	30	79	112:30
2. Polonia Jaszowice	30	66	107:50
3. KS Żórawina	30	64	98:30
4. Energetyk Siechnice	30	60	91:50
5. Kolektyw Radwanice	30	55	105:53
6. Polonia Jaksonów	30	48	92:66
7. KP Ludów Śląski	30	44	69:79
8. Nefryt Jordanów Śląski	30	43	63:81
9. FMS Strzelin	30	42	59:66
10. Kwarcyt Jęglowa	30	34	54:100
11. Korona Pęcz	30	33	55:73
12. Sokół II Marcinkowice	30	30	46:77
13. Rapid Domaniów	30	28	52:87
14. Lider Borów (S)	30	27	46:69
15. Wichur Domasław (S)	30	26	48:96
16. Świtez Wiązów (S)	30	10	30:117

KINGA PUSTELNIK



Wiwa Goszcz – lider najlepszy z najlepszych.

Rozmowa z Robertem Rodziewiczem, trenerem Victorii Jelenia Góra

Z każdego meczu można było wyciągnąć więcej

Czwarte miejsce w klasie okręgowej to najlepszy wynik w krótkiej historii Victorii Jelenia Góra. Duży udział w osiągnięciu tego wyniku miał trener Robert Rodziewicz, który drugi sezon prowadzi żółto-czarnych. Niestety szkoleniowiec, zamiast świętować, musiał reperować swoje zdrowie w szpitalu, bowiem grając dla przyjemności w A-klasowej drużynie Czarnych Strzyżowiec złamał nogę.

Będziemy rozmawiać o Victorii, ale muszę zacząć od pytania o twoje zdrowie, jak się czujesz i jak postępuje leczenie kontuzji?

ROBERT RODZIEWICZ: – Z dnia na dzień czuję się coraz lepiej, w poniedziałek będę mieć ściągane szwy pooperacyjne i będę powoli zaczynał rehabilitację. Czas zrośnięcia się kości to około 6-8 tygodni, więc trochę pracy przede mną. Na razie odpoczywam w domu i nie przeciążam nogi.

Przybliż co się wydarzyło w ostatniej kolejce A-klasy na boisku w Leszczycu, gdzie występowałaś jako zawodnik Czarnych Strzyżowiec?

– Około 15. minuty meczu „zabrałem” się z piłką w kierunku środka boiska, chciałem minąć przeciwnika, jednak piłka trochę odskoczyła mi od nogi. W ostatnim momencie trafiłem w nią, a po chwili zawodnik Leszczyńca z impetem trafił w moją nogę w dolnej okolicy kości piszczelowej. Z relacji moich kolegów wynika, iż rywal zrobił to agresywnie. Poczulem ból w nodze, zszedłem z boiska i zadzwoeniłem po pogotowie ratunkowe. Zawieźli mnie do Kamiennej Góry, gdzie okazało się, iż złamałem trzon prawej kości piszczelowej. Tego samego dnia przeszedłem operację, która polegała na unieruchomieniu kości gwoździem śród-
szpikowym.

Szkoda, taki pech na początek wakacji. Życzę szybkiego powrotu do zdrowia! Podczas pobytu w szpitalu byłeś zły na siebie, że jeszcze grasz w Czarnych?

– Tak, duży pech. Miałem swoje plany na okres wakacyjny, m.in. wyjazd na obóz piłkarski VfL Bochum Camp w Bolesławcu, ale w tym cza-



Trener Robert Rodziewicz ma za sobą udany sezon na ławce Victorii

nie przebywałem w szpitalu. Byłem zły na siebie, ale nie o grę w Czarnych, a o to, iż będąc doświadczonym zawodnikiem nie potrafiłem zwolnić i trochę odpuścić tego starcia z przeciwnikiem. Bardziej zły jestem na zawodnika Amfibolitu, bo nie okazał nawet skruchy po tym zająsci. Obserwując mecz podczas oczekiwania na karetkę pogotowia, uważam, iż toczył się w zbyt agresywnej atmosferze. Szkoda, bo to był ostatni mecz sezonu o tzw. „pietruszkę”.

Ok, przejdźmy do przyjemniejszych zagadnień. Victoria zakończyła sezon na czwartej lokacie w klasie okręgowej, to najlepszy wynik w 5-letniej historii klubu. Jesteś zadowolony z tego rezultatu, czy oczekiwałeś na więcej?

– Patrząc na liczby to faktycznie trzeba powiedzieć otwarcie, że było to najlepsze miejsce w historii klubu, jednak do pełnego zadowolenia jest daleko. Osoby, które mnie znają wiedzą, iż w pierwszej kolejności szukam tego, co mogłem usprawnić i zrobić lepiej. Najbardziej cieszy stały postęp piłkarski klubu. Rok temu kończyliśmy sezon z 40 punktami na koncie w 28 meczach, teraz mieliśmy 54 oczka przy 30 grach, więc „gołym okiem” widać, że praca wykonana w klubie – przede wszystkim chłopaków z pierwszej drużyny – była dobra. Tak jak mówiłem, jest wiele rzeczy wymagających po-

prawy. Mam tego świadomość i systematycznie będziemy nad tym pracować i starać się robić wszystko jeszcze lepiej.

Pierwsze pięć kolejek to zaledwie cztery punkty na waszym koncie. Nawet najwierniejsi kibice Victorii mogli zacząć się zastanawiać czy będziecie grać o awans, czy walczyć o utrzymanie. Do tego z Pucharu Polski wyeliminowała was Lechia Piechowice.

– Rzeczywiście początek sezonu mieliśmy ciężki. Cierpieliśmy trochę, bo w pierwszych meczach nie mógł grać Sebastian Kocot i Vania Semeniuk, bowiem pauzowali za czerwone kartki z pamiętnego meczu kończącego sezon 2021/22, gdy mierzyliśmy się z Nysą Zgorzelec. Do tego doszło trochę urlopów i kontuzji, trzeba było bardzo mocno rotować składem. Nie uważam, że graliśmy źle, jednak brakowało trochę szczęścia. Przykładowo w meczu z Lotnikiem Jeżów Sudecki byliśmy nieco lepsi z gry, choć od 10 minuty musieliśmy sobie radzić w 10. Później przegrywaliśmy w Kowarach 0:1, gdzie sami sobie zawaliliśmy mecz, bo na dobrą sprawę już do przerwy powinniśmy zamknąć temat. Fajne było to, że mimo braku wyników drużyna wierzyła w to co robimy i konsekwentnie pracowała, mając świadomość, że punkty prędzej czy później zdobywać i tak było, bo rundę jesienną zakończyliśmy serią siedmiu spotkań bez

porażki. Jeśli chodzi o pucharowy mecz z Lechią to jej zawodnikom bardziej zależało na zwycięstwie i gratuluję im tego, bo później mieli fajną przygodę, eliminując m.in. BKS Bolesławiec, który pokazał wiosną, iż był bardzo silnym zespołem na miarę utrzymania w IV lidze.

Uważasz, że to właśnie kiepski start zredukował wasze szanse na walkę o awans?

– Nie, liga w tym roku okazała się bardzo wyrównana, nie było zdecydowanego faworyta i jak pokazała Nysa, samą dobrą grą na wiosnę przesunęła się ze środka tabeli do ścisłej czołówki, ocierając się o awans. Nawet jak grasz dobrze, to zdarzy się kilka słabszych meczów. Najważniejsze, żeby dobrze reagować na porażki i grać dobrą piłkę. Na pewno kilak z tych straconych punktów przydałoby się, choć później też mogło być różnie. Stało się, widocznie tak miało być...

Jakich straconych punktów najbardziej żałujesz?

– Żałuje się każdej straty. Poza meczem z Chrobrym przy Lubańskiej nie przypominamy sobie, by jakkolwiek zespół nas zdominował. Na pewno z każdego meczu można było wyciągnąć więcej. Były też spotkania, gdzie szczęście „stało” po naszej stronie, ale uważam, że większość punktów zdobyliśmy dobrą organizacją gry i umiejętnościami indywidualnymi zawodników oraz ich determinacją w dążeniu do zwycięstwa.

Wiosną szło wam lepiej, choć nie brakowało wpadek, głównie na wyjazdach. Mam na myśli remisy w Łagowie i Lwówku Śląskim.

– Wiosna była bardzo dobra w naszym wykonaniu, choć nie uważam, że jakoś „mega” lepsza niż jesień. Specyfika klasy okręgowej jest taka, iż czasem ciężko się gra z drużynami, które od samego początku są nastawione na głęboką obronę i gają „prostą” piłkę. Oczywiście taktykę opiera się na możliwościach zawodników, jakich posiada się w kadrze, mając też świadomość tego co prezentuje rywal. Oczekujemy od reprezentacji Polski gry po „ziemi” i kreatywnych akcji, wiedząc jak jest to ciężkie do zrealizowania i ryzykowne, zwłaszcza w niższych ligach. Tutaj często odchodzi się od grania piłką od tyłu, żeby zminimalizować ryzyko straty bramki, wynik ponad wszystko. Naturalnie nie idzie to w parze z rozwojem młodych zawodników. Mówię to, bo drugą bramkę z Lwówkiem straciliśmy po błędzie w wyprowadzaniu piłki. Takie sy-

tuacje się zdarzają i będą zdarzać, a ja nie mam o to pretensji do zawodników, bo realizują moje założenia, a w ogólnym rozrachunku dzięki takiemu podejściu więcej meczów rozstrzygnęliśmy na swoją korzyść niż ponieśliśmy strat.

3:0 z mistrzem ligi KS Łomnica, to najlepszy wynik i mecz sezonu w wykonaniu Victorii?

– Zdecydowanie nie, zagrałmy dobry mecz, ale nie jakiś wybitny. Powiem tak, po prostu na naszym dobrym poziomie. Wykorzystaliśmy do bólu błędy przeciwnika i skasowaliśmy komplet punktów. Mieliśmy plan na to spotkanie, jak zresztą na każde inne i udało się go zrealizować w stu procentach.

Kogo personalnie wyróżnisz w drużynie za cały sezon?

– Na pewno zawodników atakujących, bo zrealizowali cel postawiony przed rozpoczęciem rundy wiosennej, który zakładał strzelenie większej ilości bramek niż jesienią. Na ten cel pracował cały zespół, więc muszę pogratulować wszystkim. Każdy dołożył swoją cegiełkę, nawet zawodnicy drugiego rezerwu, bo były mecze, gdy trzeba było korzystać z ich pomocy i radzili sobie bardzo dobrze. Na pewno chciałbym podziękować całemu zarządowi klubu oraz kierownikom Łukaszowi Tyrowiczowi i Sebastianowi Panasiukowi, II trenerowi Adrianowi Nowińskiemu oraz naszej pani fotograf Sylwii Olszewskiej. Utało się u nas powiedzenie: „Jest Sylwia na meczu, są wyniczki!” :)

Wiele osób mówi, że Michał Wrzał to spory talent. Jak oceniasz jego rozwój?

– Na pewno Michał jest bardzo pracowitym chłopakiem. Widać, że kocha piłkę nożną i uwielbia w nią grać, przy tym intensywnie pracuje, aby być lepszym. Mimo młodego wieku i gry w niższych ligach podchodzi do tego bardzo profesjonalnie. Jest bardzo mądrym chłopakiem, co pokazują jego bardzo dobre wyniki w nauce. Nie przypominam sobie nikogo z ostatnich lat w naszym okręgu, z kim pracowałem i widziałem tak dużą determinację i chęć osiągnięcia celu. Michał przez półtora roku funkcjonowania w drużynie Victorii stał się jednym z jej liderów. Wierzę, że to tylko przystanek w fajnej przygodzie tego młodego utalentowanego chłopaka.



Niestety na boisku, jako zawodnik Czarnych złamał nogę w ostatnim meczu sezonu

Zostanie w klubie na kolejnym sezon?

– Dla nas w klubie najważniejszy jest jego rozwój. Jeżeli uznamy, że lepiej będzie rozwijał się w innym klubie, to nikt nie zrobi mu problemu, jeśli zechce dokonać zmiany, więcej, dostanie od nas wsparcie dla swojej decyzji. Chłopak ma mieć możliwość grania i rozwoju na odpowiednim dla siebie poziomie, a mi się wydaje, że klasa okręgowa może być już dla niego za mała. Jeśli Michał uzna, że chce nadal grać i funkcjonować w Victorii, to z miłą chęcią postaram się zrobić wszystko, by mógł się tutaj rozwijać jak najlepiej.

Jakie ruchy kadrowe zaplanowaliście w letniej przerwie?

– Wychodzimy z założenia w klubie, że przede wszystkim chcemy utrzymać tę kadrę jaką posiadamy, bo chłopaki oddają zdrowie i nie chcemy im „dziękować”, bo na ich miejsce przyjdzie ktoś inny. Oczywiście, czynimy starania, żeby uzupełnić skład ludźmi, którzy pasują do naszego profilu, prowadzimy rozmowy, ale konkretnie jeszcze nie mogę podać. Chcemy pozyskać jeszcze jednego obrońcę oraz zawodnika na pozycję 6 – 8. Fajnie jeśli uda się ściągnąć kogoś uniwersalnego, kto będzie mógł zagrać zarówno na skrzydle, jak i pozycji nr 9.

Kiedy rozpocznesz przygotowania, jak będą wyglądać i z kim zagramie?

– Przygotowania startują w poniedziałek 10 lipca, prawdopodobnie na boisku w Maciejowej, ponieważ przy Lubańskiej możliwości trenowania na płycie jest w tej chwili wyłączona. Zaplanowałem cztery sparingi: z Lechią Piechowice (15-16 lipca), Karkonoszami Jelenia Góra u19 (22 lipca), Pogonią Świerzawa (26 lipca) i Cementem Raciborowice (29-30 lipca). W ramach przygotowań traktuję też mecz I rundy Pucharu Polski DZPN Jelenia Góra. Ostateczne terminy i godziny spotkań będą ustalane, jak zostanie potwierdzona dostępność boisk.

Cel Victorii na nowy sezon?

– Cel jest jeden, zakończyć sezon na lepszej pozycji i z lepszymi parametrami liczbowymi niż ostatni.

Rozmawiał
PIOTR KUBAN

Rozmowa z Michałem Pojaskiem, zawodnikiem Karkonoszy Jelenia Góra

Pierwszy transfer Karkonoszy

Michał Pojasek po latach nieskutecznej walki o miejsce w kadrze pierwszego zespołu Miedzi Legnica, zdecydował się opuścić klub i związać z Karkonoszami Jelenia Góra, gdzie stał się pierwszym nabytkiem letniego okienka transferowego.

Jak przebiega aklimatyzacja w zespole Karkonoszy, znalazłeś już wcześniej chłopaków i trenera?

MICHAŁ POJASEK: – Przede wszystkim chciałbym powitać wszystkich kibiców Karkonoszy! Jeśli chodzi o aklimatyzację, to zespół ciepło mnie przyjął. Jest tu dosyć młoda szatnia, co sprzyja sytuacjom, gdy przychodzi nowy zawodnik. Tak, miałem już przyjemność gry z kilkoma zawodnikami, zarówno w jednej drużynie, jak i przeciwko sobie.

Dlaczego zdecydowałeś się na Jelenia Górę, słyszałem, że miałeś też inne propozycje?

– Owszem, miałem parę ciekawych propozycji z naszej grupy III ligi, ale zdecydowałem, że zostanę w regionie, w miejscu gdzie są kibice, stadion oraz możliwość rozwoju w dobrej ekipie. Czego



Teraz Michał Pojasek chciałby realizować swoje marzenia w Karkonoszach

chcieć więcej?

Na jakiej pozycji zobacz ciebie kibice, gdzie najbardziej lubisz występować?

– Myślę, że aktualnie jestem przymierzany na prawą obronę, tam właśnie czuję się najlepiej. W przeszłości rów-

nież często występowałem na środku obrony.

Znasz dobrze III ligę, zagrałeś tam wiele spotkań

w barwach Miedzi II Legnica. Czego – poza punktami – zabrakło wam, aby się utrzymać?

– Tak, przez te wszystkie lata trochę tych meczów nabierałem. Jeśli chodzi o poprzedni sezon, to myślę, że było sporo czynników, które wpłynęły na taki stan rzeczy, ale przede wszystkim zabrakło czasu, szczególnie w rundzie rewanżowej, gdzie naprawdę graliśmy bardzo dobrze. Potrafiliśmy rywalizować jak równy z równym, z najlepszymi zespołami w lidze, lecz niestety nie punktowaliśmy na wystarczającym poziomie.

Nie boisz się, że sytuacja może się powtórzyć i z Karkonoszami również długo nie zagościcie na tym poziomie? Jak oceniasz potencjał swojej nowej ekipy?

– Absolutnie nie, przyszedłem do Karkonoszy, żeby walczyć z drużyną o możliwie jak najwyższe lokaty. Żaden z zawodników nie może myśleć o spadku, raczej podchodzę do tego sezonu z podniesioną głową i dużym zapasem pozytywnego nastawienia. Sądząc po treningach myślę, iż w zespole jest duży potencjał i z tego co wiem pojawiają się jeszcze nowi zawodnicy, co zapewne jeszcze bardziej zwiększy siłę drużyny.

Kto twoim zdaniem będzie nadawał ton rozgrywkom w nadchodzącym sezonie, meczów przeciw komu jeleniogórcy kibice muszą się najbardziej obawiać?

– Mam nadzieję, że to my będziemy postrachem ligi i to nas będą się bać. Oczywiście takie zespoły jak Rekord Bielsko-Biała, Lechia Zielona Góra czy tegoroczny spadkowiec Górnik Polkowice są ekipami o dużej sile, lecz to jest piłka, a póki jest w grze, to wszystko może się zdarzyć.

Wróćmy do czasu spędzonego w Legnicy, gdzie podczas twojego pobytu pierwszy zespół grał w Ekstraklasie i I lidze, jednak nie udało ci się przebić i grać tam regularnie. Jak to wyglądało z twojej perspektywy?

– Ciężko mi mówić o takich rzeczach. W Legnicy spędziłem dziewięć lat, przy czym wiele razy byłem przymierzany do pierwszego zespołu Miedzi. Czego zabrakło? Może szczęścia i umiejętności, a może po prostu była to kwestia dostania szansy i zaufania od trenera, nie wiem i raczej już się tego nie dowiem.

Jak rozumiesz nie odłożyłeś jeszcze marzeń sportowych o grze na wyższym poziomie niż III liga?

– Marzenia są po to, żeby je spełniać, więc absolutnie ich nie odłożyłem. Chcę grać w wyższej lidze i jeszcze nie raz będę o to walczył, jeśli dostanę taką możliwość. Jak dopisze szczęście, może już w niedalekiej przyszłości uda się wywalczyć awans na poziom centralny z Karkonoszami!

Rozmawiał
PIOTR KUBAN

BKS wygrał klasyfikację Pro Junior System

Nagroda za stawianie na młodzież w IV lidze

BKS Bolesławiec wygrał klasyfikację Pro Junior System PZPN w IV lidze dolnośląskiej. Bolesławianie są jedyną drużyną, która stawiała na młodzież i potrafiła się utrzymać na najwyższym szczeblu wojewódzkim. Nagrodą dla klubu będzie 35 tys. zł, które związek przeleje na klubowe konto.

Gratyfikację od Polskiego Związku Piłki Nożnej otrzyma pięć najwyższej sklasyfikowanych drużyn. Wspomniany BKS otwiera tabelę z dorobkiem 10 784 punktów za co otrzyma 35 tys. zł. Drugi Górnik Wałbrzych (7725 pkt.) dostanie 12,5 tys. zł, trzecia Bielawianka Bielawa (7589 pkt.) – 10 tys. zł, czwarta Jaworzanka 1946 Jawor (7537 pkt.) – 7,5 tys. zł, a piąta Sparta Grębocice (6957 pkt.) – 2,5 tys. zł. Premie dla drużyn z miejsc 2-5 mogły wynieść drugie tyle, gdyby udało im się utrzymać w IV lidze. Niestety w przypadku spadku

przewidziana jest połowa należnej stawki.

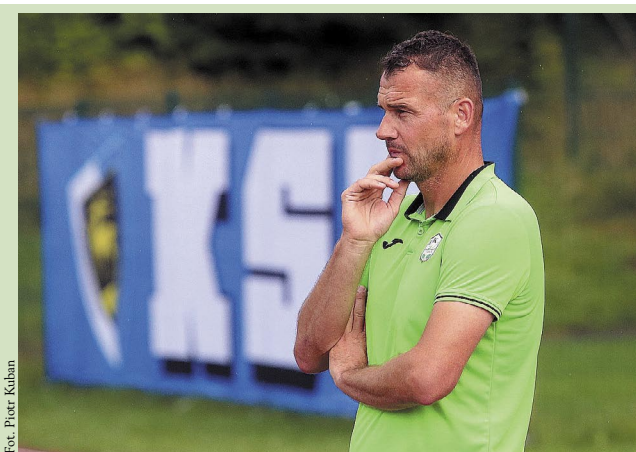
– Cieszymy się z gratyfikacji finansowej, jednak nawet bez niej naszą filozofią jest budowanie fundamentów klubu poprzez stawianie na swoich wychowanków. Nie jest przypadkiem, iż w minionym sezonie nasza młodzież tworzyła silny trzon zespołu, co pozwoliło nam utrzymać się w lidze i wygrać klasyfikację PJS. Na ten sukces zapracowali swoją ciężką pracą. Przyszły sezon będzie wielce wymagający, ale wierzę, że młodzi zawodnicy będą dalej podchodzić do swoich obowiązków profesjonalnie

– komentuje trener BKS Sebastian Tylutki.

Bezpośrednim zapleczem I zespołu BKS była drużyna juniorów starszych, która zajęła 10 miejsce w I lidze wojewódzkiej. Prowadzi ją trener Wojciech Młócek. – Na pewno cieszy mnie, że coraz więcej chłopaków „łapie” minuty w IV lidze. Przed sezonem ustaliliśmy z trenerem Tylutkim, że regularnie będzie korzystał przynajmniej z dwóch zawodników. Dzisiaj, już po zakończeniu rozgrywek wiemy, że swoją szansę dostało siedmiu chłopaków. W Jaworze przeciwko Jaworzance właśnie tylu wystąpiło w jednym meczu, oczywiście w różnym wymiarze czasowym – mówi Młócek. – Graliśmy w lidze wojewódzkiej najmłodszym zespołem. Bardzo zależy nam, aby w niej pozostać, bo oprócz zaangażowania chłopaków, których dodatkowo motywuje świadomość, iż są często obserwowani przez trenera IV-ligowców obecnych w ich juniorskich meczach, to ta liga bardzo ich rozwija. To młodzi ludzie, ale

już bardzo świadomi piłkarsko zawodnicy – dodaje trener juniorów BKS. Czy juniorzy BKS nadal będą występować na szczeblu wojewódzkim dopiero się okaże, bowiem zajęte miejsce może okazać się niewystarczające, a to przez spadki z Centralnej Ligi Juniorów Śląska Wrocław i Miedzi Legnica. DZPN nie podjął jeszcze ostatecznej decyzji, co do składu I ligi wojewódzkiej w sezonie 2023/24.

– Korzystając z okazji chciałbym też podkreślić duży wkład w rozwój tego zespołu trenera Mateusza Muchy, który przygotowuje chłopców w aspektach motorycznych. Przed sezonem myślałem, że chłopcy z rocznika 2007 prowadzenie w trampkarzach przez trenera Roberta Nitarskiego będą uzupełnieniem składu, a życie i liga pokazały, iż często byli podstawowymi zawodnikami w juniorach starszych. Bywały mecze, że grało ich nawet po czterech w pierwszym składzie – mówi Młócek. – Wracając do I zespołu, ustaliliśmy, że w nadchodzącym sezonie na tę



Trener Sebastian Tylutki utrzymał IV ligę stawiając na młodzież

chwile przesyłamy tam czerne zawodników, ze świadomością, iż sytuacja może być dynamiczna. Taka strategia klubu się sprawdza, co pokazała rywalizacja w Pro Junior System oraz fakt utrzymania się w IV lidze. Zarówno ja, jak i chłopcy mamy też nadzieję, że utrzymamy się w lidze wojewódzkiej, bo dla nas to wielka sprawa i zaszczyt grać z topowymi drużynami

na Dolnym Śląsku – podsumowuje Wojciech Młócek.

PIOTR KUBAN

KLASYFIKACJA PJS:

1. BKS Bolesławiec	10 784 pkt.
2. Górnik Wałbrzych	7725 pkt.
3. Bielawianka Bielawa	7589 pkt.
4. Jaworzanka 1946 Jawor	7537 pkt.
5. Sparta Grębocice	6957 pkt.
6. Łużyce Lubiąż	5844 pkt.
7. Gryf Gryfów Śląski	5745 pkt.
8. Mewa Kunice	4684 pkt.
9. Lechia Dzierżoniów	4050 pkt.
10. Polonia Trzebnica	3504 pkt.

Lider I ligi po rundzie jesiennej, wiosną jeszcze mocniej odjechał rywalom. PKS Łany odniósł komplet (!) 20 zwycięstw i w cuglach sięgnął po mistrzostwo. Na zapleczu konkurencję zdystansowały Polonia Wrocław oraz ZPK Żmigród i to one mogą cieszyć się z awansu, z kolei w lidze +45 najlepszy okazał się Stage Home Magnice, który o włos wyprzedził Widawę Bierutów.

I LIGA

Wydawało się, że dorobek PKS-u z poprzedniego sezonu (20 zwycięstw, 2 remisy, 0 porażek) będzie trudny do powtórzenia dla jakiegokolwiek drużyny przez kolejne lata. Tymczasem już po roku ekipa z podwrocławskich Łan poprawiła swoje osiągnięcie dokonując czegoś, czego nie sposób przebić.

Największe problemy nowystary mistrz miał w Jaszwicach, Oleśnicy i Wrocławiu, ale i stamtąd potrafił wywieźć (jednobramkowe) zwycięstwa. Stracił najmniej bramek, zanotował najwięcej czystych kont. Praktycznie nie miał słabych punktów. Już dzisiaj można stwierdzić, że następny sezon będzie... słabszy od zakończonego, chyba że Remigiusz Jezierski i spółka znajdą inny szczyt do zdobycia.

Srebro dla najlepszej w ofensywie Polonii Środa Śląska (aż 84 gole, tym bardziej szkoda, że nie mogliśmy uwzględnić indywidualnych dokonań strzelców, niestety – kontakt z tą ekipą był mocno utrudniony). Brąz dla Lotosu Gaj Oławski, który od czasu awansu do I ligi w 2017 roku, po raz pierwszy znalazł się tak wysoko.

STRZELCY

1. PKS ŁANY

22 bramki – Jezierski, 16 – Majchrowicz, 6 – Hajdamowicz, 5 – Matkowski, 3 – Gil, Grzywacz, Ochlik, Paukszt, Smużyński, Szepeta, Wygowski, 2 – Tatko, 1 – Góra, Janik, Józefowicz, Makarewicz, Skowroński, Staś. Bramki samobójcze – 3.

GRUPA MISTRZOWSKA

1. PKS Łany	8 (12)	60 (36)	32:10 (49:7)*
2. Polonia Środa Śląska	8 (12)	38 (25)	31:20 (53:24)
3. Lotos Gaj Oławski	8 (12)	34 (19)	39:25 (40:30)
4. Polonia Jaszowice	8 (12)	34 (22)	18:24 (22:11)
5. Parosol Wrocław	8 (12)	30 (22)	22:24 (32:23)
6. Bór Oborniki Śląskie	8 (12)	28 (22)	12:33 (29:29)
7. Pogoń Oleśnica	8 (12)	26 (19)	26:30 (33:28)
8. KP Kobierzyce	8 (12)	24 (16)	18:32 (24:24)

GRUPA SPADKOWA

9. Muchobór Wrocław	6 (12)	31 (16)	20:15 (19:29)
10. Lotnik Twardogóra	6 (12)	23 (13)	14:11 (21:27)
11. Oldboy Brożec	6 (12)	20 (15)	9:13 (20:30)
12. Polar Wrocław	6 (12)	15 (2)	13:5 (13:40)
13. Oldboy Św. Katarzyna	6 (12)	11 (5)	14:19 (16:49)
14. Brochów Wrocław	6 (12)	9 (5)	8:15 (16:36)

*w nawiasach: mecze, punkty i stosunek bramek z I etapu rozgrywek

Podsumowanie sezonu LigaOldBoy

Nie dogonili PKS-u



PKS Łany – mistrz I ligi rozgrywek oldboyów sezonu 2022/23

2. POLONIA ŚRODA ŚLĄSKA

brak danych

3. LOTOS GAJ OŁAWSKI

28 bramek – J. Gancarczyk, 13 – Szoldra, 7 – A. Gancarczyk, M. Gancarczyk, 3 – Borowski, Wozniak, 2 – Brzóska, Burkiewicz, Chajdziony, Maczuga, Płomiński, Telatyński, 1 – Kościuk, Kucharski, Lewandowski, Wodziński, Wojciechowski, Żygadło.

4. POLONIA JASZOWICE

15 bramek – Zajac, 6 – Legodziński, 3 – Botuszan, Furasiewicz, Lech, Sieradzki, 2 – Zechman, 1 – Charciarek, Isztwan.

5. PARASOL WROCŁAW

21 bramek – Hutta, 13 – K. Ulatowski, 8 – Pawlak, 4 – Sroka, 3 – Bereźnicki, 2 – P. Ulatowski, 1 – Czerwiński, Kosma, Pietruszka.

6. BÓR OBORNIKI ŚLĄSKIE

10 bramek – Wasiak, 6 – Delczyk, Jankowiak, 4 – Przysztar, 2 – Kubasiak, Mularski, R. Szyszko, 1 – Czernastek, Grala, Łasicki, Marmulewicz, Włażlak. Bramki samobójcze – 1.

7. POGOŃ OLEŚNICA

11 bramek – Michalewski, Sikora, 8 – Kogut, 7 – Deszcz, Grab, 4 – Suchomłyn, 3 – Kaszubkiewicz, Piszczatka, 2 – Dacków, Napieraj, 1 – Urycz.

8. KP KOBIERZYCE

6 bramek – Krawiec, 5 – Beyga, Janecki, Łobczowski, 4 – Osiecki, 3 – Zak, 2 – Galik, Haliniak, Legodziński, Raguza, 1 – Bielawski, Brzączek, Ciolek, Deryło, Hadryś, Kamiński.

9. MUCHOBÓR WROCŁAW

8 bramek – Król, 7 – Kucharski, 5 – Luśnia, 4 – Grzegorzewski, Studdziński, 3 – Łukasik, Strzelecki, 2 – Całka, Krzyżoś, 1 – Warwas.

10. LOTNIK TWARDOGÓRA

7 bramek – Rusiecki, 6 – R. Szczot, 5 – Saggin, 4 – Pluta, 3 – Gąsior, 2 – Kosecki, Szewczyk, 1 – Gierszon, Kromka, Miziniak.

11. OLDBOY BROŻEC

8 bramek – Muraszew, 6 – Marczewski, 4 – Rogan, 3 – Denes, 2 – Dubaniowski, 1 – Chrobak, Karoń, Legan, Sikorski, Sobski, Żmuda.

12. POLAR WROCŁAW

6 bramek – Siwek, 4 – Borowiec, 3 – Hirs, Jablonka, Królik, 2 – Bieńkowski, 1 – Gajewczyk, Jaskólski, Ślęzyk, Waszczyk, Wiśniewski.

13. OLDBOY ŚWIĘTA KATARZYNA

8 bramek – Hazuka, 5 – Imiolek, 4 – Krupa, 2 – Jaczyński, Milewicz, Reder, Stawiński, Struzik, 1 – Czekuć, Gadomski, Hibner.

14. BROCHÓW WROCŁAW

8 bramek – Wędzonka, 4 – Szczepke, 3 – Matera, 2 – Stasiak, Świątowski, Ziółkowski, 1 – Długosz, Kotala, Skalski.

LICZBY

Najwięcej bramek w jednym meczu: 14 – Polonia Środa Śląska-Bór Oborniki Śląskie (12:2), Lotos Gaj Oławski-Pogoń Oleśnica (8:6)

Najwyższe zwycięstwo u siebie: 12:2 – Polonia Środa Śląska-Bór Oborniki Śląskie

Najwyższe zwycięstwo na wyjeździe: 0:10 – Polonia Jaszowice-Polonia Środa Śląska

Najwięcej meczów bez straconej bramki: 10 – PKS Łany

Najwięcej zwycięstw: 20 – PKS Łany

Najwięcej remisów: 6 – KP Kobierzyce

Najwięcej porażek: 13 – Brochów Wrocław, Oldboy Święta Katarzyna

Walkowery: Bór Oborniki Śląskie-KP Kobierzyce 3:0, Bór Oborniki Śląskie-Polonia Jaszowice 0:3, Polonia Środa

Śląska-Lotos Gaj Oławski 3:0, Lotnik Twardogóra-Brochów Wrocław 3:0

II LIGA

Na półmetku współlidami grupy I były dwie ekipy wrocławskie – Polonia i Wrocławia, ale to poloniści okazali się wytrwalsi na pełnym dystansie. Wprawdzie rundę wiosenną rozpoczęli od falkstartu (1:2 w Kondratowicach), już tydzień później ograli wspomnianą Wrocławie (6:0) rozpoczynając serię 7 kolejnych zwycięstw (4 na „zero z tyłu”) i broniąc honoru drużyn ze stolicy Dolnego Śląska w całej LigaOldBoy.

Po jesiennej fazie rozgrywek plecy rywali w grupie II oglądali zawodnicy ZPK Żmigród, którzy do liderującej wówczas Orli tracili 2 „oczka”. Mimo aż trzech remisów wiosną, drużynie Pawła Olesia udało się ten dystans zniwelować, a decydujące okazało się wyjazdowe zwycięstwo nad UKS-em Gminy Miękinia 2:0, który w między czasie włączył się do walki o awans i przez kilka tygodni otwierał klasyfikację.

GRUPA I

1. Polonia Wrocław	16	40	59:16
2. Burza Bystrzyca	16	34	39:15
3. Wrocławia Wrocław	16	28	36:27
4. Szaluna Książ	16	23	38:41
5. Pogoń Wrocław	16	22	42:39
6. Polonia Bielany Wroc.	16	18	31:51
7. Lotnik Wrocław	16	16	44:49
8. Czarni Kondratowice-P	16	15	31:76
9. Nefryt Jordanów Śl.	16	14	35:41

GRUPA II

1. ZPK Żmigród	16	36	45:19
2. UKS Gminy Miękinia	16	33	55:38
3. Dolpaz Skokowa	16	32	48:24
4. Orla Wąsosz	16	32	41:26
5. Zorza Wilkszyn	16	25	41:29
6. Sokół Ujeździec Mały	16	24	32:34
7. Budujmy.pl Piast Lutynia	16	11	26:48
8. Sokół Sokółowice	16	9	37:57
9. Zorza Pęgów	16	5	14:64

LICZBY

Najwięcej bramek w jednym meczu: 12 – Czarni Kondratowice-Pęcz-Lotnik Wrocław (2:10, grupa I), UKS Gminy Miękinia-Zorza Pęgów (10:2, grupa II)

Najwyższe zwycięstwo u siebie: 10:2 – UKS Gminy Miękinia-Zorza Pęgów (grupa II)

Najwyższe zwycięstwo na wyjeździe: 2:10 – Czarni Kondratowice-Pęcz-Lotnik Wrocław (grupa I)

Najwięcej meczów bez straconej bramki: 7 – Polonia Wrocław (grupa I)

Najwięcej zwycięstw: 13 – Polonia Wrocław (grupa I)

Najwięcej remisów: 3 – Polonia Bielany Wrocławskie (grupa I), Sokół Ujeździec Mały, Zorza Wilkszyn, ZPK Żmigród (wszystkie grupa II)

Najwięcej porażek: 13 – Zorza Pęgów (grupa II)

Walkowery: Burza Bystrzyca-Nefryt Jordanów Śląski 3:0, Nefryt Jordanów Śląski-Lotnik Wrocław 3:0, Wrocławia Wrocław-Nefryt Jordanów Śląski 3:0, Burza Bystrzyca-Pogoń Wrocław 3:0 (wszystkie grupa I), Orla Wąsosz-Sokół Ujeździec Mały 3:0, ZPK Żmigród-Sokół Sokółowice 3:0, Orla Wąsosz-Budujmy.pl Piast Lutynia 3:0, Budujmy.pl Piast Lutynia-Sokół Sokółowice 3:0 (wszystkie grupa II)

OLDBOY +45

Największe emocje w tym sezonie towarzyszyły rywalizacji o mistrzostwo ligi +45. Podobnie jak przed rokiem, Stage Home Magnice i Widawa Bierutów wypracowały taką samą liczbę punktów (wówczas 65, teraz 68), o końcowym triumfie zdecydował więc lepszy bilans ekipy z Magnic w dwumeczu (wówczas 1:0 i 1:1, teraz 1:2 i 2:0), co więcej – obrońca tytułu miał też korzystniejszy stosunek bramek (+86, Widawa +54).

Stage Home przegrał tylko dwa spotkania (z Dębem Ku-

raszków i Widawą), dwa też zremisował (ze Śląskiem i Polonią Środa Śląska). Wszystkie wpadki miały jednak miejsce jesienią, w drugiej części sezonu Robert Olejniczak i jego kompania już tylko wygrywali (14 razy z rzędu!) dzięki czemu sięgnęli po drugie złoto w swojej trzyletniej historii.

Puchar za 2. miejsce (puchar „umownie”, bo temat wręczenia nagród za kilka ostatnich lat wciąż jest przez organizatora odwołany) dla Widawy, która 10. kolejny sezon nie zeszła poniżej wicemistrzostwa. Na trzecim stopniu podium uplasował się najsukcieczniejszy w całych rozgrywkach wrocławski Śląsk, który dopiero co opuścił ligę +35 i debiutował w zmaganiach +45.

1. Stage Home Magnice	26	68	110:24
2. Widawa Bierutów	26	68	76:22
3. Śląsk Wrocław	26	57	115:38
4. Pogoń Tondach Wrocław	26	57	90:31
5. Polonia Środa Śląska	26	43	84:66
6. Kantor Tukan Kamień	26	39	71:46
7. Lotnik 1946 Wrocław	26	36	67:64
8. Błękitni Jerzmanowo	26	33	36:54
9. Dąb Kuraszków	25	30	48:73
10. Muchobór Wrocław	26	29	41:82
11. Polonia Wrocław	25	21	45:71
12. Nefryt Jordanów Śląski	26	14	31:83
13. GKS Kobierzyce	26	14	38:104
14. Polonia Bielany Wroc.	26	11	38:120

[wciąż brak rozstrzygnięcia nierozegranego meczu Polonia Wrocław – Dąb Kuraszków, które – jak zapewniali organizator – miało pojawić się do końca minionego tygodnia]

LICZBY

Najwięcej bramek w jednym meczu: 15 – Stage Home Magnice-GKS Kobierzyce (14:1)

Najwyższe zwycięstwo u siebie: 14:1 – Stage Home Magnice-GKS Kobierzyce, 13:0 – Pogoń Tondach Wrocław-GKS Kobierzyce

Najwyższe zwycięstwo na wyjeździe: 0:9 – Polonia Bielany Wrocławskie-Sląsk Wrocław, Dąb Kuraszków-Sląsk Wrocław

Najwięcej meczów bez straconej bramki: 11 – Stage Home Magnice (w tym dwa walkowery)

Najwięcej zwycięstw: 22 – Stage Home Magnice (w tym dwa walkowery), Widawa Bierutów (w tym trzy walkowery)

Najwięcej remisów: 7 – Muchobór Wrocław

Najwięcej porażek: 22 – Polonia Bielany Wrocławskie (w tym dwa walkowery)

Walkowery: Dąb Kuraszków-GKS Kobierzyce 3:0, Widawa Bierutów-Dąb Kuraszków 3:0, Śląsk Wrocław-Polonia Bielany Wrocławskie 3:0, Dąb Kuraszków-Polonia Wrocław 3:0, Dąb Kuraszków-Polonia Wrocław 3:0, Śląsk Wrocław-Lotnik 1946 Wrocław 0:3, GKS Kobierzyce-Stage Home Magnice 0:3, Polonia Wrocław-Lotnik 1946 Wrocław 3:0, Stage Home Magnice-Nefryt Jordanów Śląski 3:0, Polonia Środa Śląska-Polonia Bielany Wrocławskie 3:0, Muchobór Wrocław-Polonia Wrocław 3:0, Dąb Kuraszków-Nefryt Jordanów Śląski 3:0, Polonia Środa Śląska-GKS Kobierzyce 3:0, Widawa Bierutów-GKS Kobierzyce 3:0, Widawa Bierutów-Nefryt Jordanów Śląski 3:0, Śląsk Wrocław-Polonia Środa Śląska 3:0, Pogoń Tondach Wrocław-Lotnik 1946 Wrocław 3:0

ARKADIUSZ BARSKI

Na oficjalnej konferencji podsumowującej igrzyska europejskie odrąbiono wielki sukces organizacyjny, ale chyba mało kto spodziewał się samokrytyki ze strony władz województwa małopolskiego i miasta Krakowa. W praktyce impreza wypadła całkiem nieźle – wpadek oczywiście nie zabrakło, tych jednak nie da się uniknąć. Przez dziesięć dni wędrowaliśmy, truchtaliśmy i biegaliśmy od areny do areny, żeby zobaczyć jak najwięcej, notować niuanse i spostrzeżenia, które pozwoliłyby opisać całą imprezę od kuchni.

Największe multidyscyplinarne wydarzenie sportowe w Polsce – brzmi znajomo? Tak przedstawiano wrocławskie The World Games 2017, do których nasuwa się analogia, tak reklamowano również małopolskie igrzyska europejskie 2023. W rzeczywistości TWG i IE miały tyle samo podobieństw, co... różnic. Główną stanowiły odległości pomiędzy arenami, na których odbywała się rywalizacja. 33 dyscypliny TWG przeprowadzono w zaledwie 5 lokalizacjach (Wrocław i bliska okolica: Jelcz-Laskowice, Świdnica, Trzebnica, Szymanów), co w zestawieniu z 29 sportami w 4 województwach i 13 miastach IE, wydaje się dziecinną igraszką. Spora niedogodność dla kogoś, kto chciał być wszędzie. A takie było nasze pierwotne założenie.

Falstart

Przygoda zaczęła się od... pustego przelotu. Na pierwszy ogień, w czwartek 22 czerwca, poszła rywalizacja w sportach plażowych, tudzież we wspinaczce – zmagania obu dyscyplin rozgrywano w Tarnowie. Po przybyciu do ICE (ważny termin, będzie się w tym tekście powtarzał), a więc do Głównego Centrum Akredytacyjnego w Centrum Kongresowym ICE, otrzymaliśmy „Welcome Packi”, jakieś skromne plecaczki z kubeczkami, książeczką, ale i czymś praktycznym – Media Guidem, który podczas całego pobytu traktowałem wręcz jak Biblię. Był tam rozkład wszystkich połączeń między arenami, harmonogram zawodów na każdy dzień i adresy poszczególnych obiektów. Autobus do Tarnowa

Biegiem po arenach igrzysk europejskich, czyli...

Olimpijski zawrót głowy



odjeżdżał o godzinie 11 z przystanku przesiadkowego przy Krakowskim Klubie Kajakowym Kolna, dokąd można było dostać się shuttle busem spod ICE. Etap numer 1 poszedł sprawnie, etap numer 2 zrealizowany nie został. Autobus Kolna – Tarnów się po prostu nie pojawił, mimo iż ja i dwójka innych śmialków (między innymi korespondentka PAP-u, która studiowała we Wrocławiu i doskonale znała naszą gazetę) próbowaliśmy ściągnąć go siłą woli. – Być może dostał prikaz rozwożenia sportowców po wczorajszym otwarciu i nie mógł się stawić. Słyszałem, że były takie przypadki – mówił człowiek, który zasiadał za kółkiem maszyny do Zakopanego. Po ponad półgodzinnym czekaniu w pełnym słońcu, odpuszciliśmy. Poprosiliśmy jednego z kierowców, którzy ruszali o 11.45, żeby podwiózł nas do przystanku KMK (od pętli do miejsca, gdzie można złapać autobus miejski jest dokładnie 1 km), skąd wróciliśmy do Centrum. Każdy poszedł w swoją stronę, choć na szlaku jeszcze się widywaliśmy.

Stewardzi

Żeby nie tracić czasu, wkrótce później wsiadłem w pociąg do Krzeszowic. Na tamtejszym placu targowym powstał skate park do rywalizacji w kolarstwie BMX, który zdemontowano zaraz po igrzyskach. To był bodaj jeden z dwóch najbardziej gorących dni podczas igrzysk. Wówczas rozpoczynałem dopiero codzienną rutynę (cappuccino i kanapka w ICE, bułki słodkie i woda gazowana na wynos) i nie zapomniałem się w wodę. Przez

przypadek wszedłem do strefy dla zawodników, która – co by nie mówić – miała znacznie szerszą ofertę cateringową niż skromne pomieszczenie dla dziennikarzy (trzeba jednak przyznać, że zawsze była tam kawa i półlitrowa woda – gazowana skończyła się gdzieś w połowie igrzysk, od tej pory wszyscy pili już tylko tę bez bąbelków). Ochrona nawet nie spojrzała na cyferki na akredytacji, które oznaczają wstęp do konkretnych stref. Całe szczęście, bo napój energetyczny i batonik musli dodały potrzebnych sił na kolejną podróż. To jednak dowód, że byli stewardzi i... stewardzi. Podobną sytuację miałem na Tauron Arena podczas rywalizacji w szermierce. Szukając reprezentanta AZS Wroclaw Maćka Bielca czmychnąłem na salę treningową. Owszem, dostrzegłem białą kartkę z czarnym napisem – „Mediom wstęp wzbroniony” (cóż za dobitność), ale skoro nikt nie zatrzymywał... – Maciek poszedł już na halę, zaraz walczy – usłyszałem od członków polskiej ekipy, bodajże fizjoterapeutów. To jednak wyjątki, bo kontrola była raczej drobiazgową. Najmocniejsza z pewnością w ICE, gdzie, żeby dostać się do głównego pomieszczenia dla dziennikarzy, trzeba było wręcz zatrzymać się i zaświecić akredytacją w dwóch miejscach – na poziomie 0 przed wejściem do windy i na poziomie 3 po wyjściu z windy.

„Wolo”

Z wolontariuszami było podobnie, bywali różni. Zależało od wieku, charakteru, doświadczenia w wolontaria-

cie. Pomogli w znalezieniu odpowiedniego wejścia na ceremonię otwarcia na Stadionie Wisły (tak naprawdę od tego zaczął się mój „Tour de European Games”, to był dzień 0, a na Wisłę dotarłem jeszcze tylko raz, przy okazji meczu o złoto naszych rugbyistów). Wtedy pomyślałem: zorientowali pięknie, ciekawe jaki jest haczyk... Ten ujawnił się dopiero z czasem trwania imprezy. Wolontariusze sporo wiedzieli o swoich działach, prawie nic o pozostałych. Brakowało – mówiąc górnolotnie – ogólnego przeszkolenia. W pierwszych dniach najsłabiej działał punkt, który powinien działać najsprawniej. Transport. Na desku przy wejściu głównym do ICE poukładano kartki z połączeniami autobusowymi – kiedy pochodziłem i pytałem „jak dojadę do...”, „o której jest autobus do...” – wolontariuszki brały karteczki do rąk i wraz ze mną szukały info. Ale to na początek, bo po pierwszym weekendzie zauważyłem poprawę. Również dzięki takim marudom, które codziennie chciały gdzieś jeździć... Na poszczególnych obiektach było całkiem sprawnie. Dziewczyny (na oko stanowiły jakieś 75% wolontariuszy) znały odpowiedź na każde pytanie, odsyłały nawet do Media Guide mając pewność, że ta konkretna informacja się tam znajduje. I miały rację.

Komunikacja miejska

Transport na obiekty miał być nieodpłatny, zarówno miejski, jak i kolejowy, takie informacje jeszcze przed startem imprezy rozsyłało biuro prasowe. I był, ale... Do dar-

mowych przejazdów tramwajami i autobusami po Krakowie uprawniała naklejka-hologram, którą należało odebrać w jednym z punktów info. – Niestety, skończyły się – jednym głosem oznajmiła trójka wolontariuszy. Nieśmiało tylko wtrącając, że był pierwszy dzień zawodów... – Biuro prasowe otworzyliśmy w piątek (16 czerwca – przyp. A. B.) i większość rozdaliśmy tuż po otwarciu. Być może dostaniemy drugą partię, ale dopiero jutro. Nie była to wymarzona wiadomość na start. Człowiek chce odhaczyć wszystkie krakowskie areny igrzysk i nie martwić się drobiazgami typu bilety Komunikacji Miejskiej Krakowa (KMK). Nerwowe oczekiwanie nie trwało długo, bo dwie godzinki później naklejki się znalazły. Podczas dziesięciodniowego pobytu w stolicy Małopolski i w miarę regularnego poruszania się po mieście (rano z akademika, gdzie mieszkaliśmy, do ICE, wieczorem taka sama droga, do tego wizyty na obiektach) kontrolę biletową miałem cztery razy. Dość często. Żaden z kontrolerów mocno się jednak akredytacji nie przyglądał, być może dostrzegł hologram od razu, a może nawet go wzrokiem nie szukał.

Pociągi

Co do drugiego środka transportu: – Pociągi są za darmo, ale tylko osobowe. Kolej Małopolskie, Śląskie, Regio – wytłumaczyła pani w punkcie obsługi klienta na krakowskim dworcu PKP. Zapomniała dodać, że jak to w życiu, są jednak pewne granice. Kiedy jechałem do Rzeszowa, najbardziej oddalonego od Krakowa miasta igrzysk (oczywiście z wyjątkiem Wrocławia...), byłem lekko zdziwiony, kiedy konduktor wytłumaczył, że za darmo – tak, ale tylko do Walek, gdzie kończy się województwo małopolskie. Później obowiązuje opłata standardowa – 15,50 zł (cóż za odpowiednia nazwa miejscowości na tego typu okoliczność). Z powrotem podobnie – na przebudowywanym obecnie dworcu w Rzeszowie bilet do Walek, z Walek do Krakowa zerówka. Nawiasem mówiąc, co drugi konduktor nie miał pojęcia o darmowych przejazdach dla osób akredytowanych... Pytałem (bardziej doświadczonych? lepiej poinformowanych?) kolegów, nawet maszynistów. Jedni wystawiali bilety zerowe, drudzy radzili po prostu zająć miejsce. Skoro o podróży z Rzeszowa do Krakowa, przypomina mi się konduktor idący... przez tory (oni tak

mogą?) do oczekującego na peronie pociągu. Z niewiadomych przyczyn skład ruszył 5 minut później i już na starcie miał opóźnienie. Dla przesiadających się w Tarnowie na ostatnia tego dnia kolejkę do Krakowa, która odjeżdżała 6 minut po planowanym przyjeździe tej z Rzeszowa – sytuacja lekko stresująca. Na nieco ponad godzinnej trasie człowiek tak sprawnie dawał gwizdkiem sygnał do odjazdu, że strącił odrobinę nawet z minutową przewagą, chwilę przed stacją końcową oznajmiając: – Wychodzi na to, że jednak zdążymy. Grzecznie podziękowałem i na luzie spacerowałem się do czerwonego, wiekowego Regio (nie znam się, ale to chyba seria ED72-002). O konduktorze wspominam tylko dlatego, że takich ludzi spotkałem w Małopolsce wiele – każda była równie życzliwa. Osoby (nawet policjanci) na przystankach i ulicy, które pytałem o drogę (zdarzało się, mimo nieustannego trzymania telefonu z otwartymi podstronami: google.pl/maps, jakdopade.pl /krakow, rozklad-pkp.pl) czy współpasażerowie, którzy przypadkiem dowiadywali się skąd lub dokąd jadę. I nie jest to tylko moja opinia. Podczas podróży powrotnej z kickboxingu w Myślenicach, busem jechała również pani z nastoletnią córką, która dość głośno zwierzała się jednemu z pasażerów. Miała wypadek przy autostradzie, na szczęście niegroźny, po którym musiała wezwać lawetę. Mąż pojechał z kierowcą od razu do mechanika, po drodze odwołując ją do najbliższego miasta, Myślenic. Tam mieszkańcy pokierowali ją do dworca PKS. Rozpływała się nad uprzejmością każdego napotkanego człowieka, a ja podzielałem jej zdanie.

Shuttle busy

W trakcie tego zwariowanego pobytu, tylko raz spotkałem się z nieuprzejmością i to nie ze strony tubylca, a przyjeźdźcy. Któregoś dnia zaplanowałem wycieczkę do Nowego Targu na zawody w boksie i Zakopanego, gdzie odbywały się konkursy w skokach narciarskich. Po drodze do obu miast są Myślenice, gdzie rywalizowali o medale najpierw w muay-thai, później w kickboxingu. Tymczasem w rozkładzie jazdy Myślenice się nie znalazły. Trzeba było podzielać. Od wolontariuszek dostałem numer do koordynatora transportu. Dzwoniłem cztery razy, w różnych odstępach czasu. Nie odebrał. W pierwszych dniach usłyszałem, że jeśli zbiórą się trzy osoby,

wówczas kierowca zjedzie z zaplanowanej drogi i wysadzi zainteresowanych w Myślenicach. Nie było żadnej listy do zapisów, trzeba było organizować chętnych na własną rękę. Zresztą, z czasem punkty info jakby zapomniano o tej wersji, z kolei kierowcy w ogóle o niej nie słyszeli. – Mają urwanie głowy – usłyszałem od jednego z driverów. Ale przecież wystarczyło przecież tylko zjechać z DK7 do dworca albo w okolicy i 500 m dalej wrócić na trasę! On: – Nie mam tego w planach, zjechać nie mogę. Ja: – Ale przecież nie jadę tam na piwo, tylko na zawody igrzysk. On: – Nie da rady. Pojechałem specjalnie na tę przekłętą Kolnę i musiałem wrócić, przez centrum aż do parkingu busów przy dworcu PKS. I dopiero stamtąd do Myślenic. To była w zasadzie jedyna nieprzyjemna styczność z pilotem shuttle busów. Znakomita większość była pozytywnie nastawiona do igrzysk i ludzi przy nich pracujących. Będąc w Krynicy-Zdroju na taekwondo, zbyt późno wyszedłem na bus powrotny do Nowego Sącza (dopiero stamtąd można było wrócić PKP do Krakowa). Szykowałem się do kolejnego biegu na orientację (ogólnie biegalem po Oświęcimiu, Bielsku-Białej, Rzeszowie, Myślenicach, truchtałem po Krynicy-Zdroju, Chorzowie), ale kątem oka zobaczyłem autobus na parkingu, którego kierowca już odpalał silnik. – Jedzie pan może do przystanku przesiadkowego (Krynica również miała swoją „Kolnę”...)? – Nie, do hoteli (w każdym większym mieście były shuttle busy, które rozwoziły zawodników/dziennikarzy z areny do miejsca ich zameldowania, skorzystałem z tego w Rzeszowie). Ten przystanek nie jest na trasie, ale mogę ją lekko zmodyfikować i pana podwieźć – rzucił kierowca przypominający amerykańskiego wrestlera, Steve’a Austina. Klasa! Po drodze facet zobaczył dwie dziewczyny w biało-czerwonych bluzach z napisem POLSKA. Zatrzymał się przed pasami, kilka sekund na nie poczekał i otworzył

drzwi. – Idziecie do hotelu? – Tak. – To wsiadajcie. – Super! – rzuciły chórem – zdaje się – zawodniczki naszej reprezentacji. Mnie wysadził tuż obok celu, zatrzymując się – a jakże – przed nieużytkowanym w tamtej chwili przejściem dla pieszych. Sympatyczny był człowiek na trasie Krynica – Nowy Sącz, którego małżonka pochodzi z dolnośląskiego Budziszowa. Z kolei pan, który wioził mnie do Kolnej na kajakarstwo, zatrzymał się na dwie minuty przy małym targowisku, żeby kupić... dwa kilo truskawek. Ciekawie było też z... niepraktykującym już kierowcą autobusów z trasy Kraków – Nowy Sącz (szef jednej z firm obsługujących igrzyska, który, jak sam wspominał, siedzi głównie za biurkiem). Polubiłem go już na starcie, bo zatrzymał się kiedy spóźniony machałem akredytacją biegnąc z przystanku autobusowego na pętlę przy Kolnej (wspominałem, że odległość wynosi dołącznie 1 km?). Przez remonty drogowe w tym mieście musiał zmieniać nieco trasę (osobówka wjedzie wszędzie, wielki autobus nie), a jego pilotem była młoda adeptka dziennikarstwa z GPS-em w dłoni. Wszystko OK, gdyby na jego pytanie: – A pani ma prawo jazdy? – odpowiedziała twierdząco. Niestety było inaczej i na zawody – pasjonujące swoją drogą – zawody w breakingu (bitwa taneczna) dotarłszy z niemalym opóźnieniem. Jeszcze mocniej kluczył, żeby stamtąd wyjechać (punkt końcowy: Krynica). Wydawało mi się, że połowa driverów tych busów to Ukraińcy, z którymi niestety nie można było się porozumieć. Z jednym z nich był nieprzyjemny incydent w Tarnowie. Po zawodach we wspinańcu (konkurencja: prowadzenie) na parking podjechały dwa pojazdy. Jeden jechał do ICE z postojem na Kolnej, drugi... No właśnie, tego starszy pan z Ukrainy zdradzić nie chciał. – ICE czy Village (wioska olimpijska)? – A może – o zgrozo – Kolna? – Tam gdzie wszystkie autobusy się zatrzymują – wycedził, co akurat nie

było żadną informacją. Ja i kilka innych osób (łamanym angielskim) plus dwójka polskich kierowców z drugiego busa, próbowaliśmy uzyskać od niego nieco bardziej precyzyjne info. Kiedy wydukał: – Wy uczaty ukraińsku mowu (nauczenie się mowy ukraińskiej), myśleliśmy, że się przesłyszeliśmy. Dobra facet, jedź. Ważne, że do Krakowa. Praktycznie zawsze w tych busach były pustki. Wielokrotnie jechałem jako jedyny pasażer (stąd częste pogawędki z driverami), czasami jechała jeszcze jedna, dwie osoby. Tylko raz trafiłem na kilkanaście twarzy – zawodników, pięściarzy wracających z Nowego Targu do hoteli w Zakopanem.

Dolnośląskie akcenty

O zawodach w strzelectwie przy ul. Świątnickiej we Wrocławiu piszemy w innym miejscu, sportowców urodzonych w naszym regionie bądź (i) reprezentujących regionalne kluby też już wymienialiśmy. Słowo zatem o niewielkiej, ale mocnej grupie aktorów drugiego planu, którą czujnym okiem wyłowiliśmy w tłumie. Jako że panie zawsze przodem – nie sposób było nie zauważyć Cheerleaders Wrocław. Sześcioposobowa reprezentacja grupy tanecznej, znanej między innymi z występów przy okazji spotkań koszykarskiego WKS-u Śląsk Wrocław, gościła w Tarnowie, gdzie prezentowała swoje umiejętności i atuty podczas rywalizacji „plażówek”, a więc meczach piłki ręcznej i piłki nożnej. W kontekście spikerów nie można mówić o reprezentacji, wszak to funkcja mocno zindywidualizowana. Na IE za mikrofonem siadała jedna bądź dwie osoby, w zależności od dyscypliny. Na łucznictwie w kompleksie sportowym Płaszowianka Arena robotę robił znany dolnośląski dziennikarz Janusz Kołodziej, który prezentował zawodników i na bieżąco komentował wyniki. Na małopolskiej imprezie futbolu amerykańskiego co prawda nie było, nie przeszkodziło to jednak spikerowi znanemu z oprawy meczów Panthers Wrocław Dawidowi Białemu pojawić się w pracy. Prezes Związku Futbolu Amerykańskiego w Polsce (taką funkcję również sprawuje) zagrzewał publikę do głośniego dopingu i analizował to co dzieje się w zmaganiach koszykówki 3x3 przy stadionie Cracovii i triathlonie w obrębie Zalewu Nowohuckiego. Był też spiker Śląska Wrocław, regularnie pojawiający się również na galach sportów walki Fight Exclusive Night Andrzej Gliniak, który zapowiadał rywalizację w boksie (Nowy Targ) oraz poprowadził gale finałowe w kickboxingu i muay-thai (w obu przypadkach Myślenice).

Po Krakowie

Non stop byłem w rozjazdach, ale jeden cały dzień poświęciłem na wędrowkę po



arenach krakowskich. Odwiedziłem AWF, gdzie podczas zmagani w jeździectwie, jednej z konkurencji pięcioboju nowoczesnego, unosił się charakterystyczny zapach amoniaku. Hutnik Arena, na którym odbywała się rywalizacja w tenisie stołowym, zresztą – każdy kibic mógł wczuć się w klimat zawodów, bowiem przed wejściem ustawione były cieszące się sporym wzięciem, stoły do tegoż „ping-ponga”. Stadion Wisły, gdzie przed ceremonią wręczenia medali dla pań, nagrodzono... strażaków. Zastęp musiał ściągać plachtę, która z powodu silnego wiatru spadła ze sceny na jedną z bramek. W Ryńku byłem zaledwie raz, na meczu Teqballa (skąd zachwyty nad tą dyscypliną, nie wiem). Miało być dwukrotnie, ale z powodu deszczu półfinały w padlu (to było akurat całkiem ciekawe, zwłaszcza na wysokim poziomie sportowym) zostały rozegrane nie w bezpośrednim sąsiedztwie Wieży Ratuszowej, a na specjalnie zbudowanym na tę okoliczność korcie w Krakowskim Szkolnym Ośrodku Sportowym przy ul. Powstania Warszawskiego. I tam, trzeba przyznać, obiekt wypełnił się świetnie. Potrzebne były dodatkowe ławeczki. Inna sprawa, że przestrzeń była dość ograniczona. Przy takim natłoku dyscyplin, odległościach do pokonania i w tak krótkim czasie, niektóre trzeba było jedynie po prostu „zaliczyć”. Jak kajakarstwo sprint na Zalewie Kryspinów (kwadrans, jazda w tę i z powrotem z tym samym kierowcą, który po 20 minutach wracał do ICE) i kajakarstwo slalom na Kolnej

(„truskawkowy” kierowca dał nawet dwie minuty na spóźnienie, ostatecznie wróciłem do 25 minutach o czasie i na kurs powrotny).

Pustki w Chorzowie

W przeważającej większości areny było bardzo oddalone od dworców PKP. Oświęcim Główny – pływalnia przy ul. Chemików, gdzie odbywało się pływanie artystyczne – 4,6 km, Rzeszów Główny – pływalnia przy ul. Matuszczaka – tam z kolei miały miejsce skoki do wody – również 4,4 km, Bielsko-Biała Leszczyny – hala widowiskowa BBOŚiR goszcząca zawodników karate – 4,3 km (tam spotkała mnie największa w życiu ulewa, zalało i laptopa – koszt naprawy 200 zł). W stolicy polskich Tatr obserwowałem konkurs skoków pań, gdzie widziałem zdecydowanie najmniejszą średnią widzów w porównaniu do pojemności obiektu. Jak na lekarstwo było również braci dziennikarskiej (jakieś dziesięć osób, nie licząc operatorów kamer). Wiem, że na wyczynach panów było pod tym względem dużo, dużo lepiej. Bardzo przyjemnie smakował tam catering, który pozwolił nieco zapomnieć o trybunie prasowej – zdecydowanie najgorszej ze wszystkich trybun prasowych na arenach igrzysk. Miejsce siedzące były bowiem... na betonowych, szerokiach stopniach przypominających te przy Zaułku Solnym we Wrocławiu. Jeśli chodzi o niską frekwencję, nie nie przebijają Stadionu Śląskiego w Chorzowie na lekkoatletyce. Smutny widok pustych trybun... Ale wesoło wieczór

dla Polaków (2. miejsce w klasyfikacji medalowej) i Włochów, co dla kibica znającego hymn Italii, było świętem. Z pływania artystycznego zapamiętam... Otylię Jędrzejczak, która obserwowała popisy zawodników, z triathlonu tańczącego w rytm piosenki Greka Zorby, greckiego prezydenta Stowarzyszenia Europejskich Komitetów Olimpijskich, Spyrosa Capralosa. Przy zawodach w kolarstwie górskim (Góra Parkowa) i judo (Krynica-Zdrój Arena) zostawiam puste miejsce. Nie byłem, nie widziałem. Rywalizacja w tych sportach odbyła się w ciągu jednego dnia (kolarstwo 25 czerwca, judo 1 lipca) i nie było możliwe, żeby zgrać to z innymi dyscyplinami. Ominąłem również ceremonię zamknięcia, bo wzywała niedzielną rutyną (futbol amerykański). Transmisji telewizyjnej nie można było sobie jednak odmówić. Nie ma tego złego... Byłem za to we Wrocławiu przy ul. Świątnickiej, gdzie odbywały się zawody w strzelectwie. Dotarłem w ostatnim dniu, 2 lipca po południu na konkurencję trap, kiedy tamtejszy Media Desk rozbił już swoją scenografię. Przyjemnie patrzyło się na smoka Krakuska i salamandrę Sandrę, do których lgnęły dzieciaki. Dragon Dancing starali się wykonywać nawet seniorzy. Było wyczerpująco, ale wyjątkowo. Czy pisałbym się na powtórkę? Jak najbardziej. Na przykład podczas igrzysk olimpijskich, które – zdaniem oficjeli – Polska jest w stanie zorganizować... Czekamy!

ARKADIUSZ BARSKI



Choć oficjalnie gospodarzem III Igrzysk Europejskich było województwo małopolskie, to jednak niektóre z dyscyplin rozgrywane były w województwach ościennych lub jeszcze dalszych. Tak było w przypadku strzelectwa sportowego. Najlepsi strzelcy z całej Europy walczyli o medale i kwalifikacje olimpijskie na świeżo wyremontowanym obiekcie Śląska Wrocław w stolicy Dolnego Śląska.

Warto wiedzieć, że strzelectwo było dyscypliną, w której zawody trwały tyle co całe igrzyska. Rozpoczęły się pierwszego dnia, a zakończyły na półtorej godziny przed oficjalnym zakończeniem. To było nie lada wyzwanie dla gospodarzy obiektu. – Powiem szczerze, że pierwsze dni to była ogromna adrenalina i praca, żeby wszystko się udało. Czas mijał bardzo szybko – mówi Robert Pietruch, prezes Dolnośląskiego Związku Strzelectwa Sportowego. – Kiedy rozgrywane były ostatnie konkurencje, chyba wszyscy byliśmy już bardzo zmęczeni, ale satysfakcja z organizacji tej imprezy jest bardzo duża – dodaje Robert Pietruch. III Igrzyska Europej-

Wrocławska strzelnica po igrzyskach europejskich

Zdali egzamin



Wrocławska strzelnica zdała egzamin podczas III Igrzysk Europejskich

skie były drugimi zawodami zorganizowanymi na wrocławskiej strzelnicy po generalnym remoncie. – Powiem szczerze, że kiedy obiekt przejęły ekipy remontowe, byliśmy nieco przerażeni. Remontowane było właściwie wszystko naraz. Przez kilka miesięcy nasi

zawodnicy trenowali w salce wykładowej, która została zaadaptowana na tymczasową strzelnicę. Warto było przez kilka miesięcy się przemyśleć, bo efekt jest niesamowity – opowiada Robert Pietruch. Rzeczywiście obiekt jest nie do poznania dla laika, ale to

co najważniejsze to fakt, że został założony najnowocześniejszy sprzęt oraz system do przeprowadzenia zawodów strzeleckich. A wszystko to sprawdziło się podczas igrzysk. – Nie było kryzysowych momentów, wręcz przeciwnie, wszystkim obiekt i nowe roz-

wiązania się podobały. Słyszeliśmy same pochwały. Nawet delegat techniczny, który jest osobą bardzo wymagającą, nie miał zastrzeżeń – dodaje Robert Pietruch. Pod względem organizacyjnym igrzyska z pewnością były wielkim logistycznym wyzwaniem.

– Nie chodzi nawet o przeprowadzenie samych zawodów. W igrzyskach udział wzięło niespełna 400 zawodników, podczas Pucharu Polski, który rozgrywany był na początku czerwca było ich 500. Podczas igrzysk było dużo więcej obostrzeń, wymagań. Musieliśmy zorganizować strefę, gdzie wydawane były posiłki, strefę odpoczynku. Na całym terenie rozstawionych było mnóstwo kontenerów, sprzętu, którego uprzątnięcie trwało tydzień – mówi Robert Pietruch. Kwestie logistyczne to jedno, nie można jednak zapominać również o kwestiach sportowych. – Wywalczyliśmy cztery medale i jedną kwalifikację olimpijską. Jest to dobry wynik, ale pozostaje delikatny niedosyt – przyznał Andrzej Kijowski – prezes Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego. – Trochę zawiedli nasi panowie i to zawodnicy najbardziej doświadczeni. Liczyliśmy też na nieco lepszy wynik Sandry Bernal. Czasem niestety tak jest, że podczas zawodów rozgrywanych w naszym kraju i jeszcze tak blisko domu presja bywa większa. Mówią, że ściany pomagają, ale myślę, że dotyczy to przede wszystkim sportów drużynowych, wtedy zgodzę się z tym, że obecności kibiców pomaga. U nas tak nie jest – tłumaczy Andrzej Kijowski. Wrocławska strzelnica to obecnie jeden z najnowocześniejszych obiektów tego typu w Europie i na świecie i z pewnością jeszcze nieraz będzie gościła imprezy światowego formatu. Póki co, od 20 do 24 lipca przy ulicy Świątnickiej rozgrywane będą mistrzostwa Polski.

OSZ

Słoneczny Park Wodny w Ząbkowicach Śląskich

Saunowe wakacje

Szukacie miejsc, gdzie warto wybrać się podczas tegorocznych wakacji? Proponujemy Słoneczny Park Wodny w Ząbkowicach Śląskich. To obiekt kompleksowy z krytym basenem sportowym oraz rekreacyjnym, brodzikiem, wanną z hydromasażem oraz zjeżdżalnią typu Anakonda. Do basenu przylega nowoczesne i przepiękne saunarium o powierzchni 250 mkw., w którym podczas wakacji organizowane są specjalne seanse.

Sport i rekreacja

Basen sportowy to propozycja dla tych, którzy oprócz zabawy w wodzie cenią sobie naukę i doskonalenie technik pływania. Basen z homologacją Polskiego Związku Pływackiego jest przystosowany do organizacji zawodów pływackich i spełnia wszystkie przepisy FINA. Basen sportowy ma długość 25 m i szerokość 12,5 m. W najgłębszym miejscu ma 2 metry głębokości. Na basenie wytyczonych jest 6 torów pływackich. Prowadzone są na nim m.in. zajęcia aquafitness oraz nauka pływania. Basen rekreacyjny ma powierzchnię 121 mkw. i głębokość od 90 do 120 cm. Ta rekreacyjna część Słonecznego Parku Wodnego to miejsce doskonałej zabawy i wypoczynku dla całej rodziny. Mnóstwo wodnych atrakcji ta-

kich jak kaskada wodna, masaż ścienny, masaż denny podwójny, gejzery powietrzne, ławki rurowe z masażem powietrznym, leżanka z masażem z podwójnym stanowiskiem, usatysfakcjonuje miłośników wodnej zabawy, masażu, wypoczynku oraz rehabilitacji. Niezależnie od pogody można bawić się tu świetnie i to z całą rodziną.

Relaks na całego

Prawdziwą perełką Słonecznego Parku Wodnego w Ząbkowicach Śląskich jest strefa saun i spa. W saunarium znajdują się dwie sauny fińskie. Jest to najpopularniejszy typ sauny. Klasyczna skandynawska sauna fińska charakteryzuje się wysoką temperaturą (do 100 stopni) i niską wilgotnością (ok. 20%). Seans w tej saunie rozpoczy-

namy od najniższego stopnia i systematycznie, zależnie od samopoczucia, przesuwamy się na wyższe siedziska. Dla zwiększenia dobroczynnych efektów saunowania, gorące kamienie znajdujące się w piecu, polewa się wodą. Kolejną atrakcją strefy Saunarium & SPA jest tężnia solankowa, potocznie nazywana inhalatornią solankową. Inhalacje z wykorzystaniem soli znane były w Europie od stuleci. Wdychanie solnego aerozolu pomaga regulować pracę układu oddechowego, przynosi ulgę osobom, które borykają się z astmą, alergią oddechową, pracującym wiele godzin przed komputerem i w klimatyzowanych pomieszczeniach. Regularne seanse w tężni solankowej mogą wspomagać leczenie stanów zapalnych zatok, nieżyty nosa, wykazują też działanie relaksacyjne. W strefie jest również łaźnia parowa, inaczej zwana łaźnią rzymską lub turecką. W której temperatura sięga do zaledwie 45 stopni, natomiast wilgotność powietrza wynosi w granicach 90%. Ta w Słonecznym Parku Wodnym wyposażona jest w kominek parowy, do którego aplikuje się mieszanki zapachowe o prozdrowotnych właściwościach. Jest dobrym wyborem dla osób rozpoczynających przygodę z saunowaniem, które

potrzebują jeszcze czasu, aby przystosować organizm do wyższych temperatur. Kolejną propozycją jest sauna infrared. To nic innego jak sauna na podczerwień. Kabina sauny wykonana jest z naturalnego drewna, czyli podobnie jak w saunie tradycyjnej, ale jej lecznicze działanie związane jest z promieniami podczerwonymi i wytwarzaną przez nie energią cieplną. Promienie te wnikały w ciało (do głębokości około 3-4 cm), dzięki czemu szybko, skutecznie i bezpośrednio oddziałują na cały organizm. W saunie infrared nie muszą panować tak wysokie temperatury jak w tradycyjnej saunie, wystarczy 30-60 stopni C, by odczuć jej prozdrowotne właściwości. Dopełnieniem strefy Saunarium & SPA w Słonecznym Parku Wodnym są takie atrakcje jak basen zewnętrzny i wewnętrzny, strefa relaksu Słoneczna Łąka ze światłem słonecznym i czerwonym, rozbudowana strefa do schładzania z wiadrem bosmana oraz lodownica do produkcji lodu. Dodatkowo w wakacje w saunarium organizowane są specjalne seanse. Bilet na basen normalny to koszt od 18 do 22 zł, w zależności od dnia i godziny, w której będziemy pływać. Za bilet ulgowy zapłacimy od 14 do 16 zł. Bilet na godzinę do saunarium to koszt 31 zł, na dwie zaptaci-

Wakacyjne Seanse Saunowe

SŁONECZNY PARK WODNY - SAUNARIUM & SPA ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE

2023 JULY / JULI

Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota	Niedziela
26	27	28	29	30	1	2
3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23
24 / 31	25	26	27	28	29	30

OBOWIĄZUJE BILET NA SAUNY

OPEN DLA PAŃ I PAŃÓW GODZ. 19:00 / 20:00 / 21:00

OPEN DLA PAŃ I PAŃÓW GODZ. 18:00 / 19:00 / 20:00

ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE

WWW.BASENZABKOWICE.PL

my – 46 zł, a za cały dzień 59 zł. Więcej informacji znaleźć można na stronie centrum-

sportu.com.pl lub basenzabkowie.pl. Zapraszamy!

RED

Wielki boks znów we Wrocławiu: po raz pierwszy od 12 lat losy mistrzowskiego pasa w najważniejszej kategorii wagowej rozstrzygną się w Polsce! Co ważne, poprzedni pojedynek również odbywał się na wrocławskim stadionie. To tutaj Witalij Kliczko obronił mistrzostwo wagi ciężkiej, pokonując Tomasza Adamka we wrześniu 2011 roku przez techniczny nokaut w dziesiątej rundzie.

Tamten pojedynek oglądało ponad 40 000 widzów na trybunach, a stawką był pas federacji WBC. W sierpniu pięściarze będą walczyć aż o cztery pasy: WBO, IBF, WBA i IBO.

Całość wydarzenia jest organizowana przez K2 Promotions braci Kliczków we współpracy z Knockout Promotions i Skill Challenge Promotions. W walce wieczoru zmierzą się wspomniani Oleksandr Usyk (20-0, 13 KO) z Ukrainy i Daniel Dubois (19-1, 18 KO) z Wielkiej Brytanii o pasy czterech federacji jednocześnie. Oleksandr Usyk: – *Bardzo się cieszę, że mamy możliwość zorganizowania mojej walki w Polsce, gdzie siedem lat temu zdobyłem swój pierwszy tytuł mistrza świata [w wadze junior ciężkiej, pokonując Głowackiego – przyp. red.]. Chcę podziękować Polakom, którzy tak szczerze pomagają Ukrainie. Setki tysięcy moich rodaków zostały ugoszczone w tym wspaniałym kraju. Dlatego mam nadzieję, że moja walka stanie się kolejną szansą dla Ukraińców i Polaków na zjednoczenie i umocnienie naszej przyjaźni.*

Zdecydowanym faworytem jest obecny mistrz, który odebrał ten tytuł rodakowi Dubois, Anthonemu Joshui w Londynie w 2021 roku po jednogłośnym werdykcie sędziów. Nowy przeciwnik Ukrainca jest od niego młodszy aż o 11 lat. Zapowiada, że sprawi kibicom niespodziankę. Daniel Dubois: – *Nie mogę się doczekać walki z Oleksandrem Usykiem i jestem pewien, że wrócę do Wielkiej Brytanii z pasami. Usyk jest świetnym pięściarzem i szanuję go, ale teraz nadszedł mój czas. Zaszokuję świat i pokażę ludziom, jak naprawdę dobry jest Daniel Dubois.*

Walka wieczoru nie będzie oczywiście jedyną na karcie tej gali. Andrzej Wasilewski, szef Knockout Promotions mówi: – *To dla mnie wielka przyjemność i zaszczyt zaprosić naszych ukraińskich przyjaciół do Polski na to niezwykłe wydarzenie bokserskie. Ta uroczystość wyznacza kolejny rozdział w naszej wspólnej historii, zarówno społecznej, jak i sportowej. Dla Ukraińców w Polsce i dla Polaków to historyczne wydarzenie jest naprawdę wyjątkowe. Nasza grupa Knockout*

Oleksandr Usyk kontra Daniel Dubois na Tarczyński Arenie Wrocław

Pojedynek o mistrzostwo wagi ciężkiej we Wrocławiu



Promotions działa od 25 lat, w ciągu których zorganizowaliśmy wiele znakomitych imprez z licznymi walkami o mistrzostwo świata. Jednak jeszcze nigdy nie gościliśmy na polskiej ziemi walki o trzy tytuły wagi ciężkiej! Cieszymy się, że Oleksandr Usyk, wspaniały człowiek i fenomenalny sportowiec, po raz kolejny będzie walczył w Polsce. To tutaj, 7 lat temu w Gdańsku, od zwycięstwa nad naszym mistrzem Krzysztofem Głowackim rozpoczął swoją drogę do unifikacji tytułów

wagi junior ciężkiej. Cieszymy się również, że nasi bokserzy pojawią się na mocnej karcie – Fiodor Czerkaszyn, wyjątkowy talent, który jest już jednym z najlepszych zawodników wagi średniej na świecie oraz obiecujący Rafał Wólczeki. To kolejna okazja, aby zobaczyć zawodników Knockout wśród najlepszych na świecie. To naprawdę wielka sprawa być współorganizatorem tego niesamowitego wydarzenia! Chciałbym podziękować całemu zespołowi Oleksandra Usyka, w tym

mojemu wieloletniemu przyjacielowi Aleksandrowi Krassukowi, za przyjaźń, doskonałe relacje i fantastyczną współpracę.

Prezydent Wrocławia Jacek Sutryk podkreśla ponadspory charakter widowiska w królewskiej wadze: – *Gala pięściarska na Tarczyński Arenie, z udziałem mistrza Oleksandra Usyka, ma wymiar mocno symboliczny i pokazuje, jak pięknie historia potrafi zatoczyć koło. Waga ciężka nazywana jest w świecie boksu kategorią królewską, zatem po*

raz kolejny oczy tego świata będą spoglądać w kierunku Wrocławia. To także wielkie wydarzenie dla całej naszej miejskiej społeczności. Dla naszych przyjaciół z Ukrainy to coś więcej niż tylko pojedynek bokserski. Cieszę się, że nasi nowi mieszkańcy świetnie się czują we Wrocławiu i jestem przekonany, że wrocławski klimat posłuży również Oleksandrowi Usykowi. Bo że ukraińscy pięściarze potrafią pokazywać swoją wielkość na miejskim stadionie, udowodnił już przed dwunastoma laty Witalij Kliczko, wtedy wybitny sportowiec, a dziś mer naszego partnerskiego miasta, Kijowa – podkreśla prezydent. Całość wydarzenia odbędzie się 26 sierpnia. Sprzedaż biletów rozpocznie się już niebawem – za pomocą platformy eBilet.pl. Noc boks z walką o cztery mistrzowskie pasy jest kolejną w ostatnich dniach wielką imprezą zapowiedzianą na Tarczyński Arenie Wrocław. Przypomnijmy – pod koniec czerwca UEFA ogłosiła, że finał piłkarskiej Ligi Konferencji Europy UEFA sezonu 2024/25 odbędzie się we Wrocławiu.

RED

Rozmowa z Romanem Jabłońskim – wójtem gminy Grębocice

Obiszów stał się rozpoznawalny

Gmina Grębocice od lat inwestuje w sport. Tutejszy Bike Park w Obiszowie stał się kultowym miejscem do uprawiania turystyki rowerowej oraz kolarstwa MTB. O inwestycjach, imprezach sportowych i o tym jak się ma sport w Grębocicach opowiada wójt Roman Jabłoński.

Przez lata gmina Grębocice inwestowała w Bike Park w Obiszowie. Jak obecnie wygląda to miejsce?

ROMAN JABŁOŃSKI: – Rzeczywiście Obiszów w ostatnich latach bardzo się zmienił. Jako pierwszy powstał leśny Bike Park, z którego korzystają rowerzyści, biegacze i spacerowicze. Od kilku lat intensywnie inwestujemy i zagospodarowujemy ponad 10-hektarową polanę zlokalizowaną przy lesie. Pierwszą rzeczą jaka została tam zrobiona, był taras widokowy i rekonstrukcja średniowiecznego grodu. W roku ubiegłym powstała sieć ścieżek singletracków. Na polanie znajduje się pumtrack i boisko sportowe. Mamy również place zabaw, tor przeszkód, tyrolkę. W najbliższych tygodniach montowane będzie linarium – przestrzena konstrukcja wspinaczkowa w kształcie diamentu. Są też miejsca piknikowe, a w naj-

bliższym czasie zamontujemy wiaty zaciéniające, w których będzie można sobie usiąść, odpocząć. W planach są także trzy domki letniskowe. Rozpoczęliśmy także budowę hali magazynowej, w które składować będziemy sprzęt potrzebny do organizacji imprez. Obiszów stał się miejscem bardzo atrakcyjnym zarówno dla tych, którzy stawiają na bardzo aktywny wypoczynek, jak i dla tych, którzy wybierają rekreację. My staraliśmy się zrobić wszystko, żeby sprostać oczekiwaniom odwiedzających to miejsce osób, a jednocześnie jak najbardziej przystawać je do organizacji rozmaitych imprez sportowych i nie tylko sportowych.

Dużo osób wybiera Obiszów jako miejsce aktywnego wypoczynku?

– Wydaje mi się, że coraz więcej, zwłaszcza w weekendy. Po tabliczce rejestracyjnych widzimy, że to nie tylko turyści z najbliższego

sąsiedztwa, ale także np. z Wrocławia. Cieszy nas to, że Obiszów stał się popularny i rozpoznawalny.

Poza Obiszowem w co jeszcze inwestuje się w gminie Grębocice jeśli chodzi o infrastrukturę sportową?

– Właściwie ciągle staramy się udoskonalać bazę sportową. Obecnie jesteśmy w fazie rozstrzygnięcia przetargu na budowę boiska sportowego ze sztuczną nawierzchnią w miejscowości Stara Rzek. Przygotowujemy się również do rozbudowy przyszkolnej hali sportowej w miejscowości Rzeczyca. Rozbudowujemy również sportowe tereny przyszkolne w Grębocicach. Zrobiliśmy m.in. trybuny przy boisku sportowym, powstał mały skatepark. Myślę, że w naszej gminie jeśli ktoś chce i lubi uprawiać sport, to na pewno znajdzie u nas coś dla siebie.

Wspomniał pan, że stara się jak najbardziej przy-

gotować Obiszów do organizacji imprez sportowych, ale nie tylko. Jakie imprezy organizowane są w gminie?

– Na pewno na stałe w nasz sportowy kalendarz wpisały się wyścigi kolarskie Bike Maraton oraz Szosowy Klasyk. W tym roku, tak jak to było w latach poprzednich, będziemy je gościć w pierwszy weekend sierpnia (5-6.08) i już dziś serdecznie zapraszam. Zawsze 3 maja mamy bieg o Puchar Wójta. Jest to impreza ogólnodostępna, uczestniczą w niej zarówno mieszkańcy naszej gminy, jak osoby spoza. Na początku czerwca organizujemy zawsze Rodzinny Rajd Rowerowy. W tym roku była jubileuszowa – 20. edycja. Rajd cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem i z reguły bierze w nim udział ok. 900 osób. Poza Bike Maratonem w tym roku czeka nas jeszcze jedna duża impreza – Cross Baby Jagi, na który zapraszamy 2 września.

Jakie dyscypliny dominują w Grębocicach?

– Mamy na dobrym poziomie sekcję tenisa stołowego. Obecnie jej zawodnicy grają w IV lidze. Na niezłym poziomie jest piłka nożna. Sparta Grębocice grała w IV lidze, ale w związku z reorganizacją nie udało się jej



utrzymać na tym poziomie. W przyszłym sezonie nasi piłkarze zagrają więc w okręgówce, ale to ambitni ludzie, którzy mają serce do sportu i z pewnością będą walczyć o awans. Z kolei zaplecze Sparty grać będzie w A klasie. Myślę, że jak na nasze możliwości to poziom naszej piłki jest zadowalający. Oczywiście mamy też szkoły kolarskie. Zajęcia prowa-

dzone są w szkołach. Gmina oferuje darmowe zajęcia Nordic Walking, które prowadzi profesjonalny trener. Myślę, że mieszkańcy gminy, pod względem sportowym, mają naprawdę szeroką ofertę, a wspomniany Obiszów ściąga do naszej gminy osoby z całego województwa.

Rozmawiała
ALEKSANDRA
SZUMSKA

Panthers Wrocław przegrywają z wicemistrzami ELF

Potknięcie w Hamburgu



Panthers Wrocław ponieśli swoją drugą porażkę w tym sezonie European League of Football

Cztery zwycięstwa i dwie porażki – to bilans Panthers Wrocław po ostatniej kolejce European League of Football. Mimo wygranej w pierwszym meczu wrocławianie ulegli na wyjeździe ekipie Hamburg Sea Devils 10:17. Za tydzień reprezentanci Polski udadzą się do Wiednia, aby podjąć mistrzów Europy.

W 6. kolejce European League of Football Panthers Wrocław mierzyli się w hitowym spotkaniu na wyjeździe z Hamburg Sea Devils. W pierwszym meczu górą byli wrocławianie, którzy na oczach własnej publiczności pokonali gości z Niemiec 34:25. Tym razem role się odwróciły i to hamburczycy mogli cieszyć się ze zwycięstwa.

Udany rewanż Morskich Diabłów

Polsko-niemieckie starcie przebiegało niezwykle wyrównanie. Zaczęło się od przechwyty w wykonaniu nowego defensive backa Panthers Wrocław – Daniela Bendera. Chwilę później Panthers Wrocław prowadzili już 7:0 za sprawą długiego podania

w pole punktowe Matthew Vitale'a do Tony'ego Tate'a. Na przerwę wrocławianie schodzili prowadząc 7:3. W drugiej połowie do głosu doszli jednak gospodarze, zdobywając dwa przyłożenia. Cielne kopnięcia za 3 punkty po raz kolejny zaliczył również Jakub Aldaś. – Zespół z Hamburga był absolutnie w naszym zasięgu. Wiemy, gdzie popełniliśmy błędy i co musimy zrobić, aby je naprawić. Teraz niezwłocznie przechodzimy do przygotowań do meczu z Vienna Vikings. Austriacy to aktualni mistrzowie, dlatego przywiązujemy do tego spotkania ogromną wagę. Jeśli chcesz zostać mistrzem, musisz pokonać mistrza – mówi Dave Christensen, trener główny Panthers Wrocław.

Wyjazd do Wiednia

W kolejną sobotę Panthers Wrocław czeka długa wyprawa do stolicy Austrii. 15 lipca o godz. 18.00 wrocławianie zagrają na wyjeździe z aktualnymi mistrzami Europy – Vienna Vikings w meczu na szczycie konferencji wschodniej ELF. Pojedynek ten – podobnie jak wszystkie pozostałe mecze Panthers Wrocław – będzie można śledzić w sportowych kanałach Polsatu – transmisja od 17.55.

TABELA KONFERENCJI WSCHODNIEJ			
1. Vikings Vienna	55-0-0	218:84	
2. Panthers Wrocław	64-0-2	194:140	
3. Berlin Thunder	64-0-2	212:114	
4. Leipzig Kings	52-0-3	99:156	
5. Prague Lions	40-0-4	73:139	
6. Fehervar Enthroners	60-0-6	91:295	

RED



Daniel Bender nowym zawodnikiem Panthers Wrocław

Posiłki z Jaguars

Tuż przed półmetkiem sezonu zasadniczego European League of Football w rosterze Panthers Wrocław dochodzi do kolejnych zmian. Skład wrocławskiego zespołu zasilił nowy gracz ze Stanów Zjednoczonych.

Defensive back Lee Pitts zagna się z Wrocławem po zaledwie dwóch meczach. Amerykanin podczas spotkania z Prague Lions doznał kontuzji obojczyka, która wyklucza go z gry w tym sezonie. Jego miejsce w zespole zajmie jego rodak – Daniel Bender.

Bender to zawodnik, którego nazwisko można kojarzyć z polskich boisk – do

tej pory był bowiem skrzydłowym ekipy Jaguars Kąty Wrocławskie. Wszechstronny Amerykanin w Panthers Wrocław wzmocni formację defensive backs. Co ciekawe Bender doskonale zna się z Tonym Tate'em, z którym grał na jednej uczelni. Obaj zawodnicy to absolwenci Western Illinois University.

RED



DEFENSIVE BACK

DANIEL BENDER

SIGNED

PANTHERS WROCLAW

X

PANTHERS WROCLAW

Nawiązanie współpracy między TAURON Gigantami Siatkówki a KGHM Polska Miedź ogłoszono podczas konferencji prasowej na stadionie Tarczyński Arena we Wrocławiu. Co ważne – jak deklarowały obie strony – to ma być współpraca długofalowa, a nie „jednorazowy flirt”. Już na początku taką deklarację złożył Kamil Kowaleczko, dyrektor Naczelny ds. Komunikacji KGHM.

– To nie będzie flirt, tylko długotrwała współpraca. Siatkówka ma wielu fanów w Polsce. Sam się do nich zaliczam. To nasz sport narodowy – drugi pod względem popularności, ale pierwszy jeśli chodzi o sukcesy. KGHM od wielu lat stał się naczelnym mecenasem polskiego sportu. Doskonale rozumiemy, że tak jak w biznesie, tak też w sporcie – aby osiągać najwyższe cele, najpierw trzeba zainwestować odpowiednie środki – powiedział Kowaleczko. – Gdy spojrzymy na kluby, których głównym sponsorem jest KGHM, to szybko się zorientujemy, że większość z nich to kluby siatkarskie. Nasze zaangażowanie w siatkówkę, to nie tylko wymiar finansowy. To element naszej strategii na kolejne lata. Chcemy w tę dyscyplinę inwestować jeszcze więcej – dodał przedstawiciel no-

Jedna z największych firm w Polsce – KGHM – została Sponsorem Premium TAURON Gigantów Siatkówki

Giganci na całego



wego sponsora i przypomniał zarazem, że Cuprum Lubin – klub PlusLigi. – TAURON Giganci Siatkówki znakomicie wpisują się w naszą strategię. Łączą ze sobą sport profesjonalny, amatorski, ale także aspekty charytatywne. Prezesowi Wojciechowi Rozdolskiemu chciałem podziękować, ale też pogratulować tej inicjatywy. Będziemy ją wspierać przez

długie, długie lata. Myślę, że to będzie owocna współpraca – zakończył Kamil Kowaleczko. Wojciech Rozdolski zdradził, że bardzo szybko udało się znaleźć wspólny język z nowym sponsorem. – Kilka miesięcy temu spotkałem się z panem Kamilem Kowaleczką i nasza rozmowa trwała 15 minut. Szybko zostały podjęte decyzje. To mnie zaskoczyło, że

błyskawicznie przystąpiliśmy do działań i w ciągu kilku tygodni mieliśmy wypracowane porozumienie. To świadczy o pełnym profesjonalizmie naszego partnera. Było marzeniem Gigantów Siatkówki, aby KGHM dołączył do naszych sponsorów. Będziemy robić wszystko, żeby spełnić oczekiwania wobec nas. Najważniejszy jest dla nas rozwój

dzieci i ten turniej m.in. temu służy. Dzieci mają największe gwiazdy siatkówki na wyciągnięcie ręki. Nie muszą jeździć do Katowic czy innych miast. To zachęca do uprawiania tego sportu – powiedział Wojciech Rozdolski, pomysłodawca i organizator TAURON Gigantów Siatkówki, który podziękował także „za deklarację wieloletniej współpracy”. Na

konferencji obecny był także europoseł Ryszard Czarnecki, wiceprzewodniczący Społecznej Rady Sportu, który od lat wspiera „Gigantów”. – To ważny dzień, bo zwiastuje bardzo dobre wiadomości dla siatkówki w Polsce. XIV turniej „Gigantów” z gigantycznymi sponsorami. Do Tauronu dołącza KGHM – firma numer jeden na Dolnym Śląsku. To turniej szczególnie, bo ma kluczowych – jeśli chodzi o gospodarkę i sport – sponsorów. Impreza odbywa się tydzień przed rozpoczęciem zmagania ligowych, więc drużyny grają w pełnych składach. Dla kibiców będzie to wymarzona uczta. Impreza pokazywana jest przez Telewizję Polską i warto podkreślić, że poprzednią edycję oglądały dwa miliony ludzi. Niebywała liczba – podsumował. – Podziękowania dla KGHM-u. To sponsor numer jeden na Dolnym Śląsku. Kilka tygodni temu dziękowaliśmy za to, że KGHM wszedł w siatkówkę dziecięcą i młodzieżową na Dolnym Śląsku, czyli bardzo ważny aspekt. Wielki szacunek za to, bo z tego nie ma zysków medialnych. Jeśli chodzi o „Gigantów” zwroty medialne są olbrzymie. To dla nich dobra inwestycja. Wierzę, że małżeństwo, które dziś ogłaszamy, będzie małżeństwem na lata – stwierdził Czarnecki.

Tegoroczna edycja TAURON Gigantów Siatkówki to dwa turnieje w Twardogórze: 30.09/1.10 rywalizacja kobiet (Chemicz Police, Developres Rzeszów, a także dwie drużyny z Turcji) oraz 14/15.10 zawody mężczyzn (Trefl Gdańsk, Aluron Warta Zawiercie oraz drużyny z Turcji i z Francji).

RED

Z KOSZYKARSKICH PARKIETÓW

*WKS Śląsk Wrocław poznał rywali w Europucharze

Wicemistrzowie Orlen Basket Ligi, WKS Śląsk Wrocław, poznał rywali w Europucharze w sezonie 2023/24. Śląsk trafił do grupy B – tam zagra łącznie 18 spotkań: w systemie każdy z każdym, mecz i rewanż. Sezon zasadniczy rozpocznie się 3 października i potrwa do 7 lutego. Drużyny z miejsc 3-6 zagrają między sobą w 1/8 finału. Bezpośrednio do ćwierćfinałów awansują drużyny, które zajmą pierwsze i drugie miejsce w grupie. O awansie zdecyduje pojedyncze spotkanie rozgrywane w hali ekipy wyżej rozstawionej. Półfinał i

finał od najbliższego sezonu zostanie rozegrany w formacie do dwóch zwycięstw.

Grupa A: Hapoel Tel-Awiw, Joventut Badalona, Cedevita Olimpija Lublana, Paris Basketball, Umana Reyer Wenecja, Wolves Wilno, Besiktas Stambuł, Veolia Towers Hamburg, Prometey Słobodańskie, London Lions

Grupa B: WKS ŚLĄSK WROCŁAW, Dreamland Gran Canaria, Buducnost VOLI Podgorica, Ratiopharm Ulm, Mincelice JL Bourg en Bresse, Turk Telekom Ankara, Lietkabelis Poniewież, Aris Saloniki, Dolomiti Energia Trento, U-BT Kluz-Napoka

*Ślęza Wrocław zakontraktowała kolejne dwie zawodniczki

Podkoszowa młodzieżowej reprezentacji Polski U-20, Martina Kurkowiak, pozostaje koszykarką Ślęzy Wrocław w sezonie 2023/24. 20-letnia zawodniczka ma nadzieję zrobić kolejny krok w rozwoju koszykarskim. Minione rozgrywki były dla Kurkowiak okresem ciężkiej pracy nad doskonaleniem swoich umiejętności. Od początku przygotowań podkoszowa Ślęzy była zdeterminowana, żeby budować swoją formę i pomagać zespołowi. Jej zaangażowanie pozwalało radzić sobie w trudnych sytuacjach, a także przyniosło efekt w postaci udanego sezonu na zapleczu Orlen Basket Ligi Kobiet.

W rozgrywkach grupy B 1 Ligi Kobiet podkoszowa Ślęza pełniła rolę pierwszej podkoszowej. To na jej barkach spoczywała odpowiedzialność za postawę zespołu w pomalowanym, Kurkowiak była również najważniejszą postacią PZU Ślęzy II MOS-u Wrocław w walce na tablicach. Właśnie w tym aspekcie 20-letnia środkowa czuła się najlepiej, wykazując się ponadprzeciętnym instynktem i talentem do zbiórek. 20-latką w rozgrywkach 2022/23 wystąpiła w pięciu meczach Orlen Basket Ligi Kobiet. W ciągu niespełna 20 minut spędzonych na ekstraklasowych parkietach zdobyła sześć punktów i zebrała pięć piłek. Żeby wywalczyć sobie więcej czasu w rywalizacji z najlepszymi w kraju, Kurkowiak

musi poprawić się w ofensywie i zdecydowanie poszerzyć swój arsenał zagrań ofensywnych. Podkoszowa Ślęza doskonale zdaje sobie z tego sprawę. Średnia punktowa w wysokości 9,4 oczka na mecz osiągnięta na parkietach 1LK powinna być ostatnią w ciągu najbliższych lat jednocyfrową wartością na tym poziomie rozgrywkowym. Drugą zakontraktowaną zawodniczką jest Karolina Stefańczyk. 24-letnia skrzydłowa, reprezentantka Polski w koszykówce 3x3 oraz 5x5, podpisała nową umowę w Ślęzy Wrocław. Dla Stefańczyk sezon 2023/24 Orlen Basket Ligi Kobiet będzie trzecim w żółto-czerwonych barwach. Zawodniczka pochodząca z Jeleniej Góry ma za sobą udane rozgrywki. Choć ze względu na

skończenie wieku młodzieżowca spędzała na parkiecie nieco mniej czasu niż w kampanii 2021/22, to utrzymała poziom w niektórych kategoriach statystycznych. W innych zaś, jak chociażby w średniej punktowej na mecz, stratach czy faulach spisała się lepiej niż w trakcie swojego pierwszego sezonu we Wrocławiu. Stefańczyk kilka razy pokazała, że potrafi zdobywać punkty i być czołową postacią drużyny w tym aspekcie gry. Było tak na przykład w meczu z Eneą AZS-em Politechniką Poznań (16 oczek, drugi wynik w zespole) oraz w domowym starcie z PolskąStrefąInwestycji Eneą Gorzów Wielkopolski (20 punktów, również drugi wynik w zespole).

RED

SAUNARIUM & SPA 250 m²

SŁONECZNY PARK WODNY

ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE



BETARD

SEZON
2023

**SPEEDWAY
PARTNER**

**WROCLAW,
JEDZIEMY!**

➤ betard.pl



Reprezentacja Polski

Ostatnia prosta



Fot. Archiwum PZPS

Polscy siatkarze podczas kolejnego turnieju Ligi Narodów wygrali wszystkie spotkania

Polacy górą w ostatnim meczu fazy zasadniczej Ligi Narodów. Biało-czerwoni pokonali Japonię 3:0 (25:17, 25:19, 25:18) i mogą rozpocząć przygotowania do spotkań finałowych. W tym etapie rozgrywek będą mogli liczyć na pełne wsparcie polskich kibiców, ponieważ zwieńczenie turnieju rozegrane zostanie w Gdańsku.

Forma naszych siatkarzy nieco falowała na przestrzeni poprzednich turniejów. W przeciwieństwie do siatkarzek częściej musieli rozstrzygać spotkania w tie-breaku. Ostatni turniej rozwiązał jednak wszelkie wątpliwości, co do kondycji naszego zespołu. Podopieczni Nikoli Grbicia zakończyli rywalizację w Pasay City kompletem zwycięstw. Na inaugurację ostatniego turnieju fazy zasadniczej Polacy mierzyli się z bardzo niewygodnym przeciwnikiem – reprezentacją Słowenii. Wszystko wskazywało na łatwą wygraną Słowenców, którzy

prowadzili w spotkaniu 2:0. Na szczęście udane zmiany w naszym zespole pomogły odwrócić losy starcia. Ostatecznie górą w tie-breaku okazali się biało-czerwoni. Patrząc na późniejsze dokonania Polaków można śmiało stwierdzić, że mecz ze Słowenią odblokował zapasy energii naszej drużyny. Biało-czerwoni pewnie pokonali Brazylię 3:1 (25:23, 22:25, 25:21, 25:21), Kanadę 3:0 (25:21, 25:23, 27:25), a w ostatnim meczu rozbili rewelację tego turnieju Japonię 3:0 (25:17, 25:19, 25:18).

O tym, które dokładnie miejsce w tabeli zajęła repre-

zentacja Polski, dowiemy się dopiero po zakończeniu wszystkich spotkań. Wtedy też poznamy drabinę turnieju finałowego. Mecze Francja-Niemcy oraz Stany Zjednoczone-Bulgaria zakończą się dopiero poniedziałek rano. Faza finałowa będzie prawdziwą gratką dla polskich kibiców, bowiem decydujące spotkania odbędą się w gdańskiej Ergo Arenie. Zanim jednak zakończy się rywalizacja panów czekają nas emocje w starciach pań. Polki powróciły na pierwsze miejsce Ligi Narodów. Ich rywalkami w ćwierćfinale będzie reprezentacja Niemiec. W przypadku wygranej biało-czerwone zmierzą się ze zwyciężczyniami pary Brazylia-Chiny. Podopieczne Stefano Lavariniego rozpoczną swoje zmagania w teksańskim Arlington 12 lipca.

JOANNA WICHERSKA

TURNIEJ W PASAY CITY 4.07-9.07 – MĘŻCZYZNI

POLSKA – SŁOWENIA 3:2
(29:31, 21:25, 25:20, 25:20, 15:13)

POLSKA – BRAZYLIA 3:1
(25:23, 22:25, 25:21, 25:21)

POLSKA – KANADA 3:0
(25:21, 25:23, 27:25)

POLSKA – JAPONIA 3:0 (25:17, 25:19, 25:18)

DRABINKA TURNIEJU FINAŁOWEGO W ARLINGTON – 12-16 LIPCA – KOBIETY
Rywalizacja w systemie miejsc: 1-8, 2-7, 3-6, 4-5
Ćwierćfinały

12.07 Polska – Niemcy
USA – Japonia
13.07 Turcja – Włochy
Brazylia – Chiny
PÓŁFINAŁY – 15.07
Zwycięzca ćwierćfinału 1-8/zwycięzca ćwierćfinału 4-5
Zwycięzca ćwierćfinału 2-7/zwycięzca ćwierćfinału 3-6
16.07 – Mecz o trzecie miejsce
Finał

TABELA TRANSFERÓW

TAURON 1.LIGA – CZ.2

IMIĘ I NAZWISKO	KLUB SEZON 2022/2023	KLUB SEZON 2023/2024
Przemysław Toma	PZL LEONARDO Avia Świdnik	Lechia Tomaszów Mazowiecki
Kamil Gutkowski	BKS Vista Proline Bydgoszcz	BKS Vista Proline Bydgoszcz
Konrad Machowicz	PZL LEONARDO Avia Świdnik	PZL LEONARDO Avia Świdnik
Kacper Gonciarz	MKS Będzin	ChKS Arka Cheltn
Maciej Ptasiński	MKS Będzin	PZL LEONARDO Avia Świdnik
Kajetan Marek	MKS Będzin	–
Piotr Lipiński	KRISPOL Września	Mickiewicz Kluczbork
Witold Chwastyniak*	PZL LEONARDO Avia Świdnik	PSG KPS Siedlce
Hubert Piwowarczyk	MKS Będzin	PZL LEONARDO Avia Świdnik
Łukasz Jurkojć	MKST Astra Nowa Sól	KPS Cheltniec Wałbrzych
Łukasz Walawender	PZL LEONARDO Avia Świdnik	–
Maciej Walczak	PZL LEONARDO Avia Świdnik	–
Jakub Hukel	PZL LEONARDO Avia Świdnik	TJ Spartak Myjava
Mateusz Rećko	PZL LEONARDO Avia Świdnik	MKS Będzin
Łukasz Swodczyk	MKS Będzin	MKS Będzin
Damian Radziwon	BKS Vista Proline Bydgoszcz	BKS Vista Proline Bydgoszcz
Marcel Pszczola	KS Orzeł Międzyrzecz	BBTS Bielsko-Biała
Michał Prokopiuk	TKS Tychy	BBTS Bielsko-Biała
Gracjan Bożek	UVC McDonald's Ried	STS Olimpia Sulęcín
Adrian Potera	PSG KPS Siedlce	PSG KPS Siedlce
Arkadiusz Kościółek	PSG KPS Siedlce	PSG KPS Siedlce
Grzegorz Pająk	Cuprum Lubin/Indykpol AZS Olsztyn	MK Będzin
Wiktor Kłęk	MKST Astra Nowa Sól	PSG KPS Siedlce
Antoni Kwasigroch	BKS Vista Proline Bydgoszcz	BKS Vista Proline Bydgoszcz
Kamil Dębski	Jastrzębski Węgiel	BBTS Bielsko-Biała
Adrian Markiewicz	Lechia Tomaszów Mazowiecki	–
Sławomir Stół	Lechia Tomaszów Mazowiecki	CUK Aniol Toruń
Brandon Koppers	MKS Będzin	MKS Będzin
Jakub Czyżewski	VCA Amstetten Niederösterreich	PSG KPS Siedlce
Marcin Marcyniak	ChKS Arka Cheltn	ChKS Arka Cheltn
Łukasz Łapszyński	ChKS Arka Cheltn	ChKS Arka Cheltn
Jakub Peszko	ChKS Arka Cheltn	–
Grzegorz Jacznik	ChKS Arka Cheltn	–
Wiktor Pleta	ChKS Arka Cheltn	–
Jakub Szydlik	ChKS Arka Cheltn	–
Jan Lesiuk	ChKS Arka Cheltn	–
Wiktor Jezierski	ChKS Arka Cheltn	–
Jakub Kopacz	Mickiewicz Kluczbork	Mickiewicz Kluczbork
Mateusz Wolowicz	MKST Astra Nowa Sól	–
Daniel Popiela	Exact Systems Norwid Częstochowa	MKS Będzin
Jan Tomczak	Lechia Tomaszów Mazowiecki	PSG KPS Siedlce
Rafał Prokopczuk	STS Olimpia Sulęcín	STS Olimpia Sulęcín
Wojciech Malinowski	BKS Vista Proline Bydgoszcz	BKS Vista Proline Bydgoszcz
Damian Wierzbicki	BKS Vista Proline Bydgoszcz	PZL LEONARDO Avia Świdnik
Marcin Brzeziński	PZL LEONARDO Avia Świdnik	PZL LEONARDO Avia Świdnik
Tomasz Pizurński	PZL LEONARDO Avia Świdnik	PZL LEONARDO Avia Świdnik
Patryk Czymiański	PZL LEONARDO Avia Świdnik	PZL LEONARDO Avia Świdnik
Patryk Foltynowicz	PZL LEONARDO Avia Świdnik	PZL LEONARDO Avia Świdnik
Kamil Drzazga	PZL LEONARDO Avia Świdnik	PZL LEONARDO Avia Świdnik
Paweł Skibiński	PZL LEONARDO Avia Świdnik	PZL LEONARDO Avia Świdnik
Jakub Tubiak	SPS Chrobry Głogów	PSG KPS Siedlce
Bartosz Pietruczuk	MKS Będzin	MKS Będzin
Marcin Ociepski	SPS Chrobry Głogów	PZL LEONARDO Avia Świdnik
Sebastian Lisicki	SPS Chrobry Głogów	Ślepsk Malow Suwałki
Jędrzej Bąkiewicz	Eco-Team AZS Stoelele Częstochowa	+ BAS Białystok (wypożyczenie)
Stanisław Chaciński	MOS Wola Tramwaje Warszawskie	PSG KPS Siedlce
Damian Czetowicz	Cuprum Lubin	STS Olimpia Sulęcín
Tomasz Pigłowski	PSG KPS Siedlce	BKS Vista Proline Bydgoszcz
Michał Kozłowski	Legia Warszawa	PZL LEONARDO Avia Świdnik
Filip Jędruszczak	BKS Vista Proline Bydgoszcz	PSG KPS Siedlce
Bartosz Gomułka	AZS AGH Kraków	–
Karol Borkowski	AZS AGH Kraków	–
Maciej Czyrek	AZS AGH Kraków	–
Piotr Janusz	AZS AGH Kraków	Mickiewicz Kluczbork
Marcin Krawiecki	AZS AGH Kraków	–
Łukasz Rymarski	AZS AGH Kraków	MKS Będzin
Igor Zawadzki	AZS AGH Kraków	Exact Systems Norwid Częstochowa
Jakub Dereń	AZS AGH Kraków	Hutnik Wanda Kraków
Kacper Komar	AZS AGH Kraków	AZS AGH Kraków
Jakub Kraut	AZS AGH Kraków	AZS AGH Kraków
Adam Miniak	AZS AGH Kraków	AZS AGH Kraków
Rafał Putkowski	AZS AGH Kraków	AZS AGH Kraków
Kajetan Tokajuk	AZS AGH Kraków	AZS AGH Kraków
Adam Świdroń	AZS AGH Kraków	AZS AGH Kraków
Maciej Sas	Cuprum Lubin	ChKS Arka Cheltn
Bartosz Zrajkowski	PZL LEONARDO Avia Świdnik	KS Rudziniec
Bogdan Jurant	PZL LEONARDO Avia Świdnik	A.Z. Iwanicy Gubin
Seweryn Lipiński	PZL LEONARDO Avia Świdnik	Cuprum Lubin
Mateusz Szperlanowski	SMS PZPS Spała	PSG KPS Siedlce
Krzysztof Rykala	SPS Chrobry Głogów	BKS Vista Proline Bydgoszcz
Fabian Leitermeier	STS Olimpia Sulęcín	STS Olimpia Sulęcín
Patryk Szwarzadzi	ChKS Arka Cheltn	ChKS Arka Cheltn
Mateusz Siwicki	PZL LEONARDO Avia Świdnik	MKS Będzin
Tomasz Polczyk	KRISPOL Września	BKS Vista Proline Bydgoszcz
Krzysztof Koltowski	MKST Astra Nowa Sól	–
Aleksander Czerwiński	MOS Wola Tramwaje Warszawskie	PZL LEONARDO Avia Świdnik
Bartłomiej Wójcik	BAS Białystok	PSG KPS Siedlce

JOANNA WICHERSKA

SIATKARSKIE AKTUALNOŚCI

*TURNIEJ TRZECH METALI – PODSUMOWANIE

W poprzednią niedzielę oficjalnie zakończył się Turniej Trzech Metali. Ze względu na porę rozgrywania spotkań nie udało nam się zamieścić klasyfikacji kobiet, dlatego nadrobiamy to w tym numerze. Oprócz medalistów i medalistek poznaliśmy też najbardziej wartościowych graczy. Nagrodę MVP wśród kobiet otrzymała Ewa Mirosławska, a wśród mężczyzn Jakub Krzowski.

Równolegle z wrocławskim Turniejem Trzech Metali odbywały się zawody LOTTO Plaża Wolności Poznań, gdzie trzecie miejsce wywalczyły reprezentująca #VolleyWrocław Magdalena Saad w parze z Agatą Wawrzyńczyk.

Klasyfikacja Turnieju Trzech Metali Kobiet

- Pańko/Pawlicka
- Bereżńska/Sobczak
- Woźniak/Czerwik
- Sikora/Szydelko

*Z SIATKÓWKI DO MMA

O Zbigniewie Bartmanie było ostatnio głośno w kontekście jego wypowiedzi na temat Wilfredo Leona. Mistrz Europy z 2009 ponownie zaskoczył. Uczestnicząc w studiu meczowym w TVP Sport ogłosił, że postanowił zakończy siatkarską karierę i... dołączyć do Sławomira Peszki i federacji CloutMMA. Jak na razie nie wiadomo kiedy i z kim zmierzy się Bartman, lecz na pewno jego zmagania będą śledzić wielu kibiców. Zbigniew Bartman w trakcie pięciu lat swoich występów w

barwach narodowych wywalczył Mistrzostwo Europy oraz złoty medal Ligi Światowej. W swojej klubowej „podróży” odwiedził m.in. Katar, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Chiny, Francję oraz Włochy.

*REPREZENTACJA DOLNEGO ŚLĄSKA W SIATKÓWKIE PLAŻOWEJ

PUCHAR BAŁTYKU – JUNIORKI

4 miejsce Julia Czuryło/Wiktoria Deeg – AZS AWF Wrocław
5-6 miejsce Aleksandra Wróbel/Lena Frybel – #VolleyWrocław
9 miejsce Barbara Włodarczyk/Natalia Balaszczuk – #VolleyWrocław

*NOWE ZASADY NATURALIZACJI

FIVB postanowiła zaostriżyć zasady dotyczące zmian reprezentacji. Dotychczas o zmianę licencji można było ubiegać się już po dwóch latach miesz-

kania w danym kraju. Od 21 września okres ten wydłuży się do trzech lat. Ponadto zmiana barw narodowych będzie możliwa tylko dla zawodników i zawodniczek mających „czyste konto”. Jeśli występowali wcześniej w reprezentacji innego kraju nie będą mogli uzyskać nowej licencji. To jednak nie wszystkie aktualizacje przepisów. FIVB zdecydowała także o nowym systemie opłat. Stała opłata została zastąpiona płatnością skalowaną, która ma uwzględniać m.in. różnice między federacjami. Według działaczy wprowadzone reformy mają zwiększyć sprawiedliwość, przejrzystość i uczciwość w sporcie. O tym, czy rzeczywiście tak będzie dowiemy się po 21 września.

JOANNA WICHERSKA

PGNiG Superliga Mężczyzn opublikowała terminarz na sezon 2023/2024. Pierwsze spotkanie zaplanowane zostało na 30 sierpnia. Już w trzeciej serii rozgrywek Zagłębie Lubin zmierzy się przed własną publicznością z Chrobrym Głogów.

Ostatnia seria pierwszej części rundy zasadniczej zostanie rozegrana w dniach 25/26 listopada. Runda rewanżowa rozpocznie się na początku grudnia i potrwa do końca marca 2024 roku. Pierwsze spotkania fazy play-off zostaną rozegrane w dniach 6/7 kwietnia. Rywalizacja w fazie play-off będzie toczyć się do dwóch zwycięstw. Mecze decydujące o medalach Mistrzostw Polski zaplanowane są na 18/19 maja i 25/26 maja. W przypadku remisu trzeci mecz finałowy odbędzie się 29/30 maja. Zagłębie Lubin rozpocznie zmagania w PGNiG Superlidze Mężczyzn od wyjazdowego spotkania z beniaminkiem rozgrywek – Zepter KPR Legionowo. Podopieczni Witalija Nata i Pawła Wity zmierzą się już na starcie rozgrywek z aktualnymi mistrzami Polski z Kielce. Dolnośląskie kibice nie będą musieli długo czekać na derby, ponieważ spotkanie pomiędzy Zagłębiem Lubin i Chrobrym Głogów odbędzie się już w trzeciej serii, która zaplanowana została na środę 6 września.

Środki nadzorcze

W przyszłym sezonie PGNiG Superligi Mężczyzn zobaczymy czternaście zespołów, jednak pięć z nich otrzymało określone regulaminem środki nadzorcze. Wśród nich znalazł się aktualny mistrz Polski – Barlinek Industria Kielce oraz beniaminek rozgrywek – Zepter KPR Legionowo. Do tego grona należy również Arged Rebud KPR Ostrowia Ostrów Wielkopolski, Energa MKS Kalisz oraz Górnik Zabrze. W przypadku PGNiG Superligi Kobiet środki nadzorcze otrzymały EUROBUD JKS Jarosław oraz Piotrcovia Piotrków Trybunalski.

Stawiają na młodzież

W barwach Zagłębia Lubin zobaczymy trzech młodych zawodników. Mowa tutaj o Pawle Kałużnym, Bartoszu Sarnowskim oraz Wojciechu Kozłowskim. Pierwszy z nich to wychowanek klubu, występujący na pozycji obrotowego. – Nie mogę się doczekać swoich pierwszych minut na parkiecie w barwach Zagłębia w PGNiG Superlidze. Jest to dla mnie ogromne wyróżnienie oraz szansa na rozwój. Jako

PGNiG SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Poznaliśmy terminarz rozgrywek w sezonie 2023/24

Derby we wrześniu



Dolnośląskie derby zostaną rozegrane na początku września

wychowanek klubu od zawsze marzyłem żeby dołączyć do seniorskiego zespołu. Mam nadzieję, że będę mógł się pokazać z jak najlepszej strony – powiedział Paweł Kałużny, obrotowy Zagłębia Lubin. Pozostali dwaj zawodnicy trafili do dolnośląskiego klubu z SMS-u ZPRP Kwidzyn. Bartosz Sarnowski jest wychowankiem UKPR Agrykola Warszawa, natomiast Wojciech Kozłowski swoją przygodę z piłką ręczną rozpoczął w Zagwi Dzierżoniów. Wszyscy wymienieni wyżej zawodnicy związali się z Zagłębiem Lubin dwuletnią umową z możliwością przedłużenia na kolejny sezon.

Kary dla faworytów

Komisarz PGNiG Superligi Piotr Łebek podjął decyzję w sprawie kar dla Barlinek Industii Kielce oraz Orlen Wisła Płock. Aktualni mistrzowie Polski muszą zapłacić 60 tysięcy złotych za niesportowe zachowanie swojej grupy kibiców. Polegało ono na wywieszeniu transparentu zawierającego słowa powszechnie uznawane za obraźliwe i wulgarne oraz zniszczeniu flagi drużyny gości. Kielczanie otrzymali również karę 10 tys. zł w związku z niezapewnieniem bezpieczeństwa osobom uczestniczącym w imprezie. Klub z Płocka otrzymał 30 tysięcy kary za publiczną krytykę sędziów meczów Barli-

nek Industria Kielce – Orlen Wisła Płock oraz 10 tys. zł w związku z niesportowym zachowaniem zorganizowanej grupy kibiców Orlenu Wisła Płock podczas meczu z Barlinkiem Industria Kielce. Dodatkowo indywidualne kary po 10 tysięcy złotych zostały nałożone na prezesa płockiego klubu Artura Stanowskiego, dyrektora sportowego Adama Wiśniewskiego i trenera „Nafciarzy” Xaviera Sabate za publiczną krytykę sędziów meczu Barlinek Industria Kielce – Orlen Wisła Płock w dniu 26 maja tego roku.

Napięty grafik

W minionym tygodniu poznaliśmy również szczegółowy terminarz Ligi Mistrzyń. Aktualne mistrzynie Polski zadebiutują w tych rozgrywkach spotkaniem przed własną publicznością z słoweńskim RK Krim Mercator Ljubljana. Mecz zaplanowany został w drugi weekend września. Faza grupowa rozgrywana będzie do drugiej połowy lutego. Oznacza to, że pojawią się miesiące w których lublinianki rozegrają cztery spotkania w Lidze Mistrzyń i tyle samo w PGNiG Superlidze Kobiet. Warto przypomnieć, że rywalami lubinianek będą norweski Vipers Kristiansand, Team Esbjerg i Ikast Handbold, węgierski FTC-Rail Cargo Hungaria, słoweński Krim

Mercator Ljubljana, francuski Metz Handball oraz rumuński CS Rapid Bucuresti. – Liga Mistrzyń to najwyższa europejska forma rozgrywek, w której grają najlepsze zespoły z najlepszych europejskich lig, w tym mistrzowie. Każda drużyna prezentuje bardzo wysoki poziom, a na tym szczeblu nie ma słabych przeciwników. Są to prestiżowe rozgrywki, w których mamy w nadchodzącym sezonie szansę uczestniczyć i jest to dla nas ogrom-

ne wyróżnienie i kopalnia doświadczenia do zdobycia – powiedziała Joanna Drabik, kapitan Zagłębia Lubin.

Przygotowania rozpoczęte

Pierwszym dolnośląskim zespołem, który wrócił po wakacyjnej przerwie do treningów jest KPR Gminy Kobierzyce. W pierwszych dniach lipca zawodniczek miały przeprowadzone testy sprawnościowe i motoryczne,

a także badania pod kątem profilaktyki urazów. Następnie na podstawie przygotowanych zaleceń przez dwa tygodnie pracować będą one indywidualnie. Do wspólnych treningów zawodniczek prowadzone przez Marcina Palicę powrócą w połowie miesiąca, a 24 lipca czeka ich tygodniowy obóz do Wągrowca. Pierwszy sparing rozegrany zostanie na wyjeździe z Sokółem Porubą (Czechy). KPR Gminy Kobierzyce weźmie również udział w turniejach w Moście (Czechy, 11-13 sierpnia dop. DO), Lubinie (19-20 sierpnia dop. DO) oraz Gnieźnie (26-27 sierpnia dop. DO).

Znane rywalki

W ubiegły czwartek odbyło się losowanie grup tegorocznych mistrzostw świata w piłce ręcznej kobiet. Białe-czerwone trafiły do grupy F, wspólnie z reprezentacjami Niemiec, Japonii oraz Izraela. – Jak zawsze trzeba być przygotowanym na każdy wynik, ale myślę, że jest to interesujące losowanie. Grupa jest w porządku, z silnymi faworytkami w postaci Niemek, ale mogliśmy mieć więcej szczęścia jeśli chodzi o grupę w następnej rundzie. Dania, Rumunia i Serbia – to trudni przeciwnicy. Mielismy nadzieję na grupę A lub B, ale jesteśmy gotowi walczyć z drużynami, z którymi przyjdzie nam się zmierzyć – powiedział Arne Senstad, selekcjoner reprezentacji Polski. Mistrzostwa świata zostaną rozegrane na przełomie listopada i grudnia w Danii, Norwegii oraz Szwecji. Europejska Federacja Piłki ręcznej z powodu trwającej wojny na Ukrainie odebrała Rosji prawo organizacji mistrzostw Europy kobiet w 2026 roku. Komitet wykonawczy EHF potwierdził również, że gospodarzem męskiego Euro będą Niemcy, a kobiecej turniej w tym samym roku zorganizują wspólnie Austria, Węgry i Szwajcaria. W 2026 roku szczyptorniści o mistrzostwo Europy powalczą w Danii, Szwecji i Norwegii.

DAMIAN ORŁOWICZ



Polki zagrają w grupie F wspólnie z Niemkami, Japonkami i Izraelkami

Nie ma mocnych na Betard Sparty Wrocław! Podopieczni Dariusza Śledzia nie dali żadnych szans żuźlowcom For Nature Solutions Apatoru Toruń, notując tym samym dwunaste zwycięstwo w obecnym sezonie PGE Ekstraligi!

Pokaz siły

Tydzień temu zastanawiano się czy Tauron Włókniarz Częstochowa zostanie pierwszym zespołem w tym sezonie PGE Ekstraligi, który znajdzie sposób na żuźlowców Betard Sparty Wrocław. Podopieczni Dariusza Śledzia udowodnili jednak, dlaczego stawiani są jako główni faworyci do zdobycia tytułu Drużynowego Mistrza Polski. Niedzielne spotkanie zakończyło się zwycięstwem wrocławian 51:39, a zdecydował o tym niesamowity początek spotkania. Pierwsze dwa biegi zakończyły się wygranymi Artiomem Łagutą i Bartłomiejem Kowalskim, a kolejne trzy wyścigi to podwójne zwycięstwa żuźlowców Betard Sparty Wrocław. Pierwsza indywidualna trójka na koncie zawodników z Częstochowy miała miejsce w ósmym biegu, a dokonał tego Mikkel Michelsen. Pozostała część meczu była bardziej wyrównana, jednak nie przeszkodziło to w pewnym zwycięstwie zespołu ze stolicy województwa dolnośląskiego. – *Spodziewałem się bardzo trudnego spotkania, a od początku pewnie prowadziliśmy dużą liczbą punktów, także bardzo się z tego cieszymy, bo bardzo miło wygrywać mecze na wyjeździe* – powiedział Artiom Łaguta, żuźlowiec Betard Sparty Wrocław.

Niesprawiedliwe oskarżenia

We wtorkowy wieczór pojawiła się informacja o kontroli sprzętu u jednego z polskich zawodników podczas meczu ligi szwedzkiej. Wykazała ona problem z gaźnikami, a sytuacja dotyczyła Bartłomieja Kowalskiego. Z całą pewnością nie były to łatwe godziny dla juniora Betard Sparty Wrocław. Pojawiły się bowiem różne ataki i oskarżenia różnych osób

PGE EKSTRALIGA Kolejne zwycięstwo wrocławskich żuźlowców

Spartańska moc!



Dwunaste zwycięstwo Betard Sparty Wrocław w tym sezonie PGE Ekstraligi

ze środowiska żuźlowego, a jako przykład można podać wpis jednego z duńskich żuźlowców. – *Nie potrafię uwierzyć, że w 2023 roku wciąż dozwolone jest korzystanie z nielegalnego sprzętu, złapanie na tym i zachowywanie się tak, jakby nigdy nic się nie stało. Gdybyś wziął doping, to zostałbyś zawieszony, więc jak to działa* – napisał Nicolai Klindt. Okazało się jednak, że błąd popełnili sami Szwedzi, którzy mieli niewłaściwe przyrządy pomiarowe. Sprzęt Bartłomieja Kowalskiego był jak najbardziej regulaminowy. – *Mam nadzieję, że każdy, kto fałszywie oskarżył Kowalskiego i nasz klub, będzie miał refleksję i zastanowi się, zanim wskaże kogoś palcem. Niezależnie od tego, czy mówimy o osobie zajmującej wysoką pozycję w danym klubie, czy też kibicu sprzed kanapy* – powiedział Peter Johansson, dyrektor sportowy Kumla Indianerna. Na swoim prywatnym profilu do sprawy odniósł się sam zainteresowany. – *Warto zawsze cierpliwie poczekać do wyjaśnienia sprawy. Nie warto od razu atakować i oskarżać. Byłem pewien, że mój sprzęt jest OK. Gram fair. Teraz czyszczę głowę i jadę dalej. Dziękuję tym wszystkim, którzy we mnie wierzyli i okazali mi wsparcie* – powiedział Bartłomiej Kowalski.

Wybór dokonany?

W poprzednim numerze „Słowa Sportowego” wspo-

minaliśmy o ostatnim teście reprezentacji Polski przed Drużynowym Pucharem Świata, a był nim sobotni mecz z drużyną Reszty Świata w Poznaniu. Trener Rafał Dobrucki zdecydował się dać wolne Bartoszowi Zmarzlikowi, Maciejowi Janowskiemu i Januszowi Kołodziejowi. Pierwsza dwójka ma pewne miejsce w składzie na turniej, który odbędzie się za trzy tygodnie. Jeśli chodzi o Janusza Kołodzieja, to zawsze dobrze spisywał się on w stolicy województwa dolnośląskiego i powołanie dla niego nie byłoby niczym zaskakującym. Na poznańskim Gołęczynie zobaczyliśmy natomiast braci Piotra i Przemysława Pawlickich,

Szymona Woźniaka, Dominika Kubera, Patryka Dudka i Mateusza Cierniaka. Białoczerwoni przegrywali w pewnym momencie różnicą dziesięciu punktów, jednak doprowadzili do remisu przed biegami nominowanymi, a ostatecznie pokonali rywali 48:42. Gdybyśmy wzięli pod uwagę wyniki z sobotniego spotkania, to w składzie reprezentacji Polski na Drużynowy Puchar Świata powinni się znaleźć obok Bartosza Zmarzlika i Macieja Janowskiego (zakładając brak Janusza Kołodzieja dop. DO), Przemysław Pawlicki, Szymon Woźniak i Dominik Kubera. Przed wyborem ostatecznego składu odbędzie się jednak trening na wrocławskim torze i po nim zapewne selekcjoner reprezentacji Polski wybierze ostateczny skład. Jeśli chodzi o występ Piotra Pawlickiego w sobotnim spotkaniu, to bardzo męczył się on w pierwszych czterech biegach, zdobywając po jednym punkcie w każdym z nich. Na koniec jednak zdołał on pokonać swoich rywali.

Zdecydowany faworyt

W niedzielne popołudnie po ponad miesięcznej przerwie wrocławianie rozegrali kolejne spotkanie na

Stadionie Olimpijskim, a ich rywalem był For Nature Solutions Apator Toruń. Faworytem do zwycięstwa byli oczywiście żuźlowcy Betard Sparty Wrocław. Torunianie mieli jednak za sobą udane spotkanie, pokonując przed tygodniem osłabioną Fogo Unię Leszno. Do bardzo dobrze dysponowanego od początku sezonu dołączył Patryk Dudek, co mogło dać torunianom szansę na korzystny wynik w stolicy województwa dolnośląskiego. Inauguracyjny bieg nie poszedł po myśli Artiom Łaguta, któremu zdefektował sprzęt i zachaczył on o taśmę. Nie ruszyła jeszcze wtedy procedura startowa, ale żuźlowiec Betard Sparty Wrocław został wykluczony za przekroczenie dwóch minut. W powtórce wyścigu najlepiej ze startu wyszedł Patryk Dudek, który obronił się przed atakami Piotra Pawlickiego. W biegu młodzieżowym po raz kolejny w tym sezonie na Stadionie Olimpijskim wygrał Bartłomiej Kowalski. Kibiców ucieszył również fakt, że tuż za nim na linii mety pojawił się Kacper Andrzejewski. W trzecim wyścigu najlepszy okazał się Maciej Janowski, który znalazł sposób na dystansie na Emila Sayfutdinowa. Na zakończenie pierwszej serii startów wygrał Daniel Bewley. Przez pewien czas na drugim miejscu znajdował się Kacper Andrzejewski, jednak ostatecznie upadł on będąc na końcu stawki. Trzeba jednak docenić młodego żuźłowca Betard Sparty Wrocław, który szybko wstał i dojechał do mety pozwalając rywalowi zdobyć punkt bonusowy.

Dwunaste zwycięstwo

W drugiej serii startów nie brakowało emocji, a gospodarze systematycznie powiększali swoją przewagę. Jedynym niepokonanym zawodnikiem w szeregach gości był Patryk

Dudek, który dał argument selekcjonerowi Rafałowi Dobruckiemu, by ten powołał go na finał Drużynowego Pucharu Świata we Wrocławiu. Swoje biegi wygrali Tai Woffinden i Daniel Bewley, a cenne oczka dorzucili Piotr Pawlicki i Bartłomiej Kowalski. W ósmym wyścigu po raz drugi w tym spotkaniu Maciej Janowski okazał się lepszy od Emila Sayfutdinowa. Po raz drugi w tym spotkaniu podwójne zwycięstwo na koncie Betard Sparty Wrocław zapisali Piotr Pawlicki i Daniel Bewley. Pokonali oni wspomnianego wyżej Patryka Dudka. Podobny wyczyn chwilę później powtórzyli Artiom Łaguta i Tai Woffinden, a wyższość żuźlowców Betard Sparty Wrocław musiał uznać Emil Sayfutdinow. Blisko wywalczenia kolejnego podwójnego zwycięstwa wrocławianie byli w jedenastym biegu, jednak błąd jadącego na drugiej pozycji Piotra Pawlickiego wykorzystał Patryk Dudek. W dwunastym wyścigu Artiom Łaguta zapisał na swoim koncie swoje drugie zwycięstwo, a po zaciętej walce Patryk Dudek obronił pozycję przed Bartłomiejem Kowalskim.

Śrudowanie wyniku

Podopieczni Dariusza Śledzia zapewnili sobie już zwycięstwo w tym spotkaniu, jednak do rozegrania pozostały jeszcze trzy biegi. W trzynastym wyścigu na prowadzeniu znajdował się Daniel Bewley, a na czwartym miejscu Maciej Janowski. Kapitan Betard Sparty Wrocław wpisał jednak kibiców w euforie, mijając na dystansie Roberta Lamberta i Emila Sayfutdinowa. W pierwszym biegu nominowanym najlepszy okazał się Artiom Łaguta, a sprzęt odmówił posłuszeństwa Taiowi Woffindenowi. Na zakończenie spotkania nie zabrakło emocji na torze, a swoje trzecie zwycięstwo na koncie zapisał Patryk Dudek.

DAMIAN ORŁOWICZ

BETARD SPARTA: 57 (108)

Piotr Pawlicki (2,1,3,1) 7
Daniel Bewley (3,3,2*,3,2) 13+1
Artiom Łaguta (W/2,1,3,3,3) 10
Tai Woffinden (1,3,2*,3,0) 9+1
Maciej Janowski (3,2,3,2*,1) 11+1
Kacper Andrzejewski (2*,0,0) 2+1
Bartłomiej Kowalski (3,1*,1) 5+1

APATOR TORUŃ: 30 (39)

Patryk Dudek (3,3,1,2,2,3) 14
Paweł Przedpełski (0,0,0) 0
Robert Lambert (1,2,1*,1,2) 7+1
Nicolai Heiselberg (1*,0,-,0,1) 2+1
Emil Sayfutdinow (2,2,2,1,0) 7
Krzysztof Lewandowski (1,2,0,0) 3
Mateusz Afelt (0,0) 0

BIEG PO BIEGU

- I. Dudek, Pawlicki, Lambert, Łaguta (W/2 min) 2:4
- II. Kowalski, Andrzejewski, Lewandowski, Afelt 5:1 (7:5)
- III. Janowski, Sayfutdinow, Woffinden, Przedpełski 4:2 (11:7)
- IV. Bewley, Lewandowski, Heiselberg, Andrzejewski 3:3 (14:10)
- V. Woffinden, Lambert, Łaguta, Heiselberg 4:2 (18:12)
- VI. Dudek, Janowski, Kowalski, Przedpełski 3:3 (21:15)
- VII. Bewley, Sayfutdinow, Pawlicki, Afelt 4:2 (25:17)
- VIII. Janowski, Sayfutdinow, Lambert, Andrzejewski 3:3 (28:20)
- IX. Pawlicki, Bewley, Dudek, Przedpełski 5:1 (33:21)
- X. Łaguta, Woffinden, Sayfutdinow, Lewandowski 5:1 (38:22)
- XI. Woffinden, Dudek, Pawlicki, Heiselberg 4:2 (42:24)
- XII. Łaguta, Dudek, Kowalski, Afelt 4:2 (46:26)
- XIII. Bewley, Janowski, Lambert, Sayfutdinow 5:1 (51:27)
- XIV. Łaguta, Lambert, Heiselberg, Woffinden 3:3 (54:30)
- XV. Dudek, Janowski, Bewley, Sayfutdinow 3:3 (57:33)

PGE EKSTRALIGA

Wyniki spotkań 12. rundy (07-09.07): Cellfast Wilki Krosno – Platinum Motor Lublin 28:62 (62:118), Fogo Unia Leszno – ZOŁeszcz GKM Grudziądz 55:35 (105:75), ebut.pl Stal Gorzów – Tauron Włókniarz Częstochowa (mecz zakończył się po zamknięciu numeru „Słowa Sportowego”).

1. Betard Sparta	12	29	+138
2. Platinum Motor	12	22	+161

3. Tauron Włókniarz	11	17	+42
4. ebut.pl Stal	11	13	+33
5. Apator Toruń	12	10	-68
6. Fogo Unia Leszno	12	9	-100
7. GKM Grudziądz	12	9	-53
8. Cellfast Wilki	12	4	-153

Następne mecze (21-23.07): Toruń – Krosno, Leszno – Wrocław (23.07, godz. 20:30), Grudziądz – Gorzów, Lublin – Częstochowa.

DAMIAN ORŁOWICZ

MOCNY PARTNER
W BUDOWNICTWIE

**WROCŁAW,
JEDZIEMY!**

in f o betard.pl

BETARD

**SEZON
2023**

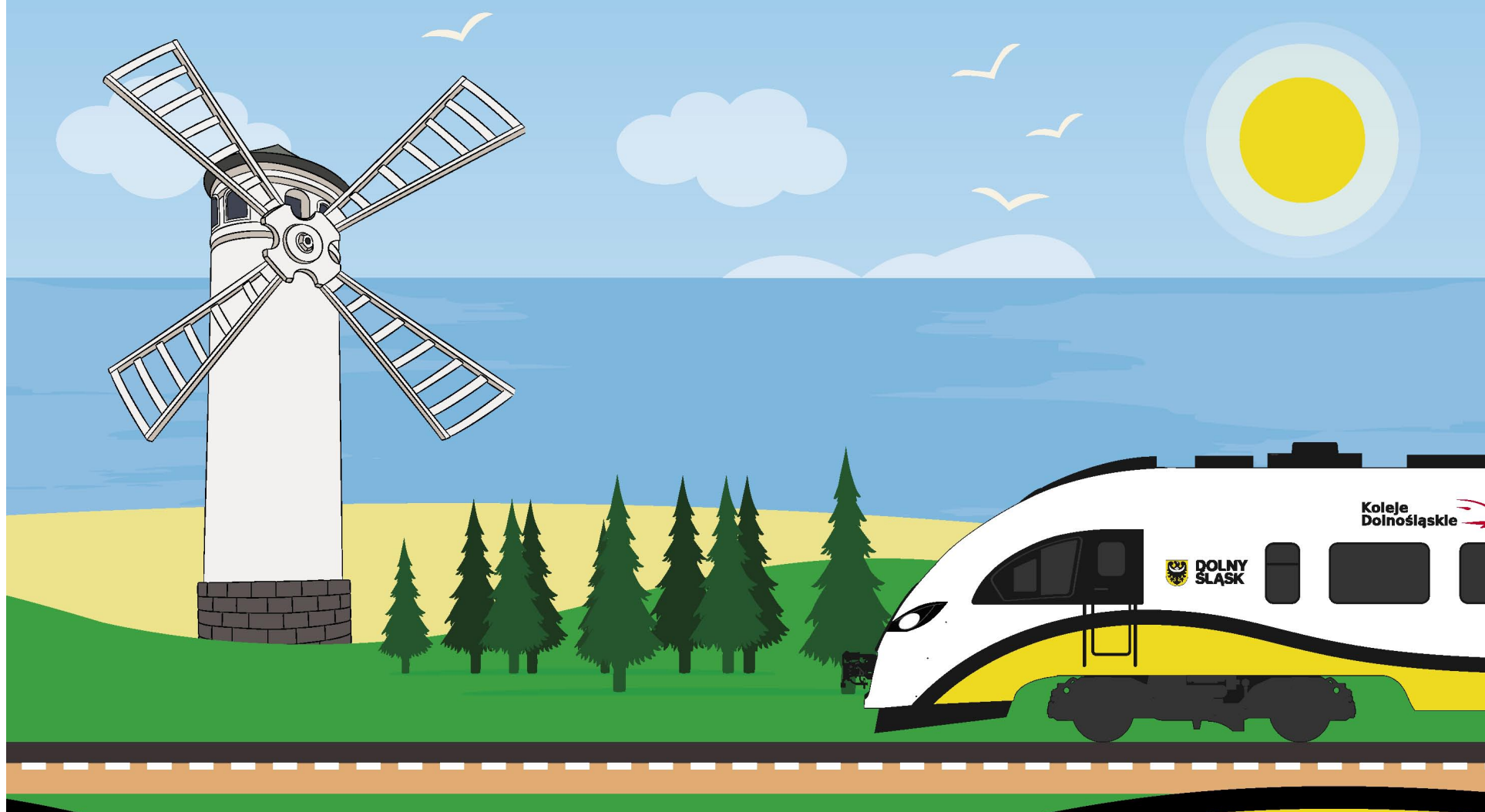
**SPEEDWAY
PARTNER**

NOWOŚĆ!

Koleje DOLNOŚLĄSKIE NAD MORZE

W każdy weekend lata

Wrocław Główny – Świnoujście już w 5 godz. 30 min!



**DOLNY
ŚLĄSK**

**Koleje
Dolnośląskie**



Sprawdź



Kup bilet na **KOLEO**